P **Cena numeru 25 groszy**

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki" i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XI | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 2 WRZEŚNIA 1934 ROKU | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 241

Tajemnicze rokowania Niemiec z Austrją

mają na celu powstrzymanie Austrji od złożenia Lidze Narodów memorandum w sprawie zamachu w dniu 25 lipca

Masowe zwalnianie skompromitowanych urzędników austrjackich

Paryż, 1 września.

(PAT) Publicysta Siccard zapewnia w „Paris Soir", że niemieckie koła polityczne, zaniepokojone memorandum jakie rząd austrjacki zamierza przedstawić Lidze Narodów w sprawie zamachu w dniu 25 lipca prowadził w absolutnej tajemnicy rokowania z Wiedniem.

Wilhelmstrasse pragnie przekonać rząd austrjacki, iż powinien zrezygnować z przedstawienia memorandum a conajmniej złagodzić jego treść. Wzamian za to Niemcy zobowiązałyby się przez pewien określony okres czasu za przestać propagandy narodowo-socjalistycznej.

Rząd austrjacki uzależnia swą zgodę od wypełnienia pewnej liczby warunków, które w Berlinie uważane są za nie do przyjęcia. Pomimo to Wilhelmstrasse nie traci nadziei, że uda się doprowadzić do pomyślnych rezultatów.

Wiedeń, 1 września.

(PAT) W związku z zamachem lipcowym prowadzone jest w Austrji śledztwo przeciwko przeszło 300 urzędnikom instytucyj publicznych. Wszystkim im wstrzymano wypłatę pensji. 5 urzędników, którzy w dniu 25 lipca na dziedzińcu urzędu kanclerskiego po obsadzeniu gmachu przez terorystów wołali „Heil Hitler" bezterminowo zwolniono z zajmowanych przez nich stanowisk.

W „Alpine Montangesellschaft" w Styrji, które było ośrodkiem ruchu powstańczego w tej części Austrji, wydalono za udział w zamachu lipcowym 336 pracowników i robotników.

Boussac wywiózł z Polski miljony

a wogóle nie inwestował kapitału. — Polska nie występuje przeciw obcym kapitałom, jedynie ściga spekulantów

Głos angielski o aferze żyrardowskiej

Londyn, 1 września.

(PAT) „Financial News" w korespondencji z Warszawy rozpatrzyło aferę Żyrardowa pod kątem widzenia reperkusyj wobec kapitału zagranicznego, inwestowanego w Polsce, wysuwając zupełnie nieuzasadnione twierdzenie ze sprawą Żyrardowa wywołała w Polsce powszechną animozję wobec obcego kapitału, pracującego w Polsce.

W związku z tem „Financial News" zamieszcza obszerne wyjaśnienie ze strony polskiej, które stwierdza na wstępie, **że afera Żyrardowa nie ma nic wspólnego z inwestycją obcych kapitałów w Polsce.** Wyjaśnienie przedstawia następnie szczegółowo wszystkie **oszukańcze machinacje Boussaca,** z podkreśleniem, że za odbudowane przez rząd zakłady Żyrardowskie **Boussac zapłacił tylko 23.000 fr. szwajcarskich.**

Wyjaśnienie zakończone jest w sposób następujący „Faktem jest, że BOUSSAC WOGÓLE NIE INWESTOWAŁ W POLSCE ŻADNYCH KAPITAŁÓW,

rozważanie więc sprawy Żyrardowa pod kątem widzenia obcych inwestycyj w Polsce jest z natury rzeczy bezprzedmiotowe. Przeciwnie, **Boussac wyciągnął z Polski wiele miljonów przez odpisy i procenty od nieistniejących wkładów. Cała akcja,** podjęta obecnie w Polsce przeciwko Boussacowi, nie jest przeto bynajmniej akcją przeciwko kapitałowi zagranicznemu. Wręcz odwrotnie: akcja ta ma na celu uniknięcie skandalów finansowych i stworzenie na wzór Anglji, gdzie skandale finansowe są najrzadsze w świecie, atmosfery uczciwej i normalnej pracy dla kapitałów zagranicznych. Inwestycje, które są naprawdę inwestycjami, jak np. „English Electric Company", „Metropolitain Vickers", lub „ Westinghouse" są w Polsce witane z otwartemi ramionami i tym inwestycjom Rząd Polski gotów jest iść jaknajdalej na rękę, na podstawie wzajemnie zrozumianych i uznanych interesów. **Fikcyjne inwestycje natomiast, będące w istocie rzeczy tylko spekulacją finansową, nie będą w Polsce tolerowane. Praktyki pana Boussaca zostaną wyjaśnione całkowicie na przewodzie sądowym przed trybunałem polskim.**"

Wyjazd zagranicę sen. Dobieckiego,

zamieszanego w aferę Boussaca

Warszawa, 1 września.

Jeden ze smutnych bohaterów afery żyrardowskiej, senator S. Dobiecki, który jak wiadomo niedawno stawał przed sądem klubowym, **wczoraj wyjechał zagranicę.**

Senator Dobiecki w ostatnich dniach tuż po przewodzie sądu koleżeńskiego **poważnie zaniemógł na serce, tak że przez kilka dni nie opuszczał mieszkania swej siostry,** u której zatrzymywał się zwykle podczas pobytu w Warszawie.

Przed paru dniami sen. Dobiecki wszczął starania o paszport zagraniczny, **motywując je koniecznością odwiezienia chorej żony zagranicę i przeprowadzenia samemu kuracji w słynnem Bad-Naucheim w Niemczech.**

Starania senatora Dobieckiego zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem. **Wczoraj otrzymał on paszport zagraniczny, ale z wizami opiewającemi jedynie na kilkanaście dni.**

Wczoraj wieczorem sen. Dobiecki wyjechał, komunikując siostrze, że adres przyśle z podróży...

Miljon robotników porzuci pracę

z chwilą wybuchu strajku w Ameryce. — Próby zażegnania strajku spełzły na niczem

Nowy York, 1 września (PAT)

Nie pozostaje już prawie żadnych nadziei co do zażegnania strajku w przemyśle włókienniczym, który ma się rozpocząć dziś o godz. 23.30. Praktycznie biorąc strajkiem objęty będzie cały przemysł włókienniczy Stanów Zjednoczonych. Liczba uczestników strejku wynosić będzie kilkaset tysięcy ludzi.

„New York Times" sądzi, że do strejku przystąpi zgórą miljon robotników, jeśli wszyscy pracownicy przemysłu włókienniczego zastosują się do wezwania swych przywódców.

Waszyngton, 1 września (PAT)

Sytuacja w przemyśle włókienniczym nie przestaje w dalszym ciągu zajmować opinji sfer kompetentnych. Wszelkie wysiłki polubownego załatwienia groźnego konfliktu spełzają na niczem. **Stanowisko robotników przemysłu bawełnianego zostało ostatnio poparte przez robotników przemysłu jedwabniczego, którzy w ilości 200 tys. zgłosili akces do strejku.** W ten sposób przewidywany strejk ogarnie całość przemysłu tkackiego na cały m obszarze Stanów Zjednoczonych.

Rosja, Francja i Polska

—:o:—

Warszawa, 1 września.

(—) W całej Europie wre gorączkowa praca dyplomatów, wyrównująca drogi, które prowadzą **Rosję do Ligi Narodów.** We wszystkich stolicach krzątają się ambasadorowie francuscy, by zapewnić Rosji sowieckiej głosy, potrzebne dla przyjęcia do Ligi i otrzymania stałego miejsca w radzie Ligi. Również i dyplomacja angielska pomaga w tem francuskiej. Szczególny nacisk wywierany jest na rząd szwajcarski, który oświadczył wyraźnie, że będzie głosował przeciwko przyjęciu Rosji. A przecież Szwajcarja z racji warunków geograficznych, mimo wszystko, jest jak gdyby gospodarzem Ligi.

Jak słychać, Belgja, Holandja, kilka państw południowo-amerykańskich itd. nie chce dopuścić Rosji. Powszechnie sądzi się jednak, że dyplomacji francuskiej **uda się przełamać te zastrzeżenia.**

Co do Francji, to zwrot polityczny, który tam zaszedł, jest istotnie z d u m i e w a j ą c y. Ma się poprostu wrażenie, obracając się w politycznych kołach paryskich, że **cała polityka Francji opiera się na Moskwie.**

W prasie, w artykułach, poświęconych bliskiemu przyjęciu Sowietów do Ligi Narodów, dźwięczy silnie nuta sympatji dla Rosji. „Kurjer Warszawski" słusznie przytacza tu głos oficjalnego „T e m p s":

„Jeżeli nie zajdzie jakiś nieprzewidziany wypadek — pisze „Temps" — **od dziś za miesiąc Rosja będzie członkiem Ligi Narodów** i będzie w posiadaniu stałego mandatu w Radzie".

Cały artykuł „Temps" poświęcony jest wyliczeniu **dobroczynnych konsekwencji, jakie wynikną dla Europy, dla pokoju i dla samej Ligi Narodów z zasiadania w rodzinie genewskiej przedstawiciela 160-miljonowego narodu rosyjskiego.**

Na cześć Rosji występuje w rozpoczętej dziś serji artkułów na szpaltach „P e t i t P a r i s i e n" b. minister skarbu **George Bonnet.** Naturalnie, że przesadza on w entuzjazmie dla ustroju i rządu sowieckiego. Wogóle zaczyna się we Francji stabilizować przysłowie: **„Kto jest przeciwko Rosji, ten jest z Niemcami i przeciwko nam".**

Oczywiście, że w tej konstelacji interesuje nas przedewszystkiem **nowa faza stosunków polsko - francuskich.** Ludzie skłonni do upraszczania sytuacji, wysuwają tu i owdzie przypuszczenia, że jest to **koniec dobrych stosunków polsko - francuskich, a może nawet likwidacja sojuszu!**

Przesada jest tutaj **r a ż ą c a.** Interesy, wiążące wzajemnie Polskę i Francję są tak **głębokie i istotne,** że łatwo można określić **Warszawę i Paryż jako małżeństwo polityczne.** Jeżeli dzisiaj płocha **Francja niebacznie zapuściła się w daleko idący flirt, to nie jest to jeszcze dowód, że musi nastąpić rozwód. U francuzów te rzeczy zdarzają się częściej i do takich przelotnych miłostek nikt nie przywiązuje wielkiej wagi.**

Bardzo charakterystyczny głos w tej sprawie przychodzi z Wiednia. Korespondent warszawski „N e u e s W i e n e r T a g e b l a t t" formułuje pytanie, czy kampanja ta jest przygrywką do zerwania przyjaźni polsko-francuskiej, czy też raczej **oczyszczającą burzą, po której nastąpi nowa, o zmienionej formie, ale tem silniejsza współpraca dotychczasowych sprzy-**

mierzeńców. Z wywodów tego artykułu wynika, że przypuszcza się drugą ewentualność.

Co się tyczy paktu wschodniego, to odpowiedź, udzielona Francji przez Polskę, odbija jaskrawo od tonu i treści artykułu pism, podnoszących zarzuty przeciwko francuskiej polityce gospodarczej. Min. Beck nie uważa bynajmniej idei paktu wschodniego za temat drażliwy, który pragnie się ominąć. W praktyce chce on wykorzystać francuskie propozycje, aby połączyć z dawnemi koncepcjami Marszałka Piłsudskiego co do polityki we wschodniej Europie i nadać nowy kierunek całej dyskusji, gdzie dla scalenia państw, położonych między Niemcami a Rosją w solidarną grupę pod przewodnictwem Polski, potrzebne są niektóre, coprawda drobne, lecz bardzo istotne zmiany pierwotnego projektu Barthou. I o te właśnie tematy toczy się obecnie walka między dyplomacją polską a francuską.

Jeżeli Warszawa i Paryż zdołają się porozumieć, przyzwolenie Niemiec nie będzie już bezwarunkowo konieczne, zaś przyzwolenie Rosji łatwo da się osiągnąć ze względu na zależność polityki sowieckiej od Francji.

Wcielają Polaków do obozów pracy

Jak przestrzegane są umowy między Polską a senatem Wolnego Miasta

Gdynia, 1 września.

Między Komisarzem Generalnym R. P. w Gdańsku a Senatem Wolnego Miasta Gdańska zawarte zostało porozumienie, w myśl, którego rozporządzenie przymusowej pracy w stosunku do młodzieży polskiej miało być niestosowane.

Tymczasem **policja gdańska odwiedza domy polaków - gdańszczan i zawiadamia, iż młodzież w wieku od 18 do 25 lat wcielona zostanie do przymusowych obozów pracy.**

Ostatnio zawiadomienia otrzymali Bronisław Kalkowski, Jan Formella, członek K. S. Gdynia Grzegorz Hoppe, Franciszek Dwojacki, Agnieszka Derdówna, Irena Krzewińska — **wszyscy** z Wrzeszcza pod Gdańskiem oraz dwie córki Sarracha urzędnika kolejowego z Gdańska.

Postępowanie władz gdańskich ma na celu **zastraszenie ludności polskiej, aby nie stawiała oporu przy wcielaniu do obozów pracy.** Żywo przypomina ono historję umowy z dnia 18 września roku ubiegłego w kwestji praw ludności polskiej w dziedzinie szkolnictwa. W umowie tej Gdańsk zobowiązał się do lojalnego i sprawiedliwego uwzględniania potrzeb żywiołu polskiego, a w praktyce różnemi sposobami i drogami zmuszano **rodziców do wycofywania odnośnych wniosków, wskutek czego, mimo liberalnego ducha umowy, ludność polska nie uzyskała ani jednej szkoły polskiej.**

A oto jeszcze jeden podobny wypadek:

Onegdaj zjawił się w mieszkaniu urzędnika kolejowego Dwojackiego, policjant gdański — po zebraniu danych personalnych, dotyczących syna Dwojackiego, Franciszka — zawiadomił go, iż syn jego, jako podlegający obowiązkowi przymusowej pracy, ma się zgłosić wkrótce do lekarza celem zbadania..,

Wizyta polskich lotników w Białogrodzie

Wczoraj wystartowała eskadra lotnicza z gen. Rayskim na czele

Warszawa, 1 września,

Z lotniska na Okęciu wystartowała eskadra polskich samolotów pościgowych, na czele której stoi szef departamentu lotnictwa generał-pilot Rayski. Eskadra poleciała do Jugosławji, do Białogrodu z kurtuazyjną wizytą.

Eskadra składa się z siedmiu samolotów pościgowych P VII polskiej konstrukcji. Szef departamentu lotnictwa poprowadzi osobiście tę eskadrę, pilotując samolot myśliwski.

W skład eskadry wchodzą więc lotnicy: gen. Rayski, jako komendant, mjr. Pawlikowski jako jego zastępca, mjr. Pamuła, kpt. Kuzian, por. Medwecki i por. Łaguna.

Porywisty wiatr przerwał próby

minimalnej szybkości. — Składanie i rozkładanie skrzydeł samolotów.—Próba rozruchu silnika

Warszawa, 1 września.

Niesprzyjająca pogoda uniemożliwiła wyznaczony na dziś dalszy ciąg próby szybkości minimalnej. O godz. 5-ej na lotnisku na Okęciu zebrała się komisja sędziowska oraz przylecieli dwaj zawodnicy z Mokotowa, którzy mieli pierwsi wykonać tę próbę.

Na lotnisku wyznaczono już pas ziemi, nad którym próba ta miała być przeprowadzana. Był on wyznaczony w kierunku wiatru, bowiem, w myśl regulaminu przelot trzeba powtarzać dwukrotnie — raz z wiatrem, drugi raz pod wiatr.

Tymczasem wiatr zaczął zmieniać kierunek. Następowało to dość szybko. Komisja nie zdążyłaby nawet zmieniać w tem samem tempie taśm, wskazujących kierunek lotu.

Wobec tego, kolegjum sędziów zdecydowało odłożyć te próby na inną, sposobniejszą chwilę. Tak więc próba szybkości minimalnej w dniu dzisiejszym nie odbyła się.

SKŁADANIE I ROZKŁADANIE SKRZYDEŁ.

Zapowiedziane na godz. 10-tą próby składania i rozkładania samolotów przeniesiono na godz. 12. Opóźnienie to wywołane zostało koniecznością przeniesienia bramki, przez którą ma być samolot przeciągany po złożeniu spod hangarów na sam środek lotniska, tuż przed trybuny, aby i publiczność mogła obserwować tę próbę.

Próba ta ma wykazać, w jak szybkim czasie obsługa może złożyć skrzydła wzdłuż kadłuba, a następnie, jak szybko samolot może być spowrotem przygotowany do lotu.

Rozkładanie i składanie samolotu winno być uskutecznione przez najwyżej dwie osoby.

Nieoficjalne dane, dotyczące dotychczasowych wyników przedstawiają się jak następuje: samoloty czechosłowackie nr. 51, (Kloth Zaczek) zyskał 35 punktów, nr. 54 (Klotn. Anderle) 36 pkt.

Samoloty polskie: nr. 61 (lotn. Dudziński) 34 pkt., nr. 62 (lotn. Gedgowd) 34 pkt., nr. 63 (lotn. Grzeszczyk) 34 pkt. nr. 64 (lotn. Balcer) 34 pkt., nr. 65 (lotn. Włodarkiewicz) 33 pkt., nr. 71 (lotn. Bajan) 34 pkt., nr. 72 (lotn. Buczyński) 36 pkt., nr. 73 (lotn. Florjanowicz Stefan) 36 pkt., nr. 76 (lotn. Skrzypiński 36 p.

Wyniki próby rozruchu silnika są następ. — Samoloty niemieckie nr. nr. konkursowe: 12, 14, 16, 17, 18, 19, 21, 22, 23, 24, 25, 26, **zyskały w tej próbie po 24 punkty każdy.**

6 samolotów ekipy włoskiej **zyskały po 16 punktów każdy.**

3 samoloty ekipy czechosłowackiej zyskały w tej próbie po 24 punkty każdy.

Samoloty ekipy polskiej nr. nr. konkursowe: 61, 62, 63, 64, 65, (są to samoloty PZS) zyskały po 20 punktów każdy.

6 samolotów ekipy polskiej PWD **zyskały po 24 punkty każdy.**

Samolot Macphersona Waltera, startującego w barwach Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej, zyskał 16 pkt.

Otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie

dokonał minister przem. i handlu Floyar-Rajchman.—Wszystkie stoiska na Targach są zajęte.—Liczny udział zagranicy

Lwów, 1 września (PAT)

W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste otwarcie 14 międzynarodowych Targów Wschodnich, które przedstawiają się w roku bieżącym nadzwyczaj korzystnie. Wszystkie bez wyjątku stoiska są zajęte, tak, że w dniu wczorajszym zarząd Targów Wschodnich nie przyjmował napływających dalej zgłoszeń spowodu braku miejsca. W bieżących targach licznie reprezentowana jest zagranica, a mianowicie Austrja, Czechosłowacja, Włochy, Niemcy, Rumunja i Węgry. Zapowiedziane są wycieczki z tych krajów, a ponadto z Sowietów i Palestyny.

Uroczystość otwarcia rozpoczęła się o godz. 11 przed południem w wielkiej sali Izby Przemysłowo - Handlowej przy ul. Akademickiej, gdzie zgromadzili się liczni przedstawiciele władz, urzędów, wojskowości, samorządu miejskiego, posłowie i senatorowie, członkowie rady miejskiej, czołowi przedstawiciele życia gospodarczego, sfer handlowych, przemysłowych, finansowych, liczni wystawcy i goście.

O godz. 11 wszedł na salę minister przemysłu i handlu p. Floyar - Rajchman w otoczeniu wiceministra dr. Doleżała, wyższych urzędników ministerstwa przem. i handlu, min. spraw zagranicznych, wojewodów lwowskiego Beliny Prażmowskiego i tarnopolskiego Maruszewskiego i innych. Zebranie zagaił prezes izby przemysłowo - handlowej we Lwowie sen. dr. Szarski przemówieniem w którem zobrazował rolę Targów Wschodnich od początku ich istnienia.

Następnie zabrał głos prezydent miasta Trojanowski, poczem z gmachu izby przemysłowo - handlowej udano się na plac Targów Wschodnich, gdzie p. minister dokonał aktu otwarcia, przecinając symboliczną wstęgę, poczem rozpoczął zwiedzanie pawilonów.

Zwycięstwo polskiej ekipy

w walce o „Puhar Narodów"

Ryga, 1 września.

(PAT) W zawodach o Puhar Narodów **ekipa polska zajęła pierwsze miejsce przy punktacji 8 i 3,4.** Drugie miejsce zdobyła Łotwa — 24 punkty karne. 3-cie miejsce przypadło jeźdźcom niemieckim — 26 pkt. karnych. **Indywidualnie pierwsze miejsce zajął por. Komorowski** na „Owocu" — 0 pkt. karnych, drugie miejsce zajął mjr. Lewicki na „Kikimorze" — 3,4 pkt. karnego.

Nagrodę posła polskiego dla najlepszego jeźdźca łotewskiego wygrał por. Ozol na „Etymologjiss (4 pkt. karne).

Nafta zalała miasto

Straszne skutki wybuchu zbiorników naftowych

Buenos Aires, 1 września.

(PAT) W mieście Campana nastąpił wybuch szeregu dalszych rezerwuarów naftowych. **Miasto jest już niemal całkowicie zniszczone przez wybuchy, jakie miały miejsce we wtorek i środę. Ludność ogarnięta paniką opuściła miasto.**

Z powodu szalonego gorąca wywołanego przez pożar, straż ogniowa musiała zaniechać usiłowań umiejscowienia pożaru.

Uprowadzili ze Szwajcarji do Niemiec

socjalistę Sprengera

Paryż, 1 września.

(PAT) „La Liberte" donosi z Zurychu, iż narodowi socjaliści wywieźli do Niemiec w samochodzie pewnego emigranta niemieckiego socjaliste Sprengera.

Rozwiązanie partji hitlerowskiej w Danji

Kopenhaga, 1 września.

(PAT) W dniu dzisiejszym z polecenia władz została rozwiązana duńska partja narodowo-socjalistyczna.

Złoto płynie z Ameryki do Francji

Rekordowa cena złota w Londynie. — Dalsze wahania funta

Paryż, 1 września (PAT)

„Le Petit Parisien" donosi, iż niemiecki parowiec „Bremen" przywiózł z Nowego Yorku do Cherbourga 261 kilogramów złota wartości 2 i pół miljona franków. Złoto to zostało wysłane przez Federal Reserve Bank do jednego z banków paryskich.

Prawie równocześnie parowiec „Aquitania" przywiózł z Nowego Yorku 1392 kg. złota wartości 2,498,000 dolarów. Ładunek ten przeznaczony jest również dla pewnego banku paryskiego.

Londyn, 1 września (PAT)

Cena złota wzrosła dziś w Londynie znowu o 5 i pół pensów w stosunku do ceny wczorajszej i osiągnęła najwyższy kiedykolwiek notowany kurs 141,5 za uncję. Złoty suweren angielski wymieniany był dziś po cenie 33 szylingów i 4 pensy.

Kurs funta szterlinga w stosunku do franka uległ w ciągu dnia pewnej poprawie i doszedł do kursu 74,71 franków, potem jednak obniżył się do poziomu wczorajszego i zamknięcie notowane było jak wczoraj 74 fr. za funt.

Wśród miarodajnych kół City londyńskiej utrzymują, że w przyszłym tygodniu fundusz stabilizacyjno - wyrównawczy podejmie szeroko zakrojoną operację i wyrówna kurs funta.

Zwolnieni z obozów koncentracyjnych

742 osoby uzyskały wolność

Berlin, 1 września.

(PAT) Urzędowo donoszą, że premjer pruski Goering polecił zwolnić z dniem 1 września r. b. z obozów koncentracyjnych 742 osoby, z których większość stanowią byli członkowie partji socjal-demokratycznej i komunistycznej.

Według komunikatu urzędowego, jest to połowa wszystkich osadzonych w pruskich obozach koncentracyjnych więźniów. Jednocześnie rozwiązany został słynny obóz koncentracyjny w Oranienburgu pod Berlinem.

Pioruny biją w samoloty

Pilot pasażerskiego samolotu rażony piorunem, doprowadził samolot do miejsca przeznaczenia

Londyn, 1 września.

Przykład rzadko spotykanego bohaterstwa dał wczoraj jeden z pilotów, kierujących samolotami pasażerskiemi, kursującemi między brzegami Francji i Anglji nad kanałem La Manche. Samolot wpadł nad kanałem w burzę i trafiony został przez piorun. **Piorun poraził jedynie pilota.**

Mimo silnego sparzenia lewej ręki, lewej strony twarzy i spalenia części ubrania po lewej stronie, pilot, cierpiąc straszliwie, zdołał doprowadzić samolot do miejsca przeznaczenia i szczęśliwie wylądował.

Pasażerowie wyszli z wypadku bez jakiegokolwiek szwanku.

St. Joseph (Missouri), 1 września.

W pobliżu St. Joseph samolot pasażerski zaskoczony przez burzę, został rażony piorunem. **Od uderzenia pioruna samolot zapalił się i spadł na ziemię,** 4-ej pasażerowie i pilot ponieśli śmierć na miejscu.

Ażeby zlikwidować domy publiczne

i domy gry w Nowym Orleanie, ogłoszono stan wojenny

Nowy Orlean, 1 września.

(PAT) W mieście ogłoszony został stan wojenny. Sen. Longn posiadający obecnie na obszarze Luizjany pełnomocnictwa dyktatorskie nie mające precedensu w historji Stanów Zjednoczonych wprowadził do miasta oddziały gwardji narodowej przy pomocy których zamierza zlikwidować domy gry i domy publiczne.

Paragwaj zwycięża

Zdobycie 14 fortów boliwijskich

Nowy Jork, 1 września.

Paragwajskie ministerstwo wojny wydało oficjalny komunikat, w którym stwierdza, że od dnia 14 sierpnia wojska paragwajskie zajęły 14 umocnionych fortów boliwijskich oraz wzięły do niewoli 25 oficerów i 1.900 żołnierzy. Ponadto w ręce armji paragwajskiej wpadło w tym czasie 185 nieprzyjacielskich karabinów maszynowych.

Złóż ofiarę na powodzian

Sowiety organizowały napady na pociągi

japońskie w Mandżurji.-Planowo przygotowany ostatni napad na express. Sowieccy urzędnicy przyznali się do udziału w zamachach

Prowokacyjne komunikaty Japonji, która dąży do wywołania wojny

Tokio, 1 września.

(PAT) Agencja japońska Szimbun Rengo donosi, iż w ub. czwartek dokonano śmiałego napadu bandyckiego na ekspres w pobliżu stacji Wucria kolei północno - mandżurskiej. **Atak bandytów na pociąg był zorganizowany z premedytacją. Pociąg wykolejono przy pomocy sztucznej przeszkody, poczem bandyci, którzy znajdowali się w okopach po obu stronach toru kolejowego, rozpoczęli ogień na wagony 1-szej i 2-giej klasy.**

5-ciu japończyków zostało zabitych, 25-ciu odniosło rany. Bandyci uprowadzili dwuch obywateli amerykańskich oraz 5 japończyków.

Jeden z obywateli amerykańskich, który był świadkiem napadu udzielił wywiadu prasie mandżurskiej, w której wyraził zdziwienie, że bandyci posiadali w swych rękach obfitą ilość amunicji.

Niektóre doniesienia dzienników stwierdzają, że bandyci schwytani przez wojska mandżurskie posiadali na rękach opaski z napisem: „Przyjaciele Sowietów".

Według tych samych doniesień nieznany dotychczas pasażer rosyjski w 3 klasie dawał sygnały bandytom podczas ataku na pociąg.

Londyn, 1 września.

W Tokio ogłoszono komunikat japońskiego ministerjum spraw zagranicznych, który podaje, że aresztowani pracownicy sowieccy na kolei wschodnio-chińskiej przyznali się podczas śledztwa do przygotowania zamachu na kolei powyższą. Jednocześnie twierdzili oni, że działali wskutek polecenia mandżurskiego oddziału międzynarodówki komunistycznej.

Szanghaj, 1 września.

Jak donoszą z Charbina, japońskie władze w tem mieście oświadczyły dyrektorowi z ramienia Sowietów wschodnio - chińskiej kolei, Kuźniecowowi, że zatrzymują one 370.000 jenów z należnych od Japonji za przewozy kolejowe pieniędzy. **Zatrzymana suma będzie użyta na odszkodowanie osób, które ucierpiały podczas licznych zamachów na kolej.**

Armja japońska posiada dokumenty, świadczące, że zamachy te dokonywali kolejarze sowieccy wskutek wskazówek międzynarodówki moskiewskiej.

Moskwa, 1 września.

Agencja Tass donosi, iż dzienniki charbińskie wypełnione są w dalszym ciągu **najfantastyczniejszemi oskarżeniami pod adresem aresztowanych urzędników wschodnio-chińskiej linji kolejowej oraz konsulatów ZSRR. w Mandżurji.** Dzienniki te ogłaszają niesłychane pogłoski o jakimś „spisku sowieckim". „Charbinskoje Wremia" twierdzi, **iż pewna „tajna organizacja sowiecka" miała rzekomo otrzymać z Charbina polecenie wyszukania tajnych dróg celem zorganizowania w Mandżurji składów broni i materjałów wybuchowych oraz dokonywania zamachów na pociągi przy pomocy band chunchuzów.**

Wszystkie tego rodzaju informacje nie zasługiwałyby na uwagę, gdyby te absurdalne oskarżenia nie były jedynym powodem aresztowania urzędników sowieckich i gdyby w całej tej akcji nie dostrzegało się jasno chęci przypisania konsulatom sowieckim w Mandżurji, specjalnie zaś konsulatowi generalnemu w Charbinie oraz konsulatom na stacjach Mandżurja i Pogranicznaja kierownictwa rzekomych spisków.

Wszystkie tego rodzaju oszczercze aluzje oraz nieustająca kampanja antysowiecka, prowadzona przez prasę japońsko-mandżurską, uważane są w dobrze poinformowanych kołach charbińskich za akcję przygotowawczą do nowych wystąpień prowokacyjnych przeciwko konsulatom sowieckim.

Kobiety na czele organizacji komunistycznej

Budapeszt, 1 września.

Policja wykryła niebezpieczną organizację komunistyczną, która planowała demonstrację na 1 września z okazji dnia młodych robotników. Rzecz charakterystyczna, że na czele organizacji stały wyłącznie kobiety.

Samochód wpadł na drzewo

Paderborn, 1 września.

(PAT) W pobliżu stacji kolejowej Neuhaus samochód ciężarowy wiozący 14 wojskowych uderzył w pełnym pędzie o drzewo. Jeden z jadących zmarł w chwilę po wypadku, zaś kilku odniosło cięższe i lżejsze obrażenia.

W momencie uderzenia zapalił się zbiornik z benzyną, tak że jadący samochodem ulegli również poparzeniu.

Profesor mordował dziewczęta

w celach rzekomo naukowych. — Niesamowitego „uczonego" nareszcie unieszkodliwiono.—Sąd skazał go na karę śmierci

Niezwykłe wyczyny dyplomowanego zbrodniarza

Miejscowość Huntingtown w stanie Kansas w U. S. A. leży w najżyźniejszym okręgu pszenicznym i jest central nym punktem zbytu produktów rolnych, przywożonych z okolicznych ferm.

Przed niespełna sześciu miesiącami fermer Joe Smith wysłał swą osiemnastoletnią córkę Ethel z kilkoma tuzinami kur, które miała sprzedać w Huntingtown, aby za otrzymane pieniądze poczynić w sklepach zakupy. Ethel jednak, ku przerażeniu jej rodziców, z Huntingtown **nie wróciła**. Następnego dnia, rodzice jej zawiadomili o wszystkiem policję. Jak ustality dochodzenia, Ethel przyjechała do Huntingtown bez wypadku, a po załatwieniu wszystkich zleceń i poczynieniu zakupów, wyjechała z miasta. I od tej chwili wszelki ślad po niej zaginął.

Rozesłano natychmiast zawiadomienia o zniknięciu córki fermera do okolicznych miejscowości, policja wszczęła energiczne poszukiwania. Wszystko napróżno.

Ethel zniknęła, jak kamień w wodzie.

Po upływie miesiąca, od czasu zniknięcia Ethel, urzędnik pewnego przedsiębiorstwa, przejeżdżając w pobliżu rzeczki Arkansas, zauważył w nurcie jakiś podłużny przedmiot, poruszany przez wartki prąd wody. Zaciekawiony, podszedł nad brzeg rzeki, i, ku swemu przerażeniu, zauważył

TUŁÓW MŁODEJ DZIEWCZYNY.

Tułów pozbawiony głowy. Rodzice zaginionej Ethel, poznali jednak ciało swojej córki. Ponieważ na zwłokach nie było śladu gwałtownej śmierci, władze przyjęły za pewnik, że Ethel popełniła, z niewiadomych powodów, samobójstwo, a jakiś ostry przedmiot w nurcie rzeczki, odciął topielczyni głowę.

Wypadek, który zdarzył się w kilka tygodni później, rzucił jednak nowe światło na zagadkę tajemniczej śmierci Ethel i jednocześnie

wywołał panikę w spokojnej dotąd miejscowości.

Dwudziestoletnia Mabel Johnston, córka zamożnego fermera, wybrała się pewnego dnia w odwiedziny do swych znajomych, mieszkających w fermie oddalonej o kilka godzin jazdy. Mabel miała wrócić do domu tego samego dnia wieczorem.

Około godziny 10-ej rodzice Mabel usłyszeli rżenie konia. To był ulubiony wierzchowiec Mabel, na którym tego dnia rankiem wyjechała w odwiedziny. **Koń wrócił sam.** Zaniepokojeni fermerzy, przekonani, iż jedynaczce ich zdarzył się jakiś wypadek, wyruszyli natychmiast na poszukiwania. Droga była jednak pusta, zaś sąsiedzi wyjaśnili, że Mabel wyjechała od nich przed wieczorem w dobrem usposobieniu i zupełnie zdrowa. Poszukiwania nie dały rezultatu.

Dopiero po czterech dniach przypadkowo znaleziono zagrzebane w piaszczystym pagórku,

zwłoki nieszczęśliwej Mabel.

Trup miał głowę równo odciętą, ostrem narzędziem. Teraz już stało się jasne, że obydwa tajemnicze wypadki zbrodni były dziełem jakiegoś tajemniczego osobnika.

Gdy po upływie sześciu tygodni zna leziono ponownie, w pobliżu miasta,

zwłoki szesnastoletniej dziewczyny,

tak samo pozbawione głowy, blady strach padł na wszystkich fermerów.

Najznakomitsi detektywi z Kansas City i Denver, przyjechali na miejsce i wszczęli energiczne poszukiwania. Tajemniczy zbrodniarz jednak nie pozostawił po sobie żadnych śladów i śledztwo utknęło na martwym gruncie.

Dopiero przed dwoma miesiącami, niesamowite zbrodnie znalazły wreszcie rozwiązanie.

MORDERCĄ DZIEWCZĄT OKAZAŁ SIĘ PROFESOR UNIWERSYTETU, JOHN HENRY BARTMAN, KTÓRY OD LAT INTERESOWAŁ SIĘ FIZJOLOGICZNEMI PRZEJAWAMI ŻYCIA W CIELE SKAZANYCH NA KARĘ ŚMIERCI PRZESTĘPCÓW (?) **Dla dobra wiedzy chciał on przeprowadzić szereg eksperymentów, które miały potwierdzić słuszność jego teorji.** Władze jednak sprzeciwiły się studjom nad ciałem skazańców, wobec czego, fanatyczny wielbiciel wiedzy, postanowił sam wystarać się o potrzebny do eksperymentów materjał. Wyjeżdżał on w tym celu w zamkniętym samochodzie za miasto i tam

NAPADAŁ NA SAMOTNE, MŁODE DZIEWCZĘTA.

Ofiary swe ogłuszał uderzeniem pałki gumowej, a następnie, zabrawszy je do swego laboratorjum, **odcinał nieszczęśliwym głowę, minjaturową gilotyną.** Ciało tego samego jeszcze wieczoru było usuwane, zaś głowy nieszczęśliwych ofiar zakopane zostały w ogrodzie posiadłości profesora.

Sędziowie przysięgli, którzy mieli wydać wyrok na niezwykłego fanatyka wiedzy, nie okazali jednak żadnego zrozumienia dla pobudek jego groźnych czynów **i skazali go na taką samą śmierć, jaka była udziałem jego ofiar.**

Litera prawa

Działo się... mniejsza o to gdzie. Dość, że fakt taki miał miejsce i znalazł epilog w sądzie. Jeżeli nie podajemy nazwisk i miejsca akcji, to nietylko ze względu na działające osoby, ale aby tak zwana „litera prawa" nie ukazała się od strony... nieco groteskowej.

Na ławie oskarżonych szesnastoletnia dziewczyna i o półtora roku od niej starszy chłopak. Małżeństwo. Pobrali się przed kilkoma miesiącami.

On — monter, ona — przy mężu. Tak „zapodano" do protokułu sądowego. Znali się od dzieci. Kochali się. Spoczątku rodzina nie zwracała na to uwagi. Zwyczajnie smarkacze, proszę wysokiego sądu. Jednem słowem obie mamusie zrazu zbagatelizowały sytuację. Pozatem dzieciaki dobrze się konspirowały. Że takie amory nie wpływają dobrze „na naukę" wierzę na słowo jednej z mamuś.

Dziewczynka nie miała „za dobrej głowy do książki" — to jeszcze nie feler, wysoki sądzie. W domu jest taki dostatek (zamożna rodzina mieszczańska), więc nie będzie przynajmniej dobrą gospodynią.

Chłopak, jak wynikło z zeznań świadków, pracowity i zdolny — terminował u elektrotechnika — i zaczął samodzielnie zarobkować. Miłość wkrótce wydała owoce.

Młodzi nie udali się do poradni świadomego macierzyństwa, lecz jak Bóg przykazał po błogosławieństwo do rodziców.

Tak i tak jest. Stało się. Chcemy wziąć ślub, będziemy pracować. Rodzice nie — i nie. Zawzięły się obie pary rodzicielskie, rozżarły.

Tu oddaję głos mamusi.

— Powiadam do córki, proszę sądu wysokiego, jakeś się już, wyrodna, na takie łajdactwo puściła, to trzeba temu zaradzić. Są pieniądze, są doktorzy — poradzą. A żoną jego nie będziesz, wolę cię na katafalku widzieć. To mi córka wzięła i uciekła i bez pół roku o niej nie słyszałam. Bokiem się tylko dowiedziałam, że ślub wzięli w Warszawie, a ten mojej córki (z przekąsem) mąż (rzuca nienawistne spojrzenie na sympatycznie prezentującego się chłopaka) podobno jest w zajęciu. Ano, niech się dzieje co chce. Aż tu kiedyś przyjeżdża córka i mówi, że straciła miejsce i żeby dzieciaka wziąć do siebie.

Starszy roztargniony pan w todze zainteresował się nagle czasem, w jakim się to odbyło i poglądem świadka na uczynioną jej przez córkę propozycję.

— No i cóż na to odpowiedziałaś.

— Że niedoczekanie. Przenigdy na świecie. Niech idzie sobie na zbity łeb razem z tym bękartem od kochanka.

Starszy pan łagodnie zwraca uwagę, że to ślubny mąż, baba mruczy pod nosem, że to jej wszystko jedno.

Dalszy rozwój wypadków był szybki i nieskomplikowany. Młodziutka matka, nie mając środków do życia, pozostawiła niemowlę na progu mieszkania swoich rodziców.

Nieprzejednani starzy odnieśli „podrzutka" do komisarjatu. Spisano protokuł — nadano „takowemu", wyrażając się językiem urzędowym, właściwy bieg — i sprawa w sądzie.

Młodszy również roztargniony pan w todze i tenisowych pantoflach zadał szereg skądinąd rozsądnych pytań j. np.

— Czy dzień, w którym podrzuciliście dziecko był zimny i mogło mu grozić niebezpieczeństwo?

— Był upał, lipiec.

Inny również młodszy pan, nie w tenisowych pantoflach lecz w żółtych pół bucikach ogromnie się zaperzył i dowiódł na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, że owszem dzień był pochmurny, zbierało się na burzę z piorunami, które, jak wiadomo, zagrażają bezpośrednio bezpieczeństwu podrzutków. Z tego więc wygląda oraz z wielu innych, które miał zaszczyt wyłuszczyć domaga się przykładnej kary dla zbrodniczych rodziców (podrzutka — czywiście).

A cóż oskarżeni mają do powiedzenia.

Oskarżeni oświadczają starszemu panu, że bardzo się kochają, że jak się dowiedzieli, że dziecko jest w komisarjacie, to zaraz je zabrali do siebie. Że on teraz ma pracę i że wogóle będzie bardzo dobrze, o ile ich puszczą jaknajprędzej do domu.

Domaga się tego zresztą niecierpliwym kwileniem bobas, który przez czas wędrówki protokółu z komisarjatu zdążył już otrzymać kompletny garnitur zębów.

Starszy roztargniony pan w todze po odbyciu dłuższej narady z samym sobą ogłosił, że ojciec podrzuconego dziecka skazany zostaje na pół roku więzienia, jego żona na 3 miesiące, a mu poprawczego — z zawieszeniem wykonania kary.

Czytelnicy zainteresują się napewno, czy rodzice młodej pary nie pogodzili się.

Nie, nie pogodzili się. Widziałem ich na własne oczy, jak wychodzili z sądu. A jeśli wogóle nie wierzycie, że taki wypadek miał miejsce, to mogę wam. Ale nie, proszę mnie lepiej nie ciągnąć za język, to mogłoby się źle dla mnie skończyć.

Andrzej Nullus.

KRONIKA

Wrzesień **2** Niedziela

Dziś Stefana Kr. W.
Jutro Szymona

Wschód słońca	4.47
Zachód słońca	18.24
Wschód księżyca	22.50
Zachód księżyca	15.54
Długość dnia	13.37
Ubyło dnia	2.57

Kto wygrał
40 tysięcy dolarów?

W dniu wczorajszym odbyło się ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Wygrane padły na następujące numery:

40.000 dolarów na nr. 1.409.366.

8.000 dolarów na nr. 1.183 270.

3.000 dolarów na n-ry: 1.472.890, 12.601 495.905.

1.000 dolarów na n-ry: 755.604 45.969 926.243 1.117.377 166.390.

500 dolarów na n-ry: 606.817 1.366.357 43.285 393.114 474.606 710.699 1.244.867 430.385 233.263 1.470.430.

20 lekarzy sowieckich
przyjeżdża do Polski na kongres przeciwgruźliczy

Jak się dowiadujemy, na międzynarodowy kongres przeciwgruźliczy, który rozpoczyna się w Warszawie dnia 4 września, przyjeżdża 20 lekarzy sowieckich. W piśmie swojem, skierowanem do sekretarjatu zjazdu, lekarze ci zaznaczyli, że zamierzają zademonstrować szereg najnowszych zdobyczy w walce z gruźlicą.

Równocześnie, jak nas informują, lekarze sowieccy po zakończeniu kongresu nie wyjeżdżają natychmiast do Rosji, lecz postanowili pozostać w Polsce jeszcze pewien okres czasu, zwiedzić szereg miast polskich i zapoznać się ze szpitalnictwem.

M. in. przewidziany jest przyjazd ich do Łodzi. Interesują się oni szczególnie naszem miastem, jako ośrodkiem przemysłu włókienniczego i pragną zapoznać się ze stanem szpitalnictwa w Łodzi. Dokładny termin przyjazdu lekarzy sowieckich do Łodzi będzie ustalony dopiero po ich przybyciu do Warszawy.

Rejestracja rocznika 1916
Kto ma się stawić jutro?

Jutro, w poniedziałek, dnia 3 września r. b. do rejestracji w lokalu wydziału wojskowo-policyjnego zarządu miasta Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165, winni się stawić mężczyźni rocznika 1916, zamieszkali na terenie I komisarjatu P. P. o nazwiskach, rozpoczynających się od liter H, Ch, I J, K, L, Ł, oraz zamieszkali na terenie 7 komisarjatu na litery I, J, K, L, Ł, M, N, O, P.

Rejestracja odbywa się od godziny 8 rano do 3 po południu (w soboty od godziny 8 do 1.30).

Każdy zgłaszający się do rejestracji winien być zameldowany w Łodzi i posiadać dowód osobisty, w braku dowodu osobistego — metrykę urodzenia lub wyciąg z rejestru mieszkańców, wraz z innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość osoby.

Do rejestracji winne zgłosić się również osoby, zamieszkałe na terenie miasta Łodzi, nie mogące wylegitymować się ważnym dokumentem z przynależności państwowej obcej.

Winni niezgłoszenia się do rejestracji w wyznaczonym terminie ulegną w drodze administracyjnej karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3000 zł.. albo jednej z tych kar.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — J. Koprowskiego — Nowomiejska 15, S. Trawkowskiej — Brzezińska 56, M. Rozembluma — Śródmiejska 21, M. Bartoszewskiego — Piotrkowska 95, H. Skwarczyńskiego — Kątna 54, L. Czyńskiego — Rokicińska 53.

Kto jest za to odpowiedzialny?

TRZY TRAGICZNE WYPADKI
w ciągu jednego dnia.—Dwuch robotników poniosło śmierć, jeden—został ranny. — Rusztowania są źle zabezpieczone

Częste wypadki na budowlach skłoniły instytut spraw społecznych do rozpisania konkursu, którego szczegóły podawaliśmy, na pracę o bezpiecznem rusztowaniu. Że sprawa ta jest w wysokim stopniu aktualna, świadczą chociażby

trzy tragiczne wypadki,

jakie miały miejsce w ciągu jednego dnia wczorajszego w Łodzi.

Przy ulicy Kopernika 58 prowadzone są roboty murarskie przy remontowaniu domu. Na rusztowaniu pracowali robotnicy, gdy nagle deska się obsunęła i jeden z robotników **Marjan Kuźniak, spadł z wysokości trzeciego piętra, tak nieszczęśliwie, że doznał pęknięcia podstawy czaszki, złamania obu nóg i ciężkich uszkodzeń wewnętrznych.**

Do ofiary wypadku wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe. Kuźniaka przewieziono do szpitala, ale stan jego jest zupełnie beznadziejny. Mimo operacji, wątpliwe jest, czy uda się utrzymać go przy życiu.

W pół godziny później **identyczny niemal wypadek zdarzył się na ul. 11 Listopada 62.** Ten wypadek jednak miał daleko tragiczniejszy przebieg.

Na rusztowaniu pracował murarz Aleksander Hinc, zamieszkały przy ul. Wapiennej. Z jakich przyczyn stracił nagle równowagę — tego nie zdołano ustalić. W pewnym momencie

zachwiał się i runął w dół.

Padając z wysokości trzeciego piętra, walił głową o wystające belki rusztowania. I gdy znalazł się już na ziemi — **był martwy.** Śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia czaszki i wypłyniecia mózgu.

I wreszcie trzeci wypadek miał miejsce na ul. Pomorskiej 169, gdzie z rusztowania z wysokości I-go piętra **spadł głową w dół robotnik Karol Szefler.** Na szczęście odniósł niegroźne uszkodzenia ciała. Przewieziono go do szpitala. (i)

Mieszkańcy przedmieść żądają
usunięcia z granic miasta kolejek dojazdowych

Jak się dowiadujemy, Rada Grodzka B.B.W.R. w Łodzi, na skutek starań delegacji mieszkańców przedmieść, zainteresowała się jedną z dotkliwych bolączek ludności przedmieść m. Łodzi, jaką dla niej jest **kwestja podwójnej komunikacji tramwajowej.**

Dotychczas utrzymuje się stan tego rodzaju, że pracownik fizyczny, czy umysłowy, który mieszka na przedmieściach m. Łodzi, **dla dostania się do miejsca swego zarobkowania, przeważnie znajdującego się w śródmieściu, musi jeździć dwoma środkami lokomocji, jaką są kolej elektryczna dojazdowa i tramwaje za co zmuszony jest dopłacić do biletu tramwajowego 5 gr. na prawo przesiadania się.**

Anormalny ten stan rzezy może ulec likwidacji z chwilą usunięcia z granic miasta kolejek dojazdowych i doprowadzenie na ich miejsce tramwajów miejskich.

Sprawa ta, jak się dowiadujemy ma być wkrótce załatwiona i słusznie postulaty ludności zostaną uwzględnione.

Miłość i zazdrość na Bałutach

Krwawa zemsta zdradzonych
Jeden zabił kochanka swej żony, drugi—ciężko zranił żonę, teściową i siebie. — Namiętności ludzkie są wszędzie jednakowe

Na tle zazdrości małżeńskiej rozegrał się wczoraj na Bałutach dramat.

Przy ul. Szopena 5 mieszkało małżeństwo, Zofja i Teodor Budziarkowie. Nic nie mąciło ich pożycia, do czasu kiedy wprowadził się do nich w charakterze sublokatora Władysław Marciniak.

Budziarek pracował poza domem, podczas gdy Marciniak, mając wiele wolnego czasu, **przebywał w towarzystwie Budziarkowej,** aż między nimi nawiązane zostały nici intymniejszego stosunku. Wreszcie Budziarek powziął pewne podejrzenie i od tej chwili śledził zarówno swą żonę, jak i Marciniaka.

Na tem też tle wczoraj, gdy przyszedł do domu, pomiędzy nim a małżonką wynikła poważna scysja. Gdy do awantury wtrącił się obecny Marciniak Budziarek, nie panując nad sobą, **wyjął nóż i zadał silny cios Marciniakowi w głowę.**

Do rannego wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala. Ale rana była tak poważna, że **Marciniak w karetce pogotowia skonał.**

Budziarek został aresztowany i osadzony w więzieniu.

*

Prawo serji widać i tu obowiązuje. Dowodem tego — **drugi krwawy dramat,** którego tło jest zupełnie takie same, jak w wypadku powyżej opisanym.

Wczoraj wieczorem pogotowie ubezpieczalni zaalarmowane zostało wieścią, iż na jezdni, na ul. Nowej leżą

trzy osoby, pławiące się w krwi.

Istotnie, gdy lekarz przybył na miejsce, zastał Jana Denza, nieprzytomnego, z głęboką raną brzucha, jego żonę Helenę, ranną nożem w pachwinę i podudzie i teściową Marjannę Ciszewską z trzema głębokiemi ranami klatki piersiowej. Wszyscy troje leżeli na chodniku, otoczeni zwartym tłumem ludzi, żywo komentującym straszne zajście.

Jak się okazało, **Jan Denz podejrzewał swą żonę o zdradę** i na tem tle często wynikały między nimi sprzeczki. Wczoraj, gdy, idąc ulicą, znów kłócili się na ten temat, Denz zdenerwowany wtrącaniem się do rozmowy teściowej, która usiłowała bronić swej córki, **rzucił się nagle z nożem na żonę, później na teściową, aż widząc, że obie kobiety słaniają się i padają na bruk, sam zadał sobie straszny cios w brzuch.**

Denza przewieziono do szpitala im. Mościckiego, zaś Ciszewską do szpitala św. Józefa. Stosunkowo najlżej ranną, Helenę Denżową, lekarz opatrzył na miejscu, (i)

Łódź mówi, gra i śpiewa...

Audycje łódzkie na falach wszystkich rozgłośni polskich.— Rozgłośnia łódzka znacznie rozszerza swój program

Na dzień 2 września b.r. zostało zapowiedziane przez Polskie Radjo wprowadzenie w życie nowego zimowego programu, dostosowanego do długich wieczorów, sprzyjających słuchaniu radja.

Linją przewodnią audycji zimowych na nadchodzący sezon jest zasada dania radjosłuchaczowi jaknajbardziej urozmaiconego i wszechstronnego programu, który potrafi zaspokoić potrzeby wszystkich warstw i klas społecznych.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, jaką rolę w tym ogólno - polskim programie odegra łódzka rozgłośnia, która dotąd ograniczała się do kilku odczytów i audycji o charakterze informacyjnym.

Z tem pytaniem zwracamy się do kierownika Rozgłośni Łódzkiej, p. dyr. Tadeusza Jarzębowskiego.

— Program naszej Rozgłośni — powiada p. dyr. Jarzębowski — został, w porównaniu z poprzedniemi latami, znacznie rozszerzony. Łódź zyskała cały szereg niezmiernie cennych audycyj, a co najważniejsze, nietylko korzystać będzie z programów innych rozgłośni, ale podobnie jak i inne radjostacje, **będzie źródłem programowem na eksport.** W nowym bowiem programie zimowym przewidziano, że niektóre nasze audycje będą transmitowane na wszystkie stacje polskie.

— Z chwilą wejścia w życie nowego zimowego programu **Łódź nadawać będzie 9 odczytów miesięcznie**, z których najciekawsze nadawane będą na wszystkie stacje polskie. Podobnie jak w ubiegłym roku w odczytach tych uwzględnione zostaną wszystkie dziedziny życia społecznego, gospodarczego, poruszane będą zagadnienia z dziedziny literatury, teatru, krajoznawstwa i t.d.

Jest to nielada zdobycz, jeśli weźmiemy pod uwagę, **że Łódź dotąd rzadko odzywała się na falach innych rozgłośni.**

Poza tak zwanemi odczytami budżetowemi, podobnie jak w ubiegłym roku, nadawać będziemy różnego rodzaju pogadanki, względnie prelekcje okolicznościowe, związane z życiem społecznem. Przechodząc do dalszych audycji mówionych muszę zaznaczyć, że nowy program zimowy przewiduje 2 razy w miesiącu „skrzynkę" dla łódzkich dzieci. Będą one nadawane w pierwszy wtorek (o godz. 12.45) i w czwartą środę (o godzinie 16.45) każdego miesiąca. Znamy doskonale zainteresowania naszych radjosłuchacząteк z licznej korespondencji, jaka nadchodzi do Rozgłośni i wprowadzenie takiej skrzynki, która umożliwiłaby porozmawianie z dziećmi, jest wprost rzeczą nieodzowną.

Następnie uruchamiamy **łódzką skrzynkę techniczną", a to ze względu** na kolosalne zainteresowanie radjosłuchaczy techniką radjową, budową odbiorników i t. d. A pozatem chodzi o uruchomienie również w „skrzynce" pewnego rodzaju poradni techniczno - radjowej. „Skrzynkę" tę prowadzić będzie kierownik techniczny Rozgłośni p. Gawroński.

Ze starych audycji mówionych, które w dalszym ciągu pozostają należy wymienić łódzką skrzynkę pocztową" oraz „audycję strzelecką", nadawaną w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca o godz. 15.45.

Aby wyczerpać wszystkie nasze audycje mówione, dodam, że w nowym programie zimowym przewidziane są **codzienne łódzkie komunikaty sportowe** (godz. 19.55), a w niedzielę (godz. 21.45) na wszystkie stacje polskie; dalej repertuar teatrów (codziennie o godz. 18.10), raz na tydzień kącik p.t. „Przegląd teatralny" (godz. 12.05), przegląd giełdowy (codziennie godz. 15.35, prócz świąt), program na dzień następny (19.45), a raz na tydzień w poniedziałki (o godz. 19.25) nadawać będziemy chwilkę społeczną", która zawierać będzie ciekawsze komunikaty różnych organizacji.

Przechodząc do audycji muzycznych, przedewszystkiem musimy wymienić nasz stary popularny **koncert życzeń**, który nadawać będziemy, jak dotąd, w **każdą sobotę.** Niezależnie od tego w niedzielę (od godz. 14 do 15-ej) oraz we wtorki i czwartki (godz. 22.15 do 23.30) nadajemy ze studja **własny koncert z płyt gramofonowych.**

W nowym programie poraz pierwszy przewidziano transmisję muzyki lekkiej **z łódzkich lokali rozrywkowych**. Transmisje te usłyszymy 2 razy w tygodniu t. j. we wtorki i czwartki zamiast wspomnianej przed chwilą muzyki mechanicznej. Sprawa transmisji z lokali jest obecnie w przygotowaniu.

— Muszę zaznaczyć — kończy swoje ciekawe wynurzenia p. dyr. Jarzębowski że mówiłem wyłącznie tylko, o programie łódzkim, poza nim jednak transmitować będziemy najciekawsze audycje, zarówno mówione, jak i muzyczne, z Warszawy i wszystkich rozgłośni polskich.

Zespół Teatru Miejskiego

na sezon 1934-35 został znacznie powiększony

W najbliższym czasie nastąpi oficjalne otwarcie nowego sezonu teatralnego w Łodzi. Zainauguruje go świetna sztuka Rostworowskiego „U mety" — zakończenie tryptyku „Niespodzianka" i „Przeprowadzka" — które swego czasu — jak zresztą wszędzie święciły na scenie łódzkiej zasłużony sukces.

Zespół artystyczny został znakomicie powiększony i zmieniony.

Z nowych sił zaangażował dyr. Wroczyński: Inę Benitę (znaną artystkę filmową) Halinę Cieszkowską (jedną z najwybitniejszych artystek dramatycznych w Polsce występującą ostatnio w Teatrze Nowym w Poznaniu) dobrze znaną w Łodzi Jadwigę Chojnacką (z Teatrów Miejskich w Warszawie), Dagmarę Malejównę, Celinę Niedźwiecką (z Teatru Kameralnego w Warszawie), Pelagję Relewicz - Ziembińską (Warszawska Nowa Komedja), Wandę Żeromską (Teatr Miejski w Katowicach) oraz świetną artystkę Teatrów Krakowskiego i Poznańskiego a ostatnio scen warszawskich Jadwigę Zakiicką.

Z panów zaangażowani zostali:

Jerzy Chodecki, którego talent rozwinął się ostatnio niesłychanie ciekawie w warszawskiej Nowej Komedji, świetny reżyser scen rosyjskich i Polskich Władysław Czengery, Józef Krel (Teatr Ateneum), wytrawni reżyserowie: Artur Kwiatkowski oraz Józef Leśniewski a dalej Lech Madaliński (Teatr Miejski w Wilnie), Włodzimierz Preiss, Ludwik Tatarski (wyborny aktor komedjowy), Jacek Woszczerowicz (Teatr Ateneum w Warszawie i Lucjan Żurowski, którego prasa lwowska nazwała „nowym Jaraczem".

Ponadto sporadycznie współpracować będą: p.p. Halska, Gella, Kościerzanka, Skalska, Benda (reżyser), Ordyński (reżyser), Schiller (reżyser), Igo Sym, Ziembiński (reżyser) oraz Edward Żytecki.

Z dawniejszych artystek i artystów pozostają: A. Dunajewska, E. Fischerówna, I. Paszkowska, Z. Tymowska, J. Zmijewska, B. Dardziński, W. Gurynowicz, W. Macherski, J. Mroziński, J. Snay, H. Szletyński (reżyser), A. Szymański, J. Winawer i St. Winczewski. Z pomiędzy osób doangażowanych do poszczególnych ról wymienić należy: Br. Bronowską, Pilarską, Puchniewską, Matuszkiewicza, Mirewicza, Góreckiego i inspicjenta Karola Łabędzkiego.

Dzięki tym posunięciom personel Miejskiego Teatru łódzkiego wraz z miejscowemi siłami doangażowywanemi do poszczególnych sztuk oraz artystami i artystkami pozamiejscowymi — składać się będzie z 55 osób i stanowić będzie jeden z najliczniejszych zespołów w Polsce.

Dekoratorami teatru pozostali: utalentowany artysta malarz Konstanty Mackiewicz, Bolesław Kudewicz, Z. Poduszko oraz Jewniewiczowa i Manteufel. Ten ze wszech miar szczęśliwie dobrany i ciekawy zespół artystyczny pozwala mieć nadzieję, że Teatr Miejski stanie w bieżącym sezonie na najlepszym poziomie i godnie spełniać będzie swą kulturalno-artystyczną misję.



Na fali radjowej.

—::—

DYMITR SMIRNOW W RADJO.

W niedzielę, dnia 2 września o godz. 20.00 odbędzie się koncert popularny P. R. pod dyrekcją Józefa Ozimińskiego z współudziałem śpiewaka o światowej sławie Dymitra Smirnowa. Znakomity tenor odśpiewa szereg aryj, głównie z oper rosyjskich i francuskich. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein.

CYKL POGADANEK RADJOWYCH.

Cykle pogadanek Polskiego Radja obejmą również w sezonie zimowym stały temat „Życie młodzieży". W ramach tych pogadanek przemówią przed mikrofonem nietylko znawcy współczesnych zagadnień życia młodzieży w Polsce, ale również o ile możności i sama młodzież, która przez usta swych utalentowanych przedstawicieli będzie informować społeczeństwo o swych potrzebach, ideologji i zamiarach na przyszłość, zwłaszcza w dziedzinie pracy nad budowaniem potęgi Państwa.

W ramach pierwszej pogadanki z tego cyklu w dniu 2 września, t. j. w niedzielę o godz. 18.45 prof. Drzewiecki poinformuje młodzież o warunkach i potrzebie wyższych studjów technicznych w Polsce, do których coraz chętniej garnie się młodzież, a niezawsze znajduje, zwłaszcza na prowincji, kompetentne osoby mogące jej udzielić ścisłych i dokładnych wskazówek. Radjo wyręczy tu znakomicie przypadkowych doradców.

„JUTRO — CONRADA", W TEATRZE WYOBRAŹNI.

Dnia 2 września o godz. 18.00 nadaje Teatr Wyobraźni słuchowisko zradjofonizowane według Conrada p. t. „Jutro". Jest to historja marynarza włóczęgi, który kochał tak samo dziewczęta, jak okręty, co go skłoniło do porzucenia ojcowskiego domu, aby się oddać w służbę morzu. Powrót do domu i tragiczne z domem rodzicielskim rozstanie maluje słuchowisko radjowe w doskonale zradjofonizowanym obrazku słuchowiskowym, wydobywając zeń momenty tragiczne w sposób plastyczny. Czołowe role kreuje Modzelewska i Jaracz.

O KSIĄŻCE HILLA „ŻYWE MASZYNERJE" — PRZEZ RADJO.

Książką, którą ostatnio możemy spotkać prawie na wszystkich półkach księgarskich, jest nader pożyteczne dzieło Hilla „Żywe maszynerje", traktujące w sposób popularny i żywy o pracy organizmów, pracy niesłychanie skomplikowanej, a funkcjonującej logicznie i sprawnie. Książka Hilla, aby ją uprzystępnić ogółowi słuchaczów omówi w dziale „Książka i Wiedza" prof. Sumiński w dniu 2 września o godz. 17.50.

Zjazd filozofów z całego świata

rozpoczyna swe obrady w dniu dzisiejszym w Pradze czeskiej. — W kongresie bierze udział liczna delegacja filozofów polskich. — Reprezentowane są wszystkie kierunki myśli ludzkiej

Walna batalja między faszyzmem a demokracją

Praga, w sierpniu.

Praga, staje się areną walki ideowej filozofów całego świata. Ósmy międzynarodowy **kongres filozofów rozpocznie swe obrady dnia 2 września w sali posiedzeń czechosłowackiego parlamentu.**

Protektora nad kongresem objął prezydent republiki czechosłowackiej, T. G. Masaryk, a na czele komitetu honorowego stanął czechosłowacki minister oświaty, prof. Dr. Jan Krczmar. Do komitetu honorowego należą pozatem: czechosłowacki minister spraw zagranicznych, Dr. Edward Benesz, który również przewodniczyć będzie części obrad plenarnych podczas których odbędzie się

ROZPRAWA O DEMOKRACJI,

dalej prezydent miasta Pragi, dr. K. Baxa, prezydent Czeskiej Akademji Nauk i Sztuk prof. J. B. Foerster i inni.

Już na kilka dni przed rozopczęciem kongresu biuro komitetu organizacyjnego, na czele którego stoi znany czechosłowacki filozof, prof. E. Radl, zajęte było rejestracją zgłoszeń uczestników, udzielaniem informacyj, klasyfikowaniem materjału naukowego i t. p. Pod koniec tygodnia poczęli zjeżdżać do Pragi uczestnicy kongresu z zagranicy.

Zadaniem komitetu organizacyjnego było skoncentrować w dniach kongresowych w Pradze przedstawicieli różnych kierunków filozofji i wytworzyć w ten sposób

arenę wolnego współzawodnictwa myśli.

Wydaje się, że plan ten się udał: Z Anglji i Francji przybywają **obrońcy demokracji,** z Niemiec **zwolennicy oficjalnej narodowo - socjalistycznej filozofji,** z Włoch **filozofowie kierunku faszystowskiego.** Neutralny grunt Pragi daje im możność swobodnego wypowiedzenia swych myśli. Liczono również na to, że na VIII zjazd filozofów przybędą **przedstawiciele filozofji komunistycznej z Rosji sowieckiej,** ale w okresie przedkongresowym okazało się, że filozofowie sowieccy do Pragi nie przyjadą. To zwęża cokolwiek platformę obrad kongresu. Różnice jednak poszczególnych kierunków filozoficznych, reprezentowanych na kongresie są tak wielkie, że

dyskusja będzie nadzwyczaj ciekawa

i obszerna.

Praski kongres filozoficzny będzie miał charakter rzeczywiście światowy. Zjadą się uczeni, którzy ideowo i terytorjalnie są od siebie bardzo oddaleni. Przedstawiciele państw bałtyckich spotkają się z filozofami rumuńskimi i jugosłowiańskimi. Przyjadą również **filozofowie Ameryki, którzy będą mieli sposobność spotkać się z filozofami chińskimi.** Z Ameryki przybywa znakomity myśliciel **Flewolling z Los Angelos,** obok szeregu innych filozofów z New Yorku, Chicago i t. d. **Chiński filozof Fung-Yu-Lan z Pekinu wygłosi referat o filozofji Chin współczesnych.**

Z zagranicznych delegacyj prawdopodobnie najliczniejszą będzie **delegacja francuska, potem niemiecka, włoska, polska, angielska i t. d.**

Z pośród wybitniejszych uczestników kongresu praskiego wymienić należy przewodniczącego delegacji francuskiej **prof. Brunschwiga i Lalanda,** dalej **Victora Bascha,** który wygłosi odczyt na temat **„Sztuka a demokracja".** **prof. Barthelemy, socjologa Halbwascha młodego wybitnego filozofa katolickiego, ucznia Chevaliera z Grenobli i inni.**

Z delegacji niemieckiej wymienić należy **prof. Emge z Jeny, prof. Willy Hellpacha z Heidelbergu,** który z byłego przywódcy niemieckich lemokratów stał się **ideologiem narodowego socjalizmu.** Niemiecki emigrant **„einschteinowiec", Hans Reichenbach będzie przedstawicielem Turcji.** Włosi wysyłają na kongres **oficjalnych filozofów faszyzmu Gentilego, Orestana, Bodrera i Michelsa.** Zwłaszcza ten ostatni jest ciekawą osobistością.

Niemiec z pochodzenia stał się Włochem, a z demokraty przetworzył się w faszystę.

Jego książka „Partja i przywódcy" znana jest na całym świecie.

Dalej przybędą na kongres **prof. Smith z Chicago, prof. Montague z New Yorku, Del Veccio z Rzymu.**

Liczną będzie **delegacja polska,** w skład której wchodzą filozofowie: **Benedykt Bornstein, Poznań, Dobrzyńska-Rybicka, Poznań, T. Gościcki, Poznań, Haberman Edw., Poznań, Ingarden Roman, Lwów, Bog. Jasinowski, Wilno, S. Kobylecki, Nowy Targ. Łukasiewicz, Warszawa, W. Lutosławski, Dzięgielów, Maliniak Wł. Warszawa, Henr. Mehlberg, Stanisławów, Ign. Myślicki, Wilno, Ant. Peretiakowicz, Poznań, Wł. Tatarkiewicz, Warszawa, Andrzej Zamoyski, Kraków, Zygm. Zawirski, Poznań.**

Z pośród delegacji czechosłowackiej wymienić trzeba prof. E. Radla prof. J. B. Kozaka, prof. O. Fischera, prof. Oskara Krause i in. Obrady toczyć się będą **w języku francuskim, niemieckim, angielskim, i włoskim.**

Ostatni kongres filozoficzny odbywał się w Oxfordzie w 1930 r. Co do tematów, rozpiętości dyskusji i ilości uczestników kongres praski dorównuje kongresowi oxfordskiemu. Różnić się będzie tem, że obrady toczone będą w schematyce masarykowskiego pojmowania filozofji.

Kolejno mówić się będzie na tematy: **nauki przyrodnicze a filozofja, norma i fakt w socjologji, filozofja a religja, kryzys demokracji, współczesne posłannictwo filozofji.**

Dla szerszej publiczności ciekawy zwłaszcza będzie piąty dzień kongresu (czwartek 6.IX) kiedy pod przewodnictwem ministra dr. Benesza toczyć się będzie dyskusja na temat **„Kryzys demokracji".** Oficjalnymi mówcami będą przedstawiciel **faszystowskiej filozofji, Włoch prof. Emilio Bodrero z Padwy i amerykanin, prof. W. Montague z New Yorku jako obrońca demokracji.**

Obrady praskie filozofów świata budzić będą zrozumiałe zainteresowanie nietylko w światowych kołach uczonych, ale i szerokiej opinji publicznej.

Przed zagajeniem kongresu odbędzie się przyjęcie dla uczestników kongresu w Klubie Towarzyskim, w poniedziałek znowu recencja w nowym gmachu czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych wydana przez ministra dr. Benesza. Dnia 4 podejmuje uczestników przewodnicząca Czechosłowackiego Czerwonego Krzyża, Dr. Alicja Masarykówna na zamku praskim.

K. B.

Lekarze zarabiają mniej

aniżeli przeciętnie wykwalifikowani robotnicy

Lekarze ubezpieczalni społecznej w dalszym ciągu nie mają jeszcze unormowanych warunków pracy. Długotrwałe pertraktacje, prowadzone w Warszawie przez przedstawicieli izb lekarskich z reprezentantami izby ubezpieczeń społecznych, tylko połowicznie doprowadziły do nakreślenia nowych wytycznych do umów z lekarzami. M. in. postanowiono wówczas, że minimalne wynagrodzenie lekarzy nie będzie mniejsze aniżeli 13 procent dochodów danej ubezpieczalni. Jeśli chodzi o Łódź,

lekarze dotychczas otrzymują 11 i pół procent.

Gdy jednak nowe wytyczne już zostały ustalone, protest przeciwko temu wniosła naczelna izba lekarska, twierdząc, że nawet 13 procent jest niedostatecznem wynagrodzeniem lekarzy, gdyż w przeważającej ilości wypadków

jest ono niższe od wynagrodzenia robotnika.

Wobec powyższego naczelna izba lekarska raz jeszcze wysunęła postulat skasowania procentowego wynagrodzenia i wprowadzenia płac ryczałtowych.

W związku z tem ministerstwo opieki społecznej zgodziło się na przesunięcie ostatecznego terminu zatwierdzenia nowych wytycznych na przeciąg dwóch miesięcy, aby w ciągu tego czasu strony mogły przeprowadzić dodatkowe pertraktacje.

Na poniedziałek zwołane zostało walne zgromadzenie lekarzy łódzkich, zrzeszonych w związku zawodowym lekarzy. Na zebraniu tem potoczy się ciekawa dyskusja nad warunkami pracy i płacy lekarzy w łódzkiej ubezpieczalni.

Marginesy

Niedole mieszczańskie

Reportaż z Łodzi, literacki i, jak to się mówi, społeczny, przedewszystkiem traktuje o peryferjach miasta. Tam najsłuszniej i najłatwiej ułowić można posępne efekty głodu, nędzy i śmierci. A potem już jest taki obowiązek literacki konfrontować Bałuty, Widzew, czy Chojny z wesołą dzielnicą śródmieścia; uzyskuje się zupełnie ładne kontrasty.

Bo w śródmieściu koncentruje się pono życie. Ulice zwą się tu „arterjami", na głodnego włóczęgę mówi się: przechodzień. Wesołe niebo farbują neony reklam, a reklama to potęga. Taksówki warczą, kobiety są piękne, wieczorami świecą i grają kawiarnie. Słowem duże życie.

Taka Piotrkowska, arterja, w dzień „huczy i kipi", a o zmierzchu chodniki wylepione są szumiącem mrowiem ludzkiem.

Ale dobrze jest mieć czasem chorą wyobraźnię... Wspaniałość życia wtedy blednie. Piotrkowska może robić wrażenie ogromnej muchołapki. Znamy te wąskie i długie skrawki papieru posmarowane klejem, oblepione czarnemi trupami, które robią wrażenie żywych much znieruchomiałych w locie; niektóre muchy rzeczywiście są żywe, trzepią się w mazi i bzykają.

Po Piotrkowskiej ludzie łażą sennie, jak muchy. Z ponurych mieszczańskich domów wygnała ich na ulicę nuda; optymiści próbują się ratować i słychać z tego powodu bzykanie; większość ludzi brodzi w codziennych troskach, nie wie, czego szuka, albo kiwa się tępo nad półczarną w kawiarniach, i tonie w mazi, która ich oblepia coraz mocniej i przytwierdza do miejsca nazawsze; niewielu szczęśliwcom udaje się urwać z tego sznura i zbiec. W świat, albo do innego życia.

Ten ponury wstęp o śródmieściu jest potrzebny. Makabryczna metafora o muchołapce także. Chcemy bowiem pisać o... wspaniałym rozwoju turystyki, cudownych jej pokusach i rozbudowanej propagandzie Orbisów, Cooków Wagons-Lits.

Ponura wegetacja, bezcelowe i wyczerpane życie drobnomieszczańskie zdobyć się może na jedyną i ostatnią już tęsknotę: zwiać przed rzeczywistością. Uciec przed biurem, sklepem, ziejącym pustką, sypialnią małżeńską, smutnem szczęściem domowego ogniska, przed redukcją, czy widokiem wiecznie tych samych twarzy. Ucieczka na Piotrkowską, na dancing, do Wiśniowej Góry nie może wystarczyć.

Toteż niewinne afisze Orbisów jątrzą niewyżyty kompleks Robinsona — mocniej, niż u dziecka — tkwiący w człowieku dorosłym, zmęczonym i ustabilizowanym. Kryzys, ucząc ludzi beznadziejności, zaostrzył, wykształcił tęsknotę i potrzebę „turystyki" u ludzi dorosłych.

Przed kolorowemi afiszami gromadzą się kupy otępiałych gapiów. Widok palmy, kolorowego pejzażu, białego żagla na horyzoncie, wymalowane marzenia, nazwy egzotyczne samem brzmieniem wyprowadzają smutnego gościa z ulicy w t. zw. kraj bajki i — konkretne rozkłady pociągów, ściśle oznaczone godziny i minuty odjazdów: bajka jest łatwa do realizacji, bajka nareszcie jest do kupienia.

Szary człowiek długo sterczy przed afiszem, uśmiercając w sobie marzenie i dławiąc wściekłość. „Strzałą Adrjatyku" i jeszcze piękniej: „Wozem Cooka wgłąb Czarnego Lądu", zdawałoby się, bajka, a tu wystarczy wejść do sklepu, jak po kiełbasę, i kupić kolorowy bilet, czyli podróż w kilkadziesiąt dni naokoło świata, czyli: urodzić się raz jeszcze, choćby na krótko, być zupełnie kimś innym, nowym człekiem. Bo gość z ulicy nie pragnie namiętnie zwiedzać obcych krajów, — on chce tylko zmienić swoją własną skórę.

Prospekty biur podróży z szatańską wymową pokazują, jak tanio, jak szybko, jak bez subjekcji można nabyć kawałek nowego życia i wykupić siebie z ulicy Piotrkowskiej, czy z „Esplanady".

Wspaniały rozwój techniki, genjusz talentu praktycznego, cudowny zmysł organizacyjny — kłaniają ci się wpas z kolorowych afiszów, gestem zręcznego subjekta zapraszają: „wejdź, wszystko należy do ciebie. Czem mogę służyć? Madagaskarem? Niagarą? Ceny niskie. Okazja!"

Niewiarygodne niskie ceny Cooka, triumf XX wieku, są dla nas niedostępne. Tak łatwo, tak tanio... Skoro jest tak łatwo, dlaczego jest tak trudno? Niewątpliwie jest to pytanie głupie, pozatem najczęściej na świecie zadawane. N. p. skoro jest tyle urodzajów, dlaczego panuje głód? I tysiące innych podobnych absurdalnych, banalnych faktów.

Kolosalne afisze głoszą: „Podróż do Kalkuty, miesiąc nowego życia, okazja."

Z okazji do nowego życia, niestety, skorzystać nie możemy. Choć chyba tęsknimy.

Życie lokatorów śródmieścia zamyka się Pietryną, „Esplanadą", kinem, półczarną, gdzie tkwimy jak depozyt w lombardzie. Kryzys nas zaniósł do tych lombardów. Czy znajdzie się jednak siła, która nas stamtąd wykupi?

kor.

Ogólnopolski kongres włókniarzy

obradować będzie w Łodzi 23-go i 24-go września.—Na kongres przybędą goście z zagranicy. — Sprawa umowy zbiorowej—głównym punktem porządku dziennego

Czy związki zawodowe będą upaństwowione?

23 i 24 września w Łodzi odbędzie się ogólnopolski kongres włókniarzy. Przyjadą delegaci z wszystkich ośrodków fabrycznych, większych i mniejszych, by omówić najaktualniejsze sprawy. I jednym z punktów porządku dziennego będzie właśnie ustosunkowanie się związków zawodowych do utrzymania w mocy wszystkich postanowień umowy zbiorowej.

Przygotowania do kongresu czynione są w szybkiem tempie. Poza delegatami krajowymi spodziewany jest przyjazd do Łodzi przedstawicieli międzynarodówki włókienniczej w Amsterdamie, oraz szeregu delegatów włókniarzy z innych krajów. Zrozumiałe tedy, że kongres ten wzbudził wielkie zainteresowanie, tembardziej, że przygotowywane są bardzo doniosłe rezolucje i wnioski.

— Przestrzegania umowy zbiorowej jest głównym naszym postulatem — mówi poseł Szczerkowski, prezes zarządu głównego związku włókniarzy — i dlatego właśnie poświęcimy tej sprawie wiele czasu na kongresie. Zdawałoby się, że przecież nic łatwiejszego dla dwuch kontrahentów, jak dotrzymanie warunków umowy, którą obydwaj podpisali. A tymczasem w Łodzi **tylko 65 procent zakładów przemysłowych uczciwie wywiązuje się ze swych zobowiązań, 35 procent natomiast zupełnie umowy nie honoruje,** łamie ustawę o 8-godzinnym dniu pracy i t. d. Podjęliśmy w tej sprawie akcję u władz które przyrzekły, że uczynią wszystko, by zmusić opornych do stosowania się do umowy. Wiemy, że inspekcja pracy czyni wiele obecnie w tym kierunku, ale to wszystko nie wystarczy.

Chcieliśmy zaproponować **powołanie t. zw. asystentów inspekcji pracy,** składających się z funkcjonarjuszy związków. Z tym samym projektem wystąpiły również inne organizacje. ZZZ. wysyłał nawet delegację do Warszawy. Ale ministerstwo opieki społecznej oświadczyło, że choć rozumie wielką pożyteczność tej inowacji, narazie nie może jej zrealizować, gdyż nie ma funduszów na utrzymanie tych asystentów.

— Więc cóż panowie zamierzają?

— Byłoby nieco przedwcześnie o tem mówić, tembardziej, że sprawą tą zajmie się ogólnopolski kongres włókniarzy. W każdym bądź razie **uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, aby w łódzkim okręgu przemysłowym umowa była stosowana przez wszystkie zakłady pracy.**

— Co jeszcze będzie tematem obrad kongresu?

— **Ogólna sytuacja w przemyśle.** Sytuacja jest zła. W porównaniu z rokiem 1929 jest nawet wręcz fatalna. Stan zatrudnienia robotników jest słaby. Dopóki są tacy którzy pracują po 2—3 dni w tygodniu, trudno mówić o jako takiem unormowaniu stosunków. A nie należy się łudzić, że nieprędko będzie można wrócić do stanu z roku 1929.

— Czy dużo jest robotników, zatrudnionych po 2 dni w tygodniu?

— To zależy od konjunktury. Są tygodnie, w których w ten sposób pracuje 2—3 tysiące robotników, są okresy kiedy tych półbezrobotnych jest 500 — 600, albo znów liczba ich wzrasta do 7000.

— A poza tem?

— **Jeszcze sprawa upaństwowienia związków.** Pewien odłam mocno lansuje taki projekt. Aczkolwiek więc ze strony rządu niema narazie żadnej inicjatywy w tym kierunku, to jednak **wolimy zastrzec się przed wszelkiemi tego rodzaju pomysłami zawczasu i ustosunkować się do tego całkowicie negatywnie.**

Zresztą program kongresu jeszcze nie jest opracowany. Nie chce poruszać przedwcześnie spraw najważniejszych i najbardziej zasadniczych, które muszą na kongresie wypłynąć. (s)

Za dmuchanie w torebki...

można stracić posadę bez 3-miesięcznego odszkodowania

Na wokandzie sądu pracy znalazła się bardzo oryginalna sprawa, wytoczona przez farmaceutę, p. M., właścicielowi jednej z aptek w Łodzi o odszkodowanie za wydalenie z pracy **bez trzymiesięcznego wypowiedzenia.**

Pracownik, popierając swą skargę, twierdził, że nie dał żadnego powodu do rozwiązania stosunku pracy bez odszkodowania, był pilny i sumienny i nie miał nigdy żadnych zatargów ze swym szefem. Właściciel apteki utrzymywał natomiast, że miał powody po temu, by w ten sposób zwolnić pracownika, gdyż ten, mimo wielokrotnych monitów, **nie stosował się do jego wskazówek.**

Na czem polegał grzech pracownika? Oto —

dmuchał on w torebki

przeznaczone do pakowania proszków i specyfików, zamiast otwierać je palcami. Właściciel apteki uważał, że dmuchanie w torebki przeznaczone dla lekarstw jest niehigjeniczne i pod żadnym pozorem nie może być tolerowane w solidnej i dbającej o swą reputację, aptece.

Kwestja ta była obszernie dyskutowana przed sądem pracy. W rezultacie **sąd przyznał pracownikowi odszkodowanie,** wychodząc z założenia, że **dmuchanie w torebkę przez człowieka zupełnie zdrowego nie urąga zasadom higjeny.** Ponieważ właściciel apteki nie miał powodów do przypuszczenia, iż pracownik jego jest chory, tem samem nie miał podstaw do zwalniania go z pracy bez trzymiesięcznego wypowiedzenia.

Nagrodę komisarza Jaroszewicza

w spływie do morza zdobyli tomaszowianie

Po 17-dniowej podróży wodnej, powrócili uczestnicy ekspedycji kajakowej Klubu Sportowego Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu z wielkiego Spływu, pod nazwą „Cała Polska do Morza", zupełnie zdrowi i mocno opaleni.

Trasę wodną, łączącą Tomaszów z Gdynią, wynoszącą około 700 km., przepłynęli w ciągu 90-ciu godzin, robiąc średnio na jedną godzinę 7—8 km.

Ekspedycja kajakowa Klubu Sportowego T. F. S. J. powróciła z Gdyni, odznaczona nagrodą, wyobrażającą żaglówkę, wykonaną z marmuru i mosiądzu, fundacji p. Wł. Jaroszewicza — Komisarza Rządowego na m. st. Warszawę.

Nagroda została wręczona ekspedycji Klubu Sportowego T. F. S. J. w Gdyni przez p. generała Kwaśniewskiego — Komandora Spływu, za liczny udział, jednolity wygląd kajaków oraz karność uczestników z Klubu Sportowego T. F. S. J. w Spływie.

Zrealizowanie wycieczki wodnej do morza, zawdzięczają kajakowcy p. inż. M. Hertzowi — Dyrektorowi Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, który okazał dużo życzliwości i pomocy materjalnej ekspedycji kajakowej Klubu Sportowego T. F. S. J.

Cenna i piękna nagroda, zdobyta przez sekcję kajakową Klubu Sportowego, jest nadwyraz okazałą ozdobą w szeregu nagród, posiadanych przez Klub Sportowy Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu.

Wyrok w procesie ks. Pszczyńskiego,

wytoczonym przez firmę szwajcarską. — Sąd potępił działalność przedsiębiorstw ks. Pszczyńskiego

Katowice, 1 września.

W dniu dzisiejszym sąd okręgowy, wydział cywilny w Katowicach ogłosił wyrok wstępny w sprawie szwajcarskiej firmy „Hydronitro" przeciwko książętom Pszczyńskim.

Wyrok brzmi: **Powództwo przyznaje się w zasadzie za słuszne.** Orzeczenie o kosztach zastrzega się do wyroku końcowego. W uzasadnieniu wyroku sąd zaznaczył, że firma „Amonium" zawarła z firmą szwajcarską umowę o dostarczenie licencji dla „Oswagu" i „Stiewagu" i że z tego tytułu przysługuje jej roszczenie. Żądanie firmy szwajcarskiej jest uzasadnione, albowiem członkowie zarządu „Oswag" a częściowo i „Stiewag" dopuścili się świadomie działania na jej niekorzyść. Spowodowali oni mianowicie, że kapitały akcyjne tych towarzystw nie zostały wpłacone, oraz że zawarli umowy, które przy należytej rozwadze musiały wedle normalnej kalkulacji **doprowadzić do ogromnych strat dla tych firm, a pośrednio i dla wierzycieli.** Zarządy tych towarzystw działały na zlecenie pełnomocnika pozwanych dr. Ebelinga, i o zarządzeniach tych musieli pozwani wiedzieć, wobec czego są odpowiedzialni za działalność tych towarzystw.

Z listu dr. Ebelinga, pełnomocnika pozwanych, jak i z zeznań świadka dr. Cubsera i dr. Breslauera wynika, że dr. Ebeling pertraktował w imieniu pozwanych o zawarcie umowy z powódką.

Wyrok sądu okręgowego w Katowicach potępił działalność książąt Pszczyńskich.

ZA ZŁOTÓWKĘ DO GROTNIK I SPOWROTEM

W dniu 9 września rb., w związku z organizowanemi uroczystościami Spółdzielczości w Grotnikach, Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych, celem udostępnienia szerokim masom zniżkowego przejzadu, organizuje pociąg popularny do Grotnik, według rozkładu — Łódź Kal. odjazd godz. 8.00, Grotniki przyjazd 8.34; spowrotem Grotniki odjazd 20.40, przyjazd Łódź-Kal. 21.15.

Cena biletu za przejazd tam i spowrotem wynosi 1 złoty.

Z uwagi na ograniczoną ilość miejsc w pociągu — 1500 osób — pożądane jest wcześniejsze wykupywanie biletów na stacji Łódź-Kal.

TEATR — MUZYKA — SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Gościnne występy Teatru „8.30".

Wczorajsza premjera „Yachtu miłości" odegrana przez teatr operetkowy „8.30" wypadła nader udatnie. Operetka pełna jest werwy, humoru i melodyj popularnych już dzisiaj szlagierów, jak „Melodja serc" — „W zacisznym gabinecie" — „Baby" itd. — a znalazła przytem pierwszorzędnych odtwórców w uroczej Mary Gabrielli, O. Orleańskiej, H. Grossównie, I. Dębskiej, J. Wąsowiczównie, W. Zdzitowieckim, J. Rakowieckim, St. Chorzewskim, L. Orwiczu, Radnickim, W. Łozińskim.

Sztuka ta grana będzie jeszcze tylko dziś i jutro.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś w niedzielę po raz ostatni farsa Pearsa „Hrabia Manoli" po cenach najniższych od 70 groszy do 3.10. Na tem też kończy się letni sezon Teatru w parku Staszica.

TEATR MOZMAITOŚCI

Dziś o godzinie 9.30: Michał Michalesko wystąpi w operetce „Księżna Czardaszka" o g. 4.30 „Ostatni taniec".

NIEDZIELA W „BAGATELI"

Dziś, w niedzielę w „Bagateli" spotkają się wszyscy łodzianie, którzy nie widzieli jeszcze obecnej rewji p. t. „Humor i S-ka".

W rewji tej biorą udział: Helena Makowska, Ela Antoszówna, Loda Niemirzanka, Czesława Popielewska, Czesław Skonieczny, Jan Woyciszko, Tadeusz Zakrzewski i Michał Danecki.

Dziś odbędą się trzy przedstawienia: o godz. 6-ej, 8-ej i 10-ej wiecz, a nadto o godz. 4-ej po poł. w ogrodzie Bagateli popularny five.

RADJOPROGRAM

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 2 września 1934 r.

9.00—9.03. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9.13. Muzyka — płyty. 9.13—9.23. Gimnastyka. 9.23—9.30. Muzyka — płyty. 9.30—9.40. Dziennik poranny. 9.40—9.50. Muzyka — płyty. 9.50—9.55. Chwilka pań domu. 9.55—10.05. Zapowiedź programu. (Tr. ze Lwowa). 10.05—11.57. Transmisja Nabożeństwa z Poznania. Po Nabożeństwie muzyka religijna (płyty). 11.57—12.03. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.05. Wiadomości meteorologiczne. 12.05—12.10. Repertuar teatrów. 12.10—13.00. Poranek muzyczny poświęcony utworom Zygmunta Noskowskiego. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Janusz Popławski (śpiew). 13.00—13.15. „Bieszczady — zapoznane góry polskie" — wygł. dr. Mieczysław Klimaszewski. (Odczyt krajoznawczy z Krakowa). 13.15—14.00. Dalszy ciąg koncertu poświęconego utworom Zygmunta Noskowskiego. 14.00—15.00. Muzyka lekka (płyty). 15.00—15.15. Feljeton „Na horyzoncie łódzkim" — wygł. red. Czesław Gumkowski. 15.15—15.45 Muzyka — płyty. 15.45—16.00. Skrzynka Strzelecka Okręgu Łódzkiego.

16.00—16.20. Recytacje prozy.

16.20—16.45. Recital fortepianowy Olgi Martusiewiczówny. Tr. z Krakowa.

16.45—17.00. Opowiadanie dla dzieci starszych p. t. „Piękniej niż w bajce" — wygł. Henryk Ładosz.

17.00—17.50. Muzyka do tańca w wyk. zespołu Adama Hermana. — Tr. z Krakowa.

17.50—18.00. „Książka i Wiedza".

18.00—18.45. Teatr wyobraźni przedstawia tragedję p. t. „Pierścień wielkiej damy" — K. C. Norwida. Wstęp wygł. Roman Zrębowicz.

18.45—19.00. (Życie młodzieży). Pogadankę p. t. „O wyższych studjach technicznych" — wygłosi prof. Drzewiecki.

19.00—19.45. Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i udziałem Chóru Juranda — piosenki.

19.45—19.50. Odczytanie programu na dzień następny.

19.50—20.00. Feljeton aktualny.

20.00—20.45. Koncert popularny. Wykonawcy: orkiestra symf. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Dymitr Smirnow — tenor.

20.45—20.55. Dziennik wieczorny.

20.55—21.00. „Jak pracujemy w Polsce".

21.00—21.45. „Na wesołej lwowskiej fali".

21.45—22.00. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.00—22.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.15—22.30. Koncert reklamowy.

22.30—23.00. Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja".

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

23.05—23.30. Muzyka taneczna z kawiarni „Gastronomja".

DZIŚ SŁUCHAMY:

19.55. HILVERSUM. Koncert pod dyr. Ign. Neumarka. Tr. z Kurhausu w Scheveningen.

20.00. GDAŃSK. „Lekka kawalerja" — operetka Suppe'go.

Kurjer Handlowo-Przemysłowy
łódzkiego okręgu włókienniczego.

Przed wyborami do Izby

Okręg łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej liczy zgórą 50,000 wyborców i podzielony będzie na 21 obwodów głosowania. — Czy dojdzie do wspólnych list?

(m) W „Monitorze Polskim“ z dn. 30 i 31 sierpnia ukazało się rozporządzenie min. przemysłu i handlu o rozpisaniu wyborów do warszawskiej i katowickiej Izb Handlowo-Przemysłowych, zaś **w dniu wczorajszym o wyborach do pozostałych Izb, a między niemi i łódzkiej.**

Na terenie zatem łódzkiego okręgu gospodarczego przewidziane w zarządzeniu terminy **biegną od dnia 1 września.** Są one dość długie, dłuższe w każdym razie niż przy wyborach do rady miejskiej, głosowanie bowiem do Izb Przemysłowo-Handlowych odbywa się w 65 dni po ogłoszeniu wyborów, gdy do samorządu terytorjalnego w 40 dni.

Utsalenie i ogłoszenie kalendarzyka wyborczego będzie jedną z pierwszych czynności głównej komisji wyborczej, która **winna ukonstytuować się najpóźniej w 7—8 dni od chwili ogłoszenia wyborów.** Jak wiadomo, Izba dokona wyborów 7 członków komisji w poniedziałek, 3 b. m. ukonstytuowanie jej zatem nastąpi prawdopodobnie już 4 lub 5 b. m., poczem niezwłocznie przystąpi ona do pracy. Pierwszem jej zadaniem będzie podział **okręgu na obwody wyborcze i ułożenie list wyborców.** Prace w tym kierunku zostały już zapoczątkowane przez Izbę Przemysłowo-Handlową, która przeprowadziła sumaryczny spis wyborców i dokonała prowizorycznego podziału na obwody.

Ogółem firm (osób), uprawnionych do głosowania jest na terenie okręgu zgórą 50.000, z czego w samej Łodzi około 15 tysięcy. Okręg, obejmujący teren działania łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej, podzielony będzie na 21 obwodów, z czego w Łodzi znajdować się będzie 6 obwodów. Na prowincji obwody terytorjalnie pokrywać się będą z powiatami, z wyjątkiem miast Tomaszowa i Pabjanic, które wraz z pobliskiemi miejscowościami stanowić będą osobne obwody, oraz Słupcy, która utworzy osobny obwód łącznie z terenem dawnego powiatu słupeckiego.

W Łodzi każdy obwód obejmować będzie teren 2 urzędów skarbowych.

Ogłoszenie podziału na obwody, adresów, składu i godzin urzędowania głównej i miejscowych (obwodowych) komisyj wyborczych nastąpić winno najpóźniej 21 dnia od chwili rozpisania wyborów, t. j. na naszym terenie— **21 września.** Każda z miejscowych komisyj składa się z 5 członków i takiej liczby zastępców, powołanych przez główną komisję wyborczą z pośród kół przemysłowo - handlowych. Wyboru przewodniczącego komisji dokonywują jej członkowie.

Tegoż dnia **21 września** winien być podany do publicznej wiadomości **termin wyłożenia do przeglądu spisu wyborców,** termin zgłaszania reklamacyj przeciwko usterkom w tych spisach oraz **termin zgłaszania list kandydatów na radców.**

28 dnia od ogłoszenia wyborów, t. j. 28 września w lokalach komisyj miejscowych wyłożone zostaną spisy wyborców, które **będzie można sprawdzać przez 2 tygodnie, t. j. do 12 października włącznie.**

Ostatni dzień zgłaszania list kandydatów upływa 49 dnia, t. j. 19 października, zaś w 9 dni później, t. j. 28 października nastąpi ogłoszenie ważnie zgłoszonych list, zaopatrzonych w kolejne numery.

Listy zgłaszają 4 kategorje wyborców — 2 handlowe i 2 przemysłowe. Pierwsza kategorja handlowa, grupująca firmy kupieckie, posiadające świadectwa przemysłowe I i II kategorji, wybiera 8 radców, przyczem **każda lista, zgłoszona przez tę kategorję, winna być podpisana conajmniej przez 100 wyborców.**

Druga kategorja handlowa (świadectwa III i IV kategorji oraz zajęcia osobiste) wybiera 4 radców, każda zaś jej lista **musi posiadać conajmniej 200 podpisów.**

W grupie przemysłowej, pierwsza kategorja (świadectwa I, II i III kategorji) wybiera 6 radców, listy zaś muszą być podpisane **przez conajmniej 20 wyborców.** Druga kategorja (świadectwa przemysłowe IV, V, VI, VII i VIII kategorji) wybiera również 6 radców, jednak listy kandydatów, zgłoszone w tej kategorji **muszą zawierać już 150 podpisów.**

Ogółem obie grupy — przemysłowa i handlowa — na ogólną liczbę 60 radców, wchodzących do Izby z wyborów, **wybierają w wyborach ogólnych 24 radców.** Pozostałych 36 desygnują organizacje kupieckie i przemysłowe w równej liczbie.

Najpóźniej 65 dnia od chwili ogłoszenia wyborów winno odbyć się głosowanie. Jednakże głosowanie może być wyznaczone jedynie na dzień świąteczny, zatem główny komisarz wyborczy ma prawo w obrębie owych 65 dni przesunąć (przyśpieszyć) termin wyborów na najbliższe święto. Przy wyborach obecnych tak szcześliwie się składa, iż 65 dzień przypada na niedzielę, 4 listopada. **W 6 dni po wyborach (10 listopada) ogłoszony być winien ich wynik.**

Oczywiście, jeśli zgłoszona jest w każdej kategorji wyborczej lub grupie jedna tylko lista kandydatów, wybory się nie odbywają, zgłoszeni zaś kandydaci otrzymują mandaty bez głosowania. **Jak sie zdaje, tak właśnie będzie w wyborach obecnych.**

W ciągu dni 14 od dnia ogłoszenia wyniku wyborów każdy uprawniony do głosowania ma prawo wnieść do min. przemysłu i handlu za pośrednictwem głównej komisji wyborczej **zarzuty przeciwko ważności wyborów.** Minister może unieważnić wybory w całości lub w części, ale jedynie spowodu **uchybienia przepisom regulaminu wyborczego.**

Na tem kończy się pierwsza część wyborów, t. zn. wybory ogólne. Skolei następują wybory zrzeszeniowe.

Do 69 dnia od rozpisania wyborów, t. j. do dnia 8 listopada, główny komisarz wyborczy powinien przedstawić min. przemysłu i handlu **liste istniejących w okręgu łódzkiej Izby organizacyj gospodarczych, które ze względu na swą działalność gospodarczą zasługują na przyznanie im prawa wyboru radców. Jednocześnie komisarz wyborczy składa wniosek co do podziału między te organizacje pozostałych 36 mandatów.** Oczywiście, minister może dokonać zmian i przesunięć zarówno w liście organizacyj, jak i w proponowanym podziale mandatów.

Po ogłoszeniu przez ministerstwo spisu zrzeszeń, uprawnionych do wyborów, **wybory te odbywają się na plenarnych zebraniach** pod kontrolą głównej komisji wyborczej.

Do wyborów zrzeszeniowych dopuszczone być mogą również terytorjalne oddziały organizacyj gospodarczych, ale wówczas wybory przeprowadza centrala tej organizacji.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się kalendarzyk wyborczy i zasady wyborów do łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Kto jest uprawniony do głosowania, jak należy składać listy kandydatów i t. d. omówimy innym razem.

Zmniejszona produkcja w przędzalnictwie

wigonjowem w obawie przed nadprodukcją

Sezon zimowy w przędzalnictwie wigonjowem rozpoczął się w r. bież. z poważnem opóźnieniem, przyczem **produkcja jest mniejsza niż w roku ub.** Spadek produkcji tłumaczony jest skurczeniem się eksportu przędzy wigonjowej do Rumunji i Afryki Południowej oraz trudnościami, jaką napotykają kupcy przy nabywaniu surowców i sprowadzaniu odpadków zagranicznych. W większym jednak stopniu **na spadek produkcji wpłynęła obawa nadprodukcji i unieruchomienia kapitału w składach.** Jest to jedną z najpoważniejszych obecnie przyczyn bardzo ostrożnej pracy w tej branży.

Ceny w przędzalnictwie wigonjowem w r. bież. nie zostały, jak zwykle na początku sezonu, podwyższone, pomimo to daje się zauważyć **wyrównywanie cen, pobieranych w przędzalnictwie wigonjowem i zgrzebnem,** w którem zazwyczaj były o 20 do 25 proc. wyższe. Pozostaje to w związku z wzrastającą konjunkturą w przędzalnictwie zgrzebnem, powodującą w tej branży redukcją cen.

Na przebieg sezonu przędzalnicy wigonjowi zapatrują się naogół dość optymistycznie, licząc, że obecne ożywienie potrwa dłużej zarówno ze względu na spóźniony sezon, jak i na poprawę sytuacji w rolnictwie.

Przy tranzakcjach **obowiązuje w tej branży pokrycie gotówkowe,** przyczem odbiorcy otrzymują za gotówkę 6 proc. skonta. Weksle przyjmowane są w wyjątkowych tylko wypadkach i krótkoterminowe.

Eksport włókienniczy do Marokka

wzrósł przeszło dwukrotnie

Według marokańskich danych statystycznych, **eksport z Polski na ten rynek wzrósł** w pierwszem półroczu b. r. znacznie w porównaniu z pierwszem półroczem 1931 r., gdyż **o 67 proc. pod względem wartości.** W pierwszem półroczu b. r. przywieziono z Polski do Marokka towarów za 2.408 tys. franków, a w pierwszem półroczu 1933 r. — za 1.444 tys. fr. **Wzrósł przedewszystkiem znacznie eksport polskich wyrobów tekstylnych (przeszło 2-krotnie),** następnie dykt, mebli giętych, wyrobów szklanych i fajansowych, świec parafinowych, kiełbas i konserw mięsnych, roślin strączkowych i wielu innych drobniejszych artykułów. Także eksport z Marokka do Polski wzrósł, lecz **saldo bilansu obrotów handlowych jest dla Polski wybitnie dodatnie.** Marokko dostarcza do Polski fosforyty, włókna roślinne oraz w drobnych ilościach sardynki w puszkach i wyroby ze skóry.

Dalszy spadek funta

(m) Spadek funta angielskiego z każdym dniem nabiera ostrzejszego tempa. Wczoraj Bank Polski obniżył kurs o pełne 14 punktów i płacił za funty 25.86. Tak poważnego spadku notowań w ciągu jednej doby dotychczas nie notowano.

Również kurs dolara obniżony został w Banku Polskim o 1 punkt. Wczoraj Bank kupował drobne banknoty dolarowe po 5.14, większe po 5.15 i czeki po 5.17.

Na rynku prywatnym zarówno wskutek soboty, jak i niepewnej sytuacji obrotów walutami prawie zupełnie nie dokonywano, wobec czego i kursy wykazały mniejsze wahania niż w tranzakcjach Banku Polskiego. Notowania dolara utrzymały się na poziomie z dnia onegdajszego, t. j. żądano 5.17, a płacono 5.16, natomiast kurs funta obniżył się w kupnie o 5 punktów i wynosił w sprzedaży 26.00, a w płaceniu 25.85.

Uruchomienie w wielkim przemyśle

W ostatnim okresie sprawozdawczym w 33 łódzkich fabrykach wielkiego przemysłu bawełnianego pracowało 43.400 robotników, zaś w 18 fabrykach wielkiego przemysłu wełnianego — 10.200.

W porównaniu z okresem poprzedzającym stan zatrudnienia nie uległ zmianie.

Największa stosunkowo ilość fabryk w obu działach produkcji pracowała przez 5 dni w tygodniu.

266 paragrafów

kodeksu karno-skarbowego

Projekt nowej ustawy karno-skarbowej mającej zastąpić ustawę z r. 1932 obejmuje 266 paragrafów. Powodem tak szybkiego opracowania projektu nowej ustawy stała się **konieczność uzgodnienia licznych przepisów z postanowieniami nowego kodeksu karnego.** Ponadto w okresie ostatnich 2 lat wydane zostały liczne dekrety, zawierające sankcje karne w dziedzinie skarbowej, które w dotychczasowej ustawie nie mogły być uwzględnione.

Projekt nowej ustawy karno-skarbowej uwzględnia wszystkie te dekrety i zawarte w nich sankcje karne.

Scalenie podatku

od artykułów spożywczych

Ministerstwo Skarbu przystąpiło do wstępnych prac mających na celu ewentualne **scalenie podatku przemysłowego od obrotów,** których przedmiotem są poszczególne artykuły, **podlegające pośrednim podatkom spożywczym** (wino, ocet, drożdże i t. p.).

W tym celu ministerstwo zażądało od samorządu gospodarczego przedstawienia bliższych danych o obecnym stanie cen tych artykułów zarówno w handlu detalicznym jak i w sprzedaży hurtowej.

O scaleniu podatku we włókiennictwie, czego konieczność dawno już powszechnie została uznana, **dotychczas nic nie słychać.**

NOTOWANIA BAWEŁNY
z dnia 31 sierpnia 1934 r.

NOWY YORK. Loco 13.35, wrzesień 13.09, październik 13.16—18, listopad 13.22, grudzień 13.28—29, styczeń 13.22, marzec 13.32—35, maj 13.38—42, lipiec 13.45.

NOWY ORLEAN. Loco 13.26, październik 13.16, grudzień 13.28, styczeń 13.31, marzec — 13.33, maj 13.34, lipiec 13.40—41.

LIVERPOOL. Loco 7.11, wrzesień 6.91, październik 6.89, listopad 6.86, grudzień 6.86, grudzień 6.86, styczeń 6.87, luty 6.87, marzec 6.87, kwiecień 6.86, maj 6.86, czerwiec 6.85, lipiec 6.85.

EGIPSKA. Loco 8.74, październik 8.49, listopad 8.52, grudzień 8.53, styczeń 8.59, marzec — 8.64, maj 8.70, lipiec 8.76.

UPPER. Loco 7.47, październik 7.36, listopad 7.40, grudzień 7.45, styczeń 7.45, marzec — 7.50, maj 7.55, lipiec 7.61.

BREMA. Loco 15.09, październik 14.67, grudzień 14.98, styczeń 15.16, marzec 15.39, maj — 15.55, lipiec 15.63.

ALEKSANDRJA. Listopad 16.06, styczeń — 16.16, marzec 16.20, maj 16.54.

ASHMOUNI. Październik 13.20, grudzień — 13.33, luty 13.47, kwiecień 13.62.

Sport

Nowy rozkład lotów

wszedł w życie z dniem 1 b. m.

Z dniem 1 września r.b. wszedł w życie nowy rozkład lotów na polskich linjach lotniczych.

Zgodnie z rozkładem, samoloty kursować będą codziennie na linjach Warszawa — Gdynia (Gdańsk), Warszawa—Poznań — Berlin, Warszawa — Katowice, Warszawa — Kraków i Warszawa — Lwów. W poniedziałki, środy i piątki odbywać się będzie komunikacja na linjach Wiedeń — Brno — Kraków, Lwów —Czerniowce — Bukareszt, Saloniki—Sofja — Bukareszt, oraz Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin. We wtorki, czwartki i soboty samoloty kursować będą na linjach Kraków — Brno — Wiedeń Bukareszt — Czerniowce — Lwów, Bukareszt — Sofja — Saloniki, oraz Tallin — Ryga — Wilno — Warszawa.

Jesienny rozkład lotów Polskich Linji Lotniczych opracowany został w ścisłem porozumieniu z zagranicznemi przedsiębiorstwami komunikacji lotniczej, dzięki czemu samoloty polskie mają bezpośrednie połączenie lotnicze: w Berlinie z Kopenhagą, Malmo, Gotoborgiem, Oslo, Hamburgiem, Lipskiem, Norymbergą, Monachjum, Frankfurtem n/Menem, Kolonją, Essen, Dusseldorfem, Amsterdamem, Brukselą, Paryżem i Londynem; w Bukareszcie ze Stambułem. w Salonikach z Atenami; w Tallinie z Helsinkami, Sztokholmem i Leningradem, oraz we Wiedniu z Budapesztem.

POKAZY I CWICZENIA DRUŻYN RATOWNICZYCH POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

W związku z „Tygodniem P.C.K.” w dniu 9 września br. o godz. 15-ej na boisku Wojskowego Klubu Sportowego — Plac Halera — (dojazd tramwajem nr. 17) odbędą się pokazy i ćwiczenia drużyn ratowniczych P.C.K.

W programie zawody międzydrużynowe o nagrody przechodnie i stałe — bitwa dwuch oddziałów Przysposobienia Wojskowego i ratowanie rannych — ratowanie zagazowanych (użyte będą jedynie gazy nieszkodliwe) zwiedzenie punktu sanitarno - odżywczego i dezynfekcyjno-kąpielowego — przewóz chorych — ratowanie zagazowanych w czasie pożaru.

Pokaz będzie dokładnym obrazem działań wojennych i posiadanych środków obronnych w zakresie ratownictwa, wyszkolenia personalnego tak wojska jak i ludności cywilnej.

Wejście na pokazy bezpłatne.

Z ŁÓDZKIEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ

Dyrekcja Łódzkiej Szkoły Muzycznej komunikuje, iż z dniem 15-go września rozpoczynają się wykłady w nowym gruntownie wyremontowanym lokalu.

Kierownictwo artystyczne objął p. Zbigniew Drzewiecki. Personel pedagogiczny składa się z doświadczonych fachowców.

WOLNE POSADY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ

Biuro Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia w Łodzi, ul. Narutowicza 28 poszukuje z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia na miejscu; 20 służących do wszystkiego na dobrych warunkach.

Z INSTYTUTU PROPAGANDY SZTUKI.

Dziś, nieodwołalnie, ostatni dzień ciekawej, cieszącej się wielką frekwencją wystawy prac; koła artystów grafików reklamowych. Kto do dnia dzisiejszego nie zdążył obejrzeć wystawy, uczynić to winien w ciągu ostatniego dnia jej trwania. Zamknięcie wystawy nastąpi o godz. 8-ej wieczorem.

NOWY PROGRAM „ARARATU”.

Dziś w niedzielę 2 przedstawienia o godz. 12 w południe poranek po cenach najniższych oraz wiecz. o godz. 9.15. Bilety sprzedaje Kasa Filharmonji.

Piłkarze rumuńscy w Łodzi

Makkabi (Czerniowce) pokonana przez Turystów 2:1 (1:1)

Około 1500 widzów przyglądało się meczowi Makabi czerniowskiej z Turystami.

Z zespołów żydowskich, które ostatniemi czasy przewinęły się przez boiska łódzkie postawić należy rumunów na pierwszem miejscu.

Cechuje ich szybki start do piłki, dobre opanowanie techniczne, natomiast brak decyzji w sytuacji podbramkowych co jest piętą achilesową wszystkich drużyn żydowskich.

Najlepszych zawodników mają goście w prawym obrońcy, środkowym pomocniku oraz lewej stronie ataku.

Union Touring wystąpił do gry z kilkoma rezerwowymi, co odbiło się ujemnie na grze całego zespołu. Szwankowała szczególnie linja ataku, w której jedynym graczem był Świętosławski.

Zwycięstwo fioletowych była mało przekonywujące. Zasłużyli oni w najlepszym wypadku na remis, gdyż Makabi miała znacznie więcej z gry szczególnie w pierwszej części meczu, lecz napastnicy strzelali w przeważnie w słupki lub w aut.

Bramki dla Turystów zdobyli: Becker i Świętosławski, dla Makabi — prawy łącznik.

Sędziował p. Krachulec.

W dniu dzisiejszym grają goście z drużyną Makabi (Łódź), w której między innemi grać będzie również Szajniak.

Ostatnie uderzenia rakiet

Dziś finały międzynarodowego turnieju tenisowego w Helenowie

Turniej helenowski wkracza już w fazę końcową. We wszystkich konkurencjach z wyjątkiem gry podwójnej panów, wyłoniono już finalistów.

W grze pojedyńczej panów w finale spotkają się austrjacy, Artens z Haberlem. Artens pokonał w ćwierćfinale Stolarowa 6:1, 6:2, a Haberl wygrał bez wysiłku z Spychałą 6:1, 6:1. Pozatem Stolarow pokonał uprzednio Mynchmeyera 6:1, 6:3 i Króla 6:1, 6:1. Spychała wygrał z Majewskim 6:2, 3:6, 6:1.

W grze pań we finale ujrzymy niemkę Sander i austrjaczkę Kraus. Niemka pokonała w ćwierćfinale Pajchlową 6:0 6:1, a austrjaczka wyeliminowała Cramer-Johnową, bijąc ją 6:1, 6:1.

W grze mieszanej pań i panów para niemiecko-austrjacka Sander, Haberl pokonała parę austrjacko - polską Kraus, Jerzy Stolarow 6:3, 6:1. Johnowa, Artens pokonali Kindermanównę, Stadlendera 6:1, 6:1.

W grze juniorów byliśmy w półfinale świadkami niespodzianki. Lowenstein uległ niespodziewanie Langutowi 6:4, 6:8, 1:6. W pierwszych dwuch setach grał Lowenstein lepiej, później jednak opadł zupełnie na siłach i oddał trzeciego seta niemal zupełnie bez walki.

W drugim półfinale Golda pokonał Rybarskiego 6:0, 6:4.

W finale spotkają się Langut z Goldą

W rozpoczętych wczoraj grach z wyrównaniem odbyło się tylko jedno spotkanie Grohman - Piotrowski 6:1 4:6 6:3.

W dniu dzisiejszym od rana odbędą się półfinały gry podwójnej, poczem o godz. 10.30 rozegrany będzie finał tej konkurencji.

O godz. 12-ej odbędzie się finał juniorów. Po południu o godz. 14.30 odbędzie się finał panów, a o godz. 16.30: finał pań i o godz. 17,30 — finał gry mieszanej.

Dział oficjalny Ł.Z.O.P.N.

Komunikat Zarządu Nr. 52

z dnia 31 sierpnia 1934 r.

1) Stosownie do porozumienia się z PZPN, zmienia się punkt 6 Komunikatu 45 Zarządu ŁZOPN z dnia 8 sierpnia 1934 r, w tym sensie, że „Dzień PZPN” odbędzie się na terenie ŁZOPN w dniu 14 października 1934 (zamiast 9 września 1934).
2) Podaje się do wiadomości, że KS Union-Touring zmienił adres swego lokalu. Obecny adres klubu brzmi następująco: Piotrkowska 220.
K-bat 1 września 1934.

Polska prowadzi 3:0

w meczu tenisowym z Grecją

Warszawa, 1 września.

Drugi dzień spotkania o puhar Davisa Grecja — Polska przyniósł sukces młodej parze dublistów polskich Bratek, Tarłowski.

Chrzest bojowy tej pary uważać należy za zupełnie udany. Bratek i Tarłowski zdali dostatecznie egzamin, górując znacznie nad grekami i zwyciężają ich w trzech setach 7:5, 6:1, 6:1.

Jedynie w pierwszym secie stawiali grecy bardziej zacięty opór, w następnych oddali jednak całkowicie inicjatywę w ręce polaków. Mecz trwał bardzo krótko, bo zaledwie 54 minut.

Po tem spotkaniu rozegrali Bratek z Tarłowskim spotkanie pokazowe z drugą parą polską Hebda, Tłoczyński, przegrywając 2:6, 0:6.

Uwzględniając nawet zmęczenie młodej naszej pary, należy stwierdzić, że jest ona znacznie słabsza od pary Tłoczyński — Hebda. (l).

Dzisiejsze mecze ligowe

i o wejście do Ligi

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną w kraju następujące mecze ligowe: Polonja — Legja w Warszawie, Warszawianka — ŁKS w Łodzi, Wisła — Ruch i Podgórze — Pogoń w Krakowie

O wejście do ligi grają następujące zespoły: Unja — Grzegórzecki KS, Czarni — 7 pp. leg., PKS (Łuck) — Rewera i WKS - Śmigły — WKS Grodno.

ŁTSG—Gwiazda 4:0 (2:0)

Łodzianie zdobywają pierwsze punkty

Warszawa, 1 września.

Zespół łódzki zdobył bez zbytniego wysiłku pierwsze punkty w grach o wejście do Ligi.

Łodzianie przeważali niemal przez cały czas gry, mając najlepszą część drużyny w ataku, który kombinował ładnie i strzelał dużo.

Nieproporcjonalnie słabo wypadła natomiast obrona łodzian.

Gwiazda zaprezentowała się b. słabo. w dodatku grała w pierwszej połowie meczu bez bramkarza, którego zastąpił obrońca drugiej drużyny (!!).

Bramki dla łodzian zdobyli: Radomski (2), Pij i Królewiecki. Sędziował p. Gryfenberg. (l)

Wczorajsze spotkania

w grach sportowych

Łódź, 1 września.

Spotkanie szczypiorniaka Zjednoczone — IKP rozegrane w dniu wczorajszym zakończyło się zwycięstwem drużyny Zjednoczone w stosunku 2:0 (0:0).

Wobec tego zwycięstwa powyższe drużynyn mają w tej chwili jednakową ilość zdobytych punktów.

O tytule mistrza zadecyduje więc trzecia decydująca rozgrywka.

W tej samej konkurencji Hakoah pokonał HKS 9:5, a w koszykówce męskiej SKS zwyciężył Makkabi 16:6.

***

Warszawa, 1 września.

Zarząd PZB mianował pp. Konarzewskiego (Łódź) i Kotkowskiego (Poznań) trenerami Polskiego Związku Bokserskiego.

***

Skoda warszawska przygotowuje się bardzo starannie do tegorocznego sezonu bokserskiego.

Na otwarcie sezonu zamierza Skoda sprowadzić do Warszawy drużynę IKP, lecz na przeszkodzie stoi dyskwalifikacja nałożona na klub warszawski przez PZB za zaległości finansowe. (l).

Na grobie ojca

usiłowała odebrać sobie życie

Wczoraj popołudniu dozorca cmentarny, dokonywujac przeglądu alei na cmentarzu żydowskim, ujrzał leżącą na grobie kobietę. W pierwszej chwili sądził, że to jakaś krewna, która przyszła na grób bliskiej osoby i zatopiona jest w modlitwie lub żałobnej kontemplacji. Ale gdy zbliżył się, stwierdził, **że kobieta jest nieprzytomna.**

Mała flaszeczka, jaką zaciskała w ręku wyjaśniła natychmiast tragedję, jaka się tu rozegrała. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził **otrucie kwasem solym,** i po przepłukaniu denatce żołądka **przewiózł ją do szpitala w Radogoszczu.** Stan młodej 27-letniej kobiety jest beznadziejny.

Marja Altman — gdyż tak nazywa się denatka — dotychczas tylko na chwilę odzyskała przytomność. Gdy ją pytano o przyczyny rozpaczliwego kroku zdołała tylko opowiedzieć, że targnęła się na życie po stracie ukochanego ojca. Więcej mówić nie mogła, gdyż znów straciła przytomność. (i)

Choroby zakaźne w Polsce

Według osttnich zestawień departamentu służby zdrowia ministerstwa opieki społecznej, w okresie od 12 do 18 sierpnia r.b. zarejestrowano na terenie całej Polski następujące przypadki chorób zakaźnych.

508 przypadków duru brzusznego, 25 duru osutkowego, 57 czerwonki, 351 płonicy, 279 błonicy, 9 zapalenia opon mózgo-rdzeniowych, 139 odry, 79 róży, 116 krztuśca, 11 zimnicy, 34 gorączki połogowej, 3 Heine-Medina, oraz jeden przypadek wąglika.

W porównaniu z tygodniem poprzednim, zmniejszyła się liczba zachorowań na czerwonkę, odrę, różę, krztusiec, oraz gorączkę połogową, wzrosła natomiast liczba przypadków duru brzusznego, osutkowego, płonicy, błonicy, zapalenia opon mózgo-rdzeniowych, oraz zimnicy.

NA RZECZ POWODZIAN

Łódzki Powiatowy Komitet Niesienia Pomocy Powodzianom w Małopolsce niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że do dnia 30 sierpnia 1934 r. społeczeństwo powiatu łódzkiego na rzecz powodzian złożyło następujące ofiary

18,930 zł. gotówką, 662 korce żyta, 29 metrów siana i koniczyny, 9 mtr. mąki 39 klg innych artykułów spożywczych i około 3000 sztuk odzieżowych.

Zebrane dary zostały niezwłocznie przekazane komitetom na terenie powodziowym.

Za dary te Komitet ofiarodawcom serdecznie dziękuje i prosi o dalsze składanie ofiar dla nieszczęśliwych braci współobywateli dotkniętych klęską strasznego żywiołu.

SKUTKI UKŁUCIA MOGĄ BYĆ STRASZNE

Nie wolno lekceważyć żadnego uszkodzenia skóry, zadraśnięcia lub oparzenia. — O pomoc chirurgiczną w drobnych wypadkach

W ostatnim numerze „Nowin Społeczno - Lekarskich" ukazał się bardzo interesujący artykuł dr. Fokszańskiego, lekarza ubezpieczalni społecznej w Łodzi o bezpieczeństwie pracy w fabrykach łódzkich i konieczności zorganizowania szybkiej pomocy chirurgicznej w wypadkach drobnych okaleczeń przy pracy.

— Na stanowisku lekarza kasy chorych w Łodzi — pisze dr. F. — miałem możność przekonać się, ilu wypadków przy pracy, a najważniejsze, skutków tych wypadków można uniknąć, przez poprzednie uświadomienie pracodawców i robotników. Naprzykład tak częste schorzenia jak **zanokcica** (zapalenie ropne łożyska paznokci po wbiciu drzazgi), **ropowica ręki** i wszystkie ostre ropnie, które **powstają skutkiem ukłucia**, czy też okaleczenia przy pracy, mogą spowodować niezwykłe komplikacje, jeśli nie są zawczasu leczone. Do tej kategorji należą również **oparzenia, opatrzone z opóźnieniem, a wywołujące tragiczne skutki,** gdyż w tym **wypadku wszystko zależy od pierwszego, umiejętnego opatrunku.**

Uszkodzenia powyższe sprowadzają często ogólną infekcję o fatalnym wyniku, a stale powodują kalectwo, zmniejszające sprawność tak ważnego narządu, jakim jest ręką robotnika. Jako dalsze skutki wypadków **powstają zniekształcenia po operacjach i oparzeniach, tworząc tem samem ogromną ilość inwalidów pracy.** To są ci — **dożywotni rentjerzy, utrzymywani przez społeczeństwo.**

Z doświadczeń swych wyprowadza autor artykułu bardzo ciekawy wniosek, że, aby uniknąć tych niepotrzebnych kalectw i obciążeń, **należy stworzyć w Łodzi oddział profilaktyki chirurgicznej,** którego zadaniem będzie udzielenie natychmiastowej pomocy we wszystkich drobnych wypadkach.

Obok tego należy przeprowadzić akcję uświadamiania robotników i kierowników pracy, jak ważne znaczenie ma należyte opatrzenie drobnych okaleczeń.

Kongres drogowy

z udziałem fachowców całego świata

W dniach od 3 do 8 września r. b. odbędzie się w Monachjum VII Międzynarodowy Kongres Drogowy, w którym wezmą udział wybitni fachowcy z całego świata. Na Kongresie omówione zostaną aktualne zagadnienia, dotyczące techniki drogowej, komuikacji na drogach, oraz kontroli i regulacji ruchu kołowego.

Uczestnicy Kongresu będą mieli możność zapoznania się z wielkiemi robotami drogowemi oraz urządzeniami i zakładami technicznemi w czasie specjalnych wycieczek, przewidzianych na czas od 9 do 18 września r. b.

Na kongres zgłoszono ogółem 70 referatów, w tem trzy referaty polskie w opracowaniu inżynierów Eigera, Gajkowicza i Skalmowskiego.

Uroczyste zamknięcie Kongresu nastąpi 19 września r. b. w Berlinie.

DZIAŁ LEKARSKI

DR. MED.
E. Friedenberg
chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA
Piotrkowską 175
tel. 168-84
przyjm. od 5—7 i w Szpit. Ewang. od 11—12 przed poł.

Dr. med.
S. Halborn
CHOROBY DZIECI
ul. Gdańska 65a.
Nr. tel. 228-82.
przyjmuje od 5—6 pp.

DR. MED.
M. Warhaft
CHOR. WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ.
Narutowicza 56
tel. 173-45.

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE
(dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
front II p., tel. 143-63.
Przyjmuje od 1—3 i 4—6 po poł.
CENY LECZNICOWE.

Dr.
J. HERSZFINKIEL
powrócił
ZIELONA 8a
tel. 111-87

DR. MED.
B. Mrówka
CHOR. WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ.
11. Listopada 32
(Gdańska 12), tel. 183-09.
Przyjmuje od 3—5.

Dr. MED.
Adam Bender
choroby wewnętrzne
Specjalnie serca
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
Al. Kościuszki 29
tel. 191-25

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
powróciła
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

Dr. HENRYK Garewicz
roentgenolog
Żwirki (Karola) 4, tel. 122-50
powrócił
Gabinet Roentgenologiczny dr. Garewicza został przeniesiony z lecznicy „Unitas" do prywatnego mieszkania d-ra przy ul. Żwirki (Karola) 4.

„Republikę"
„Express"
nabyć można codziennie w sklepach p. Lewenberga w TEOFILOWIE, W INOWŁODZIU i na letniskach obok Inowlodza.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Chor. skórne, weneryczne i płciowe
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86 tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedz. i święta od 9—1 popoł., dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
J. PIK
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5—7-ej.

DOKTÓR
Wołkowyski
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 11
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
LAJCHTER
stomatolog
POWRÓCIŁ.

Lecznica Zębów i Jamy Ustnej
egz. od 1900 r, 30—2
Lek. dent.
H. PRUSS
Piotrkowska 142, tel. 178-06
Ceny znacznie zniżone.

Właścicielka Instytutu Kosmetycznego
„Sława"
Piotrkowska 175, tel. 138-76
powróciła
godziny przyjęć od 10—2 i 4—8

GABINETY
I SZKOŁA KOSMETYCZNA
zatw. przez Wł. Państw.
Dr. med. **LEWINSONOWEJ**
PIOTRKOWSKA 86, front II p.
Leczenie i pielęgnowanie cery i włosów, stosowanie produktów kosmetycznych, ściśle indywid. Chirurgja kosmetyczna, żylaki, usuwanie szpecących włosów. 30-2

DR. MED.
M. Rubinlicht
Chor. wewnętrzne
powrócił
Gdańska 26,
tel. 168-00.

Dr. Heller
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Traugutta 8, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedz. i święta od 11—2 popoł.
dla pań oddzielne poczekalnie.
dla niezamożnych ceny lecznic.

PRZYCHODNIA
Wenerologiczna
Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

DOKTÓR
KLINGER
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12.

ORYGINALNE PROSZKI
„MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. N° 1599
Z FABR. Z KOGUTKIEM
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA,
BÓLE ZĘBÓW.
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE I T.P.
ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. **KOGUTKIEM** W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

DR. MED.
P. Kotok
CHOR. WEWNĘTRZNE
Żeromskiego 44,
tel. 114-25
POWRÓCIŁ.
Przyjmuje od 5—7 pp.

Leczenie krótkiemi falami
Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. MED.
M. Jakobson
CHIRURG
SPEC. CHIRURGJA KOSTNA
(złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(N. Targowa), tel. 174-42
POWRÓCIŁ.

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

DR. MED.
Łucja Makower
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
(Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 w., niedz. i święta od 9—12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Zakład leczniczo - wychowawczy dla DZIECI NERWOWYCH I COFNIĘTYCH W ROZWOJU Dr. med. W. Spektorowej w Łodzi, ul. Pabjanicka Nr. 55. Zakład ma charakter szkoły-sanatorjum Mieści się w pięknej komfortowej willi położ. w dużym parku poza miastem Stała opieka lekarska. Wykwalifikowany personel pedagogiczny. Gimnastyka lecznicza. Psychoterapja. Dla dzieci przychodnich prowadzone są komplety przedpołudniowe. Podczas miesięcy zimowych zajęcia w tych kompletach będą odbywać się w centrum miasta. 30-2

DR. MED.
Aleksander MARGOLIS
Przejazd 20
Tel. 112-81
choroby wewnętrzne
(spec. żołądka i kiszek)
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 5—6 pp.

DR. MED.
D. HELMAN
Chor. uszu, nosa i gardła
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 68
tel. 112-20,
przyjmuje od 10—12 i od 5—7 popoł.

Doktór
ROSENZWEIG
POWRÓCIŁ
Narutowicza 16
(Piłsudskiego 76).
Telefon 128-74.

Dr. med.
A. Gelbart
CHOROBY CHIRURGICZNE
Południowa 23, tel. 143-31
przyjmuje od 4—7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA
Stanisław Gelberg
powrócił
ul. Zawadzka 14
Tel. 108-33.
przyjmuje od 10—2 i od 3—7 pp.

Dr. MED.
M. Maślanka
Choroby nerwowe i psychiczne
POWRÓCIŁ
ul. Piotrkowska 120
tel. 147-72
Przyjmuje od 4—6.

DOKTÓR
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul.
Narutowicza 30
tel. 214-75.
przyjmuje od 5—7 po poł.

DOKTÓR
Sołowiejczyk
Spec. chor. wenerycznych i skórnych
POWRÓCIŁ
Piotrkowska 99
tel. 144-92.
przyjmuje od 5—6 pp. i od 8—9 wiecz.

DR. MED.
A. Witoński
chor. wewnętrzne
spec. serca i płuc
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielnianą 20
tel. 102-77.
Przyjmuje od 6—8 wiecz.

Dr. med.
SOMMER
Ul. 6-go Sierpnia 1, telefon 220-26.
powrócił
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
od 9—1 i 5—9, w niedziele i święta od 10—1-ej.

DR. MED.
M. Rundsztejn
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA ULICĘ
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4—8-ej.
tel. 174-15. 30

LEKARZ - DENTYSTA
M. Perlmutrowa
Śródmiejska 20
powróciła

LEKARZ - DENTYSTA
S. Rozen-Fiszmanowa
powróciła
Przyjmuje od 3—7-ej popoł.
UL. 11-go LISTOPADA 28

Dr. Jan Polak
ul. NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)
Godziny przyjęć 7—8

Dr. Gawroński
Ginekolog i położnik
przeprowadził się na ulicę
Sienkiewicza 63
telefon 124-51
przyjmuje od 5 do 6 pp.

Dr. MED.
LEON FAMILIER
chor wewn. i dzieci
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na
6-go Sierpnia 32
Tel. 142-39.

LEK. DENTYSTA
S. Knopfowa
Zachodnia 66
front, I p. tel. 103-97
Powróciła
Przyjm. od 12—2 i 3—7.

DR. MED.
Ignacy MARGOLIS
okulista
przeprowadził się
i przyjmuje obecnie
PIOTRKOWSKA 113, tel. 165-17

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3—7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
ul. PIOTRKOWSKA Nr 164
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. J. Ajzner
powrócił
AL. KOŚCIUSZKI 1, tel. 101-62

DR. MED.
Niewiażski
spec. chor. skórnych i wenerycznych
(porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
POWRÓCIŁ
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w.
w niedziele i święta od 9—1-ej.
Dla pań oddzielna poczekalnia.



KAROL JANKOWSKI i SYN FABRYKA SUKNA BIELSKO

Zawiadamiamy najuprzejmiej P. T. Klientelę, iż na sezon jesienno-zimowy zaopatrzyliśmy nasz **Skład detalicznej sprzedaży przy ul. PIOTRKOWSKIEJ 96** w najnowsze desenie naszych znanych wykwintnych materjałów męskich damskich i wojskowych — — — — — — Ceny ściśle fabryczne

---

Pierwszorzędny Zakład krawiecki **M. Fajn,** Piotrkowska 43 — tel. 200-48 — zawiadamia, że nadeszły ostatnie modele na sezon bieżący i przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów

---

Komitet Synagogi przy Al. Kościuszki

niniejszem podaje do wiadomości, że

Wydzierżawienie miejsc na rok 1934-35

odbywać się będzie w Kancelarji Synagogi w porządku następującym:

a) dn. 2 września od godz. 10 rano do 1 po poł. i od 4 — 7 wiecz.
b) 3, 4, 4, 6 września w godz. 4 po poł. do 7 wiecz.
c) dn. 7 września w godz. 3 — 5 i pół po poł.
d) dn. 9 września od godz. 10 rano do 1 po poł.

Osoby, pragnące odnowić zeszłoroczną dzierżawę miejsc zechcą zgłosić się do Kancelarji Synagogi najpóźniej do niedzieli, dnia 2 września b. r. włącznie.

W związku ze spodziewanym licznym napływem publiczności, z powodu zaangażowania nowego kantora, kontrola biletów przy wejściu do Synagogi w roku bieżącym będzie wyjątkowo ścisła. Uprasza się przeto o każdorazowe okazywanie biletów przy wejściu do Synagogi, gdyż osoby nieposiadające biletów bezwzględnie wpuszczane nie będą.

Poco cierpieć?



Neuralgje są przeważnie pochodzenia artretycznego. Tkanka nerwowa, jako najbardziej wrażliwa pierwsza reaguje na nadmiar kwasu moczowego we krwi obiegu. Celowym środkiem leczniczym w tych przypadkach jest Urodonal. Rozpuszcza on bowiem i usuwa kwas moczowy w miarę jego wytwarzania się w ustroju. Chorzy odczuwają ulgę w cierpieniach i poprawę ogólną.

URODONAL
CHATELAIN'A.
Żądać tylko w aptekach.

DR. MED.
G. Gersztajn
CHOR. OCZU
POWRÓCIŁ
Traugutta 12
telef. 175-10,
przyjmuje od 11—1 i od 7—8,30 w.

DR. MED.
Edward Ziegler
CHOROBY DZIECI
Al. Kościuszki 93
tel. 162-15
POWRÓCIŁ.

DR. MED.
D. FRID
CHOROBY DZIECI
I WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ.
Sienkiewicza 37
tel. 224-78.
Przyjmuje 9—11 i 5—6 pp.

LEKARZ-DENTYSTA
Marja Jarzębowska-Pilarska
b. asystentka Państw. Instytutu Dent. w Warszawie przeprowadziła się na
Kilińskiego 96a
(Vis a vis parku Sienkiewicza)
tel. 144-34.
Przyjm. od godz. 3 i pół do 6 i pół.

Do akt Nr. Km 890/34.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. IV-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Narutowicza 35 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 6 września 1934 r. o godz. 12 w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 37 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli, lamp, kasy ogniotrwałej, patefonu, fajansów, firanek z ramami i innych ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.690.—, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 21 sierpnia 1934 r.
Komornik:
(—) ZAJKOWSKI.

Sprawa A. Tenenbauma, p-ko W. Lindenfeldowi.

Zatwierdz. przez Min. W. R. i O. P.
Szkoła gimnastyki i tańca artyst.
M. Alpernówny i A. Piotrkowskiej
Klasa zawodowa
Kursy dla początkujących i zaawansowanych
PAŃ, PANÓW I DZIECI
Początek 15 września
Zapisy od 5 września w kancelarji szkoły ul. Zachodnia 66, tel. 168-55, w godz. 5—7 w.

P. T.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy „Adolf Meister i S-ka" zawiadamia wierzycieli powyższej upadłości, że Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym postanowił wyznaczyć ostateczny termin trzytygodniowy sprawdzenia wierzytelności.

Sprawdzenie odbędzie się w dniu 7 września 1934 r. o godz. 12-ej w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi przy Placu Dąbrowskiego 5, w pokoju Nr. 15.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają, nie będą należeli do mających nastąpić podziałów funduszów masy upadłości.

SZYMON RAJCHMAN, adwokat
Łódź, Cegielniana 8, tel. 105-50
Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy: „Adolf Meister i S-ka"

WAŻNE DLA PP. OFICERÓW I PODOFICERÓW Rezerwy!
Tel. 204-73. Tel. 204-73.
Krawiec wojskowy J. GRINER (egzystuje od r. 1902) 11-go Listopada (Konstantynowska) nr. 68, parter wykonywa mundur i spodnie oficerskie od zł. 95.— oraz wszelkie roboty wojskowe najszybciej i najakuratniej po cenach i warunkach nader przystępnych. —

Śliczny, obszerny
MAGAZYN OBUWIA
nowocześnie urządzony w najlepszym punkcie do objęcia wraz z towarem lub bez na dogodnych warunkach przy dostatecznem zabezpieczeniu. Oferty pod: „Sklep obuwia" do administracji „Republiki".

Dywan perski
w dobrym stanie i wysokim gatunku kupię. Reflektuję na dywan w kolorze czerwonym i jasno pastelowym. — Nabędę również żyrandol L. XV. z kryształami „Bakarat". Oferty pod „Dywan Perski" do Administracji niniejszej gazety.

Druga licytacja
kamienicy rogowej przy ul. Sienkiewicza 102 i ul. Abramowskego Nr. 2 odbędzie się w Sądzie Okręgowym, dnia 28 września 1934 r., licytacja rozpocznie się od ceny zł. 85.333 roczny dochód lokatornego 26.000 zł. — Wiadomość u komornika Tomasza Chorzelskiego, ul. Sienkiewicza 67.
9

Przedstawicieli i agentów
na Łódź i Wojew. Łódzkie do rozpowszechnienia artykułu masowego wśród umundurowanych poszukuje „Paros", Piotrkowska 209.

Prywatna Szkoła Powszechna
im. ELIZY ORZESZKOWEJ
w Łodzi
ul. Al. Kościuszki 21, tel. 141-91
zawiadamia, że zapisy do pierwszych czterech klas przyjmuje sekretarjat codziennie od g. 9—14-ej

---

Stowarzyszenie Komiwojażerów Ł.O.H.P.
ul. Sienkiewicza 3-5, tel. 122-87
urządza
Uroczyste Nabożeństwa
w ŚWIĘTA NOWOROCZNE dn. 10 i 11 b. m. oraz w SĄDNY DZIEŃ 19 b. m.
Zapisy przyjmuje Kancelarja Stowarzyszenia. Zarząd

Łódzka Szkoła Muzyczna
Zatw. przez Min. W. R. i O. P.
KIEROWNICTWO ARTYSTYCZNE: Prof. Zbigniew Drzewiecki (Prof. Konserw. Państwowego w Warszawie).
KLASA FORTEPIANOWA: I Cyzyn
KLASA SKRZYPCOWA: Chejlec-Lejzerowicz
KL. PRZEDM. TEORETYCZN.: Dyr. T. Ryder
KLASA KAMERALNA: H. Jabłoń
Piotrkowska 53, front, II p.
(Dawniej — Radwańska Nr. 4)
Kancelarja przyjmuje zapisy od 12 — 14 i od 15 — 17. Tel. 183-92. Telefoniczne informacje: od 10 — 12 tel. 248-92. Początek roku szkolnego 15-go września.
Warunki przystępne. — Dla niezamożnych ulgi.

Zatwierdzone przez Ministerstwo W. R. i O. P.
Kursy Muzyczne
Heleny Aronson-Winnikowowej
pod kierownictwem artystycznym prof. J.Turczyńskiego
Klasy: fortepjan, skrzypce, solfeggio i inne teor. przedm.
Zapisy przyjmuje kancelarja przy ul. Sienkiewicza 53, III piętro, poprz. oficyna od 10—12 i od 4—6 wiecz.

Willa w ogrodzie w śródmieściu
przy ZAGAJNIKOWEJ 16, róg Cegielnianej jest do sprzedania. Domek 5-cio pokojowy z wszelkiemi wygodami. — Dojazd tramwajami 4, 7, 2 do ul. Zagajnikowej. Tamże do wynajęcia 2 mieszkania 3-pokojowe z wszelkiemi wygodami.

Pierwszorzędna Pracownia Krawiecko-Damska
S. Bujnowicza
Andrzeja 1, róg Piotrkowskiej. Tel. 245-44
Przyjmuje zamówienia p-g najnowszych modeli
Wykonanie solidne i punktualne. Ceny znacznie zniżone

Szkoła Przemysłowa
Tow. Szerzenia Oświaty i Wiedzy Techn. wśród Żydów w Łodzi
Pomorska 46-48, tel. 163-80
Wydziały: mechaniczny, elektrotechniczny i tkacki.
Zgłoszenia kandydatów na kurs pierwszy przyjmuje Kancelarja Szkoły codziennie od 10 r. do 2 pp. Egzamina sprawdzające rozpoczną się w poniedziałek, dn. 3 września 1934 r.

Istniejąca od roku 1909, przy ulicy Piotrkowskiej № 86.
CENTRALNA LECZNICA ZĘBOW i gabinet dentystyczny
LEKARZA DENTYSTY 30—4
A. ŻADZIEWICZA
przeniesione do własnego domu przy ulicy **PIOTRKOWSKIEJ № 164,** parter, Telefon № 127-83.

Inteligentna pani
z Warszawy, którą przez szereg lat pracowała w charakterze gospodyni-pielęgniarki
POSZUKUJE ODPOWIEDNIEJ POSADY.
Zaopiekuje się dziećmi i domem. — Referencje osób znanych. — Telefon 155-99, lub listownie: Ruda-Pabjanicka Zagłoby 12/14, Wilnerowa.

Zarządowi
„Bykur Cholim"
i „UZDROWISKA" oraz siostrze gospodyni i gospodarzowi za troskliwą opiekę najserdeczniejsze „Bóg zapłać" składa V sezon 1934 r.

Instytut Kosmetyczny
„DEA"
pod fachowym kierownictwem lekarza spec. ordyn. na miejscu
Cegielniana 15
tel. 149-07.

Licytacja nieruchomości
ul. Kraszewskiego 6 (Chojny) oszacowanej 25.000 zł. odbędzie się 5 września godz. 10, I Wydział Sądu Okręgowego w Łodzi. — Szczegóły u komornika ul. 11-go Listopada Nr. 51.

Licencja i przedstawicielstwo generalne na naturalny środek leczniczy
do oddania. Receptura przez władze i powagi lekarskie uznana. Wypróbowany skutecznie środek przez profesorów Berlina i Wiednia w chorobach żółci, wątroby, nerek, pęcherza i cukrzycy. Łatwe usuwanie kamieni. Wymagane 4—5000.— Guld. gd. — Prospekty i informacje: Curt Schultz, Gdańsk, Brandgasse 20, I.

Lecznica Omega
Główna 9
telef. 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy lekarskie, zastrzyki, Roentgen, lampa kwarcowa. Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę. PORADA 3 ZŁOTE.

DR. MED.
Juljusz KOKOTEK
CHOROBY WEWNĘTRZNE
specjalista
chorob zakaźnych
CEGIELNIANA 7. Tel. 163-90
Godz. przyjęć 5—7.

DR. MED.
Wiktor Miller
Choroby wewnętrzne
spec. reumatyzm i artretyzm
POWRÓCIŁ.
Al. Kościuszki 13
tel. 146-11.

„Czystość"
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur po... Czyszczenie szyb
Piotrkowska 44, telefon 167-45

Lokale

„GEGUZ", tel. 17-111, Piotrkowska 62 poleca zł. 20 pokoje umeblowane 1, 2, 3, 4, 5 mieszk. od najtańszych do luksusowych, sklepy i lokale.

SKLEP do wynajęcia, Główna nr. 53. Wiadomość u gospodarza Kilińskiego 134.

MIESZKANIA 2 i 3 pokojowe do wynajęcia na Lokatorskiej 13 w nowych domach tylko za komorne

3 POKOJE z kuchnią z wszelkiemi wygodami, słoneczne kompletnie wyremontowane i odświeżone, fr. III p. Ul. Piotrkowska nr. 225/7.

POKÓJ z kuchnią umeblowane z wygodami do wynajęcia. Wiadomość ul. Główna 31, m. 47.

ODDAM elegancki, słoneczny pokój, wszelkie wygody, oddzielne wejście. Piłsudskiego 57, m. 5, I p. front.

MIESZKANIA 3 i 4 pokojowe w nowym domu wprost parku Staszyca do wynajęcia. Wiadomość: Cegielniana 82.

ODDAM pokój umeblowany z telefonem, wejście niekrępujące dla jednej osoby. Ul. Mielczarskiego 8, m. 4.

MIESZKANIA 3-pokojowe, słoneczne, wszelkie wygody, I piętro do wynajęcia. Południowa 28.

POKÓJ dwuokienny ładnie umeblowany, wszelkie wygody, telefon, odnajmę inteligentnemu panu. Gdańska 46, m. 16.

2—3 POKOJOWE mieszkania z wygodami słoneczne do wynajęcia, tamże potrzebny dekarz. Al. Kościuszki 41, dozorca.

POKÓJ ładnie umeblowany niekrępującem wejściem do wynajęcia. Piotrkowska 82, m. 41.

POKÓJ słoneczny, balkonowy, umeblowany, wejście niekrępujące, wszelkie wygody oddam. Żeromskiego nr. 4 front II p., m. 10.

ELEGANCKO umeblowany pokój z wszystkiemi wygodami oddam panu. Żeromskiego 29, m. 22, lewa oficyna.

POKÓJ słoneczny, umeblowany oddzielne wejście wszelkie wygody oddam. Telefon 162-51.

POSZUKIWANE mieszkanie 3-pokojowe z kuchnią, kąpielowym w nowym domu (śródmieście) bez odstępnego i remontu od 1.X. Wiad. tel. 237-16.

DO WYNAJĘCIA od zaraz mieszkanie słoneczne, frontowe 4 pokoje z kuchnią z wygodami przy ul. 11-go Listopada 75. Wiadomość u administratorki tamże lub telefonicznie Nr. 146-22 w godzinach biurowych.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z używalnością kuchni przy izraelickiej rodzinie. Legjonów 42, m. 30.

DWA POKOJE z kuchnią i wszelkiemi wygodami I—II piętro w czystym domu, w śródmieściu od zaraz poszukiwane. Dzwonić tel. 112-77, godz. 13—16.

5-io POKOJOWE mieszkanie z wszelkiemi wygodami od 1 października do wynajęcia. 6-go Sierpnia 30, II p.

1 lub 2 KOMF. umebl. pokoje wszelk. wyg. telef. do wynajęcia. Śródmiejska 46, m. 7, 11—15, 20—22.

ŁADNY słoneczny balkonowy umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami do oddania dla 2-ch panów lub panien. Wiadomość 11-go Listopada 3, m. 55.

DUŻY dwuokienny, słoneczny pokój, bez mebli do wynajęcia. Gdańska 28, m. 7.

POKÓJ do wynajęcia. Andrzeja 32, parter m. 12.

POKÓJ umeblowany z telefonem do wynajęcia. Piotrkowska 92, m. 48.

PIĘKNY dwuokienny, frontowy pokój I piętro Nawrot 15 z meblami lub bez dowiedzieć się u właściciela.

W CIĄGU miesiąca i pod gwarancją wykluczającą absolutnie wszelkie ryzyko, wyucza praktycznie samodzielnego prowadzenia ksiąg handlowych z uwzględnieniem odnośnych ustaw podatkowych, — rzeczozn. i kontrol. syndyk, przemysł. — Dla zainteresowanych specjalny kurs sporządzania bilansów i sprawozdań podatkowych, kontroli i analizy. — Nauka o najdogodniejszej porze. — Bliższych informacji w soboty i niedziele od 1—3. Mostowa 3, I p. (Obok przystanku tramwaj. Narutowicza i Zagajnikowej).

DŁUGOLETNIA biuralistka, korespondentka polsko - francusko - niemiecka przyjmuje posadę. Referencje pierwszorzędne. Oferty sub. „Wykwalifikowana".

PODRĘCZNA z wieloletnią praktyką pierwszorzędnego salonu mód poszukuje pracy. Oferty sub. „Kapelusz".

WYCHOWAWCZYNI-nauczycielka z kwalifikacjami do dwojga dzieci 8 i 5 lat poszukiwana. Wiadomość: Śródmiejska 25, m. 6, tel. 131-60.

Kupno i sprzedaż

„STRAWIWATT". Jedyny w swej klasie 2-lampowy odbiornik niezrównany w sile, tonie i selektywności. — Ceny zniżone. Sprzedaż na raty. — Radjowatt, Narutowicza 16.

MASZYNA do pisania prawie nowa „Remington 12" do sprzedania. Oferty sub. „Okazja". 4

DO SPRZEDANIA nieruchomość, 2 pokoje z kuchnią i sklep. Wiadomość ul. Karpia 16a, dojazd 4, 11.

BUDUAR biały styl Ludwik XV okazyjnie do sprzedania. Wiadomość — telef. 214-66. 2

ŻALUZJE drewniane do wystaw i okien nowoczesnych wyrabia mechaniczna stolarnia ul. Bazarna 6, tel. 153-97.

DO SPRZEDANIA maszyna do strzyżenia koni, amerykańska. Wiadomość Pl. Kościelny 8, dozorca wskaże.

MASZYNY do pisania kupię okazyjnie nawet zniszczone, biurowe lub podróżne. Oferty, ceny. Warszawa, Koszykowa 32, Węgliński.

HANDEL win i wódek z zaprowadzoną kolonjalką z całem urządzeniem do sprzedania. Sklep rogowy z mieszkaniem przywatnem. Wiadomość w adm.

DOBRZE prosperująca piwiarnia z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Kilińskiego 115.

PRALNIA z urządzeniem ze sklepem, pokojem, kuchnia i wygodami, tanie komorne, 25-letnia firma za 600 zł. odszkodowania odstąpię. Wiadomość w Republice.

ZAKŁAD fryzjerski dobrze prosperujący do sprzedania z powodu zmiany interesu. Wiadomość w Republice.

SPRZEDAM stołowy, kredens, serwandkę, stół owalny, tanio z powodu wyjazdu. Zamenhofa 8/17, godz. 15—17.

OKAZYJNIE tanio do sprzedania stół orzechowy 5 krzeseł i fotel kryte skórą w zupełnie nowym stanie. — Śródmiejska 32, 4-te piętro poprzeczna oficyna codziennie do 12-ej.

PIANINO zagraniczne krzyżowe tanio sprzedam. Nawrot 1a, m. 29.

KUPIĘ: maszynę do plisowania syst. Lindnera oraz maszynę do haftowania. Oferty złożyć pod lit. „M. K." w adm. Republiki.

DOM kupię wpłacę 20.000 zł. Wiadomość Główna nr. 49 m. 7. Zastać od godz. 7-ej wiecz.

20 KROSIEN mech. ang. 36—64 cali z oddziałem przygotowawczym — do sprzedania. Wiad.: tel. 173-95.

Z POWODU wyjazdu natychmiast do sprzedania elegancki stołowy. Dzwonić: tel. 157-33.

PLAC z domkiem murowany 2 pokoje z kuchnią do sprzedania. Chojny, ul. Mylna 6, dojazd tramw. pabjanickim do mostu, place Majera obok fabryki Millera, Ślusarczyk.

OKAZJA. Morga lasu w Głownie przy stacji do sprzedania. Cena zł. 2500.— Oferty pod „2500".

TKACKIE maszyny w dobrym stanie kupię. Oferty do adm. pod „Tkackie"

MOTOCYKL z przyczepką sprzedam. Pabjanice, Warszawska 113, Ebert. 9

Posady

INŻYNIER tekstylu były dessinator i kierownik składu jedwabniczego o skromnych wymaganiach da 1000 zł. za wyrobienie posady. Zgłoszenia do Republiki pod „Z. D"

AGENCI portretowi poszukiwani na bardzo dogodnych warunkach do sprzedaży portretów „Semi-Email" — Zakład portretów „Renesans", Kielce. Skrzynka pocztowa 220.

DŁUGOLETNI PRACOWNIK fabryki wyr. baw. znający tkactwo, administrację i prowadzenia ksiąg fab. poszukuje jakiejkolwiek posady. Wymagania skromne. Może być na wyjazd. Łaskawe oferty sub. „Pracowity".

ZDOLNY fachowiec b. rysownik wzorów żakardowych, obecnie majster na krosnach, zmieni posadę. Oferty do Republiki pod „Fachowiec".

AGENTA z dobrą prezentacją poszukuje biuro „Polruch", Piotrkowska 83 fr. I piętro.

POSZUKIWANA gospodyni spokojna, dobrego charakteru. Warunki dobre. Oferty do admin. pod „Nr. 18".

DO DWOJGA dzieci poszukiwana na całe poobiedzie lepsza pomoc korepetytorska. Pożądana znajomość języków oraz asystowanie dzieciom. Zgłoszenia osobiste do firmy Del-ka, ulica Piotrkowska 59.

WYCHOWAWCZYNI wypraktykowana z szyciem do 8-io letniego chłopca poszukiwana. Oferty sub. „Samodzielna" do admin. nin. pisma.

DLA NIEMOWLĘCIA poszukuje się wykwalifikowanej osoby. Pożądane pierwszorzędne referencje. Zgłaszać się ul. 11-go Listopada 2, m. 1.

SYMPATYCZNA izraelitka poszukuje posady gospodyni do starszego pana za skromne wynagrodzenie. Proszę złożyć oferty do Republiki pod „Skromna".

INTELIGENTNEJ panny do 5-cioletniego dziecka poszukuję. Wiad.: Kilińskiego 89, m. 16.

ANGIELKA lub frncuska poszukuje się do 5-cioletniego chłopca. Wymagane pierwszorzędne referencje. Zgłaszać się od 10—12-ej. Piotrkowska 293, m. 3, tel. 124-96.

IZRAELITKA poszukuje pracy w charakterze maszynistki na skromnych warunkach. Oferty „A. B."

POSZUKIWANI agenci domokrążni do artykułów pierwszej potrzeby. Oferty sub. „Grand", Republika.

POSZUKIWANY majster do krosien tkackich kortowych i angielskich również z maszynami Jaquarda. Oferty sub: „Fachowiec".

RUTYNOWANY buchalter bilansista obznajmiony z wszelkiemi sprawami podatkowemi poszukuje posady stałej lub na godziny. Łaskawe zgłoszenia sub „J." Of. do Republiki

KELNERKA poszukiwana Kawiarnia „Józefina", Nawrot 38a.

MANIKURZYSTKA poszukiwana od zaraz z gwarancją do zakładu fryzjerskiego M. Kupka, Południowa 12.

AGENTÓW (KI) ustosunkowanych do ubezpieczeń życiowych, poszukuję. — Prowizja odpowiednia. Dzwonić 203-94

PANNA z kilkuletnią praktyką i b. dobremi świadectwami poszukuje posady do dzieci na przychodnie. Dzwonić proszę 124-96 od g. 10—11 rano.

NIEPRZECIĘTNIE ZDOLNA PANNA na stanowisku kasjerki-biuralistki z gruntowną znajomością buchalterji i ubezpieczeń socjalnych **PRAGNIE ZMIENIĆ POSADĘ**. Oferty sub. „Pierwszorzędne referencje".

EKSPEDJENTKA z branży galanteryjnej (ew. perfumeryjnej) poszukiwana. Oferty do Republiki sub „Ekspedjentka".

PANIENKI nadające się na kelnerki — potrzebne. Kafe Restaurant przy Hotelu Narutowicza 38.

POTRZEBNA panienka do 7-letniej dziewczynki z hebraiskim. Turbowicz Śródmiejska 6.

DROBNE ogłoszenia w „Republice" a najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój. 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

BIURO nowy „POLRUCH" tel. 141-02
PIOTRKOWSKA 83, fr. I p.
poleca i poszukuje mieszkania, lokale handlowe, sklepy, domy, wille, pokoje umeblowane z klatki schodowej. 20-2

MIESZKANIA: 1, 2 i 3 pokojowe i duży sklep z wszelkiemi wygodami, gaz, elektryczność, łazienka. Czynsz niski. Park miejski, pośród bloków. Wiadomość Administracja Nieruchomości Z. U. P. U. ul. Bednarska nr. 24 od godz. 8 do 14 i od 16—18, telefon 181-05. Dojazd tramwajami 4 i 11.

2 FR. POK. z balkonem elegancko umeblowane, pianino, używalność kuchni dla małż. izr. u samotnej. Cegielniana 55/4, I p. 10—12, 7—9.

POKÓJ umeblowany z wygodami niekrępującem wejściem I piętro do oddania dwum panom lub bezdzietnemu małżeństwu. Piłsudskiego 74, m. 20.

POKÓJ umeblowany dla solidnej osoby. Zawadzka 4, m. 32, od 2—6 pp.

DO WYNAJĘCIA
6-o POKOJOWE MIESZKANIE
z wszelkiemi wygodami, front III piętro z używalnością dźwigu w domu przy ul. Przejazd 30
Bliższe informacje tamże u administratora domu w godz. od 2—4 po południu.

POKÓJ umeblowany wejściem niekrępującem, telefon zaraz do wynajęcia. Śródmiejska 31, m. 10, I piętro, front

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokój do wynajęcia (bez kąpielowego) 70 zł. mies. Gdańska 94.

LUKSUSOWE 3 pokoje z kuchnią, holem i wszelkiemi wygodami. Telef. 151-53.

DUŻY pokój, niekrępujące wejście, wszystkie wygody, tel. 208-75. Piotrkowska 82, m. 8.

2 POKOJE z kuchnią z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Wólczańska Nr. 253. Wiadomość u dozorcy.

2 i 3 POKOJE, mieszkanie z wszelkiemi wygodami oraz lokal handlowy składające się z 4 pokoi i suteryny na składy przy ul. Zachodniej 68.

SŁONECZNY pokój z niekrępującem wejściem, z używalnością wygód, telefonem, windą, w czystym domu do oddania panu. Sienkiewicza 52, m. 8, w godz. 2—5.

POKÓJ umeblowany z wygodami. — Narutowicza 47, m. 47, fr. III.

ŁADNY dwuokienny pokój, telefon, wygody. Andrzeja 7, m. 8, front.

POKÓJ kawalerski umeblowany front wejście niekrępujące oddam dla 2-ch panów, niedrogo. Grabowa L. 7, m. 3.

2 POKOJE z kuchnią z wszelkiemi wygodami oraz pokój pojedyńczy z wygodami w eleganckim domu do wynajęcia. Al. I Maja 49.

POKÓJ lub dwa z używalnością kuchni przy rodzinie do wynajęcia. Wiadomość: Legjonów 48, m. 26.

POKÓJ umeblowany z wygodam., wejście niekrępujące przy intel. rodzinie do wynajęcia. Cena przystępna. Al. I Maja 51, m. 9.

POKÓJ umeblowany, ewentualnie z używalnością poczekalni do wynajęcia Narutowicza 3, m. 8 w godz. 3—8.

POKÓJ elegancko umeblowany z wygodami do wynajęcia. Piotrkowska nr. 117, m. 58, prawa oficyna.

POKÓJ ładnie umeblowany wynajmę solidnemu panu. Sienkiewicza 40, m. 22.

POKÓJ z wygodami, telefonem umeblowany lub nie wynajmę zaraz. — Gdańska 77, m. 9, tel. 217-11.

PRZYJMĘ na stancję panienkę (ki) z całodziennym utrzymaniem. Lipowa 27, m. 23.

ODNAJMĘ garsonierę, wejście niekrępujące w frontowym czystym domu, ul. Abramowskiego nr. 32, m. 28, II-gie piętro, od 3—6.

LOKAL na Piotrkowskiej kompletnie urządzony dla cukierni — restauracji etc. wynajmuje dogodnie na okres zimowy (do 15 marca). Piotrkowska 41 „Napoli".

DO WYNAJĘCIA 4-pokojowe mieszkanie wyremontowane, z wszelkiemi wygodami, front, II p., 2 wejście, 2 balkony. Główna 41, u gospodarza.

ZWIĄZEK Zawodowy Farmaceutów Pracowników, Traugutta 8, tel. 179-25 poszukuje organizacji o charakterze społecznym jako sublokatora. Wiadomość w sekretarjacie w dnie nieparzyste od 10-ej do 12-ej rano.

POKÓJ frontowy dwuokienny na I-m piętrze z telefonem w czystym domu dla pojedyńczej osoby od oddania. — Tel. 157-23. Dzwonić od 11 i od 3—5.

4-POKOJOWE mieszkanie frontowe, wszelkiemi wygodami, pierwsze piętro w czystym domu do wynajęcia. Wiadomość: Żeromskiego 85, róg Andrzeja, tel. 114-57.

DUŻY pokój słoneczny dwuokienny z balkonem, wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Ul. Piotrkowska 182, m. 23 do godz. 11 i od 2—5-ej.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z oddzielnem wejściem dla 2 panów. Piłsudskiego 76, m. 16.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z niekrępującem wejściem z używalnością kąpielowego. Żeromskiego 24, m. 15.

MIESZKANIA 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8-pokojowe, pokoje umeblowane, garsoniery, lokale sklepowe, fabryczne i biurowe, poleca „KOMERS", Piotrkowska 108, tel. 248-97.

DUŻY POKÓJ z częściowem utrzymaniem do wynajęcia. Żwirki 4, m. 7

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany wszelkiemi wygodami. Gdańska nr. 11 m. 10, 12—5.

DO WYNAJĘCIA dwa duże, frontowe, słoneczne pokoje razem lub pojedyńcze z używalnością wszelkich wygód. Ul. Piłsudskiego 55, róg Cegielnianej, front II p.

INTELIGENTNE, młode, bezdzietne małżeństwo poszukuje zaraz pokoju umeblowanego, niekrępującego bez używania kuchni. Centrum. Oferty: „Wygody".

FABRYCZNY lokal o dwuch ubikacjach razem około 80 mtr.² poszukiwany. Adresy: „Śródmieście".

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje z kuchnią z wygodami na pierwszym piętrze, oraz sklep z pokojem, ul. Dowborczyków 26.

POKÓJ skromnie umeblowany, tanio do wynajęcia. Pomorska 13, lewa of. II. m. 20.

POSZUKIWANY od 1.10 rb. dla bezdzietnego małżeństwa pokój umeblowany lub bez mebli, w centrum miasta. Oferty sub. „Centrum".

KOMFORTOWE mieszkanie 6-pokojowe w nowoczesnym domu od zaraz do wynajęcia. 11-go Listopada 37a.

2 FRONTOWE słoneczne pokoje ew. jeden duży na II-im piętrze z używalnością telefonu, natychmiast do wynajęcia. Śródmiejska 7, m. 9.

POKÓJ z niekrępującem wejciem dla 1—2 osób do oddania. Piotrkowska 69 druga brama m. 42.

POKÓJ umeblowany niekrępującem wejściem do wynajęcia przy ulicy Zawadzkiej 16a, m. 26.

SŁONECZNY, czysty, umeblowany pokój, wszelkie wygody do wynajęcia. Śródmiejska 46, m. 6, II front.

3 pokoje
z kuchnią
z wygodami, 1 piętro, front
do wynajęcia
od 1-go października, Zachodnia nr. 17. Wiadomość u właściciela domu.

POKÓJ, komfortowo urządzony, łazienka, telefon, nadający się szczególnie dla pani, do wynajęcia z utrzymaniem lub bez. Cena przystępna. — Piramowicza 5, m. 7.

POKÓJ komfortowy, niekrępujący, telefon, łazienka do wynajęcia kulturalnej osobie. Plac Dąbrowskiego 3 m. 6 2—6.

FRONTOWY pokój odnajmę z meblami lub bez. Narutowicza 31, m. 11, front III piętro.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5 pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami, winda, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość w Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15 tel. 218-53. Administrator Oberländer.

POKÓJ słoneczny, ładnie umeblowany wszelkie wygody oddam 1—2 panom. Mielczarskiego 6, m. 12 (Szkolna).

Z klatki schodowej w pierwszorzędnym domu
pokój
nieumeblowany DO WYNAJĘCIA od zaraz. Żeromskiego 27, m. 10.

ŁADNIE umeblowany pokój z wszelkiemi wygodami dla jednej osoby do wynajęcia. Zachodnia 39, pop. oficyna 3 p. prawe drzwi. 4

2 POKOJE z kuchnią i wszelkiemi nowoczesnemi wygodami do wynajęcia. Wólczańska 97, m. 40.

Do oddania
2 pokoje
z przedpokojem, oddzielnem wejściem nadające się na lokal dla Stowarzyszeń, ew. handlowy, przy ulicy Piotrkowskiej 174. — Wiadomość Ł. K. S., telefon 10.108, w gdz. od 15—16-ej.

SZUKAM 2—3 pok. mieszkania w czystym domu (nie parter). Mogę ew. gospodarzowi za komorne pożyczyć na hipotekę do 10.000 zł. Oferty pod „M. K. 13" do Republiki.

„Lokumpol"
PIOTRKOWSKA 55, parter, tel. 117-67
poleca: mieszkania, sklepy, lokale handlowe, biurowe i fabryczne. POKOJE umeblowane i z klatki schodowej od złotych 20. 25-2

POJEDYŃCZY pokój, 1, 2, 3, 4-pokojowe mieszkania z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Śródmiejska 65

1, 2-POKOJOWE (z kuchnią) mieszkania z wygodami zaraz do wynajęcia. Bazarna 7. 2-9

2, 3 i 4-POKOJOWE mieszkania z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Pomorska 41a, od 2—3-ej.

Do wynajęcia
3 SALE PO 175 MTR. KW.
razem lub oddzielnie
1 SZED 400 MTR. KW.
Wiadomość: Śródmiejska 22.

SKLEP do odstąpienia. Wólczańska nr. 101.

4 POKOJE z kuchnią i wszelkiemi wygodami na III piętrze w domu czystym. Wiadomość u dozorcy ul. Mielczarskiego 12 (Szkolna).

2 POKOJE z kuchnią z wszelkiemi wygodami do wynajęcia (I piętro).— Zakątna 23. 2-9

SKLEP duży frontowy z dwiema wystawami i różne szopy do wynajęcia. 11-go Listopada 72. Wiadomość — dozorca.

POKÓJU kawalerskiego z oddzielnem wejściem poszukuję. Zgłoszenia do Republiki sub. „Wypłacalny".

SPÓLNICZKI (izr.) do pokoju umebl. poszukuje nauczycielka. Pomorska 30 m. 1 od 1—3 i od 7 wiecz.

DO WYNAJĘCIA 7-mio pokojowy lokal (w tem jedna sala) po b. Azowsko-Dońskim Banku Handlowym przy ul. Moniuszki Nr. 8 na parterze. Wiadomość u dozorcy, lub telefon Nr. 116-69.

DO WYNAJĘCIA
duży sklep
z mieszkaniem 1 pokój z kuchnią wprost od gospodarza bez odstępnego od zaraz. Narutowicza 24. 4 4

3 DUŻE frontowe pokoje kuchnia — wszelkie wygody, II piętro do wynajęcia. 11-go Listopada 72. Wiadomość dozorca.

MIESZKANIE z utrzymaniem dla ucznia przy postęp. izr. rodzinie. Oferty pod „Śródmiejska" do administracji.

TRZYPOKOJOWE komfortowe mieszkanie (centralne ogrzewanie) w nowym domu, centrum. Tel. 115-85 od 4-ej do 7-ej.

SAMOTNA osoba przyjmie pana na mieszkanie. Kilińskiego 129, m. 6, fr., I piętro.

DO WYNAJĘCIA 1 i 3 pokoje z kuchnią z wszelkiemi wygodami, gaz, łazienka itp. frontowe z balkonem. — Al. I Maja nr. 40 u dozorcy.

NIEKRĘPUJĄCY pokój garsoniera — poszukiwany zaraz. Zgłoszenia z ceną „sub. „A 25".

2—3 POKOI z kuchnią z wygodami w spokojnym domu poszukuje bezdzietne małżeństwo. Oferty sub. „H. B." do Republiki.

POSZUKUJĘ umeblowanego pokoju z wygodami, możliwie w centrum do 25 zł. Oferty do administracji „M. W".

2 MIESZKANIA 4 pokojwe z kuchnią i wszelkiemi wygodami oraz garaże, stajnie do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy. Żeromskiego 54.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24, dział miejski i gospodarczy: 133-23, dział sportowy: 136-44; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika: 68-148.

Prenumerata „Republiki"
w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. Omyłki, które zasadnicze nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

Dynamit w cygarach

Zwierzenia króla amerykańskich detektywów

Mały, uśmiechnięty, jowialny pan ze sporym brzuszkiem absolutnie nie przypomina sławnego typu genjalnego detektywa z opowiadań o Pinkertonie, Carterze, czy Sherlocku Holmesie. Możnaby go raczej uważać za buchaltera jakiegoś domu handlowego, nigdy zaś za jednego z najbardziej wziętych detektywów prywatnych U. S. A.

— Najciekawsze sprawy?— Mister Parker zaciąga się głęboko grubem cygarem. — Niełatwo rozstrzygnąć, które są najbardziej interesujące. Pozatem jestem zobowiązany do jak największej dyskrecji.

Po kilku chwilach mister Parker zdaje się zapominać o tym obowiązku.

— Zupełnie odmienną kartą w kryminologji amerykańskiej jest sprawa Hiszpana Prieste. Prieste był bohaterem dramatu, którym zajmowałem się bardzo wiele w roku ubiegłym. Prieste był szefem bandy przestępców, która w wykonywaniu swych haniebnych praktyk posługiwała się najbardziej wyrafinowanemi trickami. W odróżnieniu od innych oficjalnych gangsterów, Prieste posługiwał się najczęściej kobietami, które były najpilniejszymi i najbardziej zaufanymi członkami jego bandy. Był on na tyle przebiegły, że wiele dziewcząt ze swojej sfery osadzał na posadach w domach bankowych, towarowych, handlowych, rozbudowując w ten sposób niejako bazę dla swoich przestępstw.

Pewnego dnia zdarzył się godny uwagi przypadek. Do szefa jednego z wielkich domów bankowych zgłosiła się jakaś piękna kobieta, wyrażając chęć pomówienia z bankierem. Bankier, nazwijmy go dla wygody mister Black, którego słabość do pięknych kobiet była ogólnie znana, — kazał ją prosić do siebie, chociaż według raportu służącego, pani ta zachowywała się nad wyraz oryginalnie. Odniósł on miano wicie wrażenie, że jest ona lunatyczką. W gabinecie mister Blacka nieznajoma stała chwilę bez ruchu, patrząc uporczywie szklanemi oczyma na bankiera, poczem sięgnęła mechanicznie do torebki. W ręku jej błysnął rewolwer. Padły cztery strzały które lekko zraniły bankiera. Badana przez policję, piękna niewiasta, nie przyznawała się do inkryminowanego jej zamachu, twierdząc, że nic nie wie, nic nie pamięta. Lekarz urzędowy wyraził przypuszczenie, że kobieta ta znajduje się w stanie hypnotycznej sugestji. Należało więc odszukać sprawcę tego stanu. Była to jednak rzecz trudna, ponieważ kobieta nie umiała podać nazwiska hypnotyzera. Mówiła tylko, że ostatnio przebywała często w towarzystwie mężczyzny niewiadomego nazwiska, który zawsze obserwował ją dziwnie ostrym wzrokiem. Policja stała przed nierozwiązalną zagadką.

W miesiąc później odbyła się sprawa sądowa. Powołani psychjatrzy różnie wypowiadali się w sprawie osobliwego wypadku hypnozy. Jedni uważali za niemożliwy fakt, żeby indywiduum tak zahypnotyzować, aby było zdolne do morderstwa. Hypnotyczne nakazy mordu nie wydają pono żadnego efektu. Dwaj inni autorytatywni przedstawiciele świata naukowego stwierdzają, że takie wypadki są możliwe, przyznając jednocześnie, że z praktyki nie znają ani jednego. Młoda kobieta skazana została na pół roku więzienia.

Zagadnienie właściwego przestępcy pozostało nierozwiązane. A to właśnie najwięcej interesowało mister Blacka. — Sprawa została oddana w moje ręce. Od samego początku miałem wrażenie, że zamach w hypnozie był wyrafinowanym trickiem, a piękna niewiasta znakomitą komedjantką. Podobnym trickiem posłużył się przed czterema laty w Chicago pewien defraudant, który na śledztwie zeznał, że pieniądze podjął pod przemożnym, hypnotycznym wpływem jakiegoś nieznanego mu bliżej człowieka. — Wówczas udało się stwierdzić, że człowiek ten był wielokrotnie karanym przestępcą i członkiem bandy Prieste'a. Wpadło mi więc na myśl, że może w zamachu na mister Blacka znów była ręka Prieste'a, który ten sam trick chce wypróbować na innym terenie.

Przyznaję, był to tylko przypadek, że wpadłem na tę myśl, nie dawała mi ona jednak spokoju. Pracowałem dwa miesiące bez wytchnienia i wreszcie dowiodłem, że piękna niewiasta, która dokonała zamachu była najzręczniejszą współpracownicą Prieste'a.

Hiszpan miał jakieś porachunki z bankierem i w ten sposób chciał się zemścić. Kobieta miała udawać trans hypnotyczny, aby łatwiej ujść wymiarowi sprawiedliwości.

W takich wypadkach ogromną rolę gra cierpliwość w poszukiwaniu ziarna prawdy.

Zimą roku ubiegłego dokonano zamachu na pewnego fabrykanta. Sprawa ta przedstawiała się niezwykle zagadkowo.



otrzymał od służącej...

W dniu swych urodzin fabrykant otrzymał z rąk służącej pudełko cygar w podarunku. Wewnątrz leżała wizytówka jednego z przyjaciół. Kiedy solenizant zapalił jedno z cygar, nastąpiła eksplozja w wyniku której przemysłowiec stracił oko. Wszystkie cygata w pudełku były wypełnione materjałem wybuchowym! Oczywiście przyjaciel poszkodowanego nie miał nic wspólnego z tym zamachem. Nazwisko jego zostało podstępnie wykorzystane. Gdzież więc szukać zbrodniarza?!

Przemysłowiec ów uchodził ogólnie za wielkiego przyjaciela kobiet i bardzo często zmieniał swe przyjaciółki. Domyśliłem się odrazu, że sprawcę tego niewątpliwego aktu zemsty należy szukać w gronie tych kobiet.

Kazałem sobie sporządzić listę kobiet, mogących tu wchodzić w rachubę. Lista obejmowała sporą cyfrę aż dwudziestu pięciu osób. Jednocześnie zbadałem jaknajdokładniej skrzyneczkę od cygar i na dnie znalazłem długi włos. Włos miał jasną, platynową barwę. Badałem go dokładnie pod mikroskopem. Z opisanych kobiet jedna tylko miała takie włosy. Znalazłem ją bez trudności. W 24 godziny później przyznała się do zarzucanego jej czynu...

Sztuczne djamenty droższe od prawdziwych

Wiadomo powszechnie, że djamenty można otrzymać sztucznie za pomocą przeprowadzenia węgla w formę krystaliczną. Otrzymywane tą drogą djamenty są jednakże bardzo małe, niewiększe od ziarnek piasku, a od prawdzwych różnią się jedynie załamaniem światła.

Pierwsze dodatnie wyniki w otrzymywaniu sztucznych djamentów uzyskał w roku 1853 Despretz.

Przepuszczał on w zamkniętej rozrzedzonej przestrzeni prąd elektryczny z ostro zakończonej elektrody węglowej do drucika platynowego. Po kilku miesiącach ukazał się na końcu drucika błyszczący pył, który pod mikroskopem można było zidentyfikować jako przezroczyste oktaedry.

W r. 1868 wydzielił Saix z żelaza krystaliczny węgiel przez przeprowadzenie przez żelazo par chloru.

Z początkiem XX w. prof. Meissau rozpuszczał w stopionem żelazie grafit, a stopioną masę nagle ochładzał w lodzie, przez co wypadały nagle kryształy djamentu.

Ostatnio pewnemu profesorowi amerykańskiemu udało się otrzymać właśnie tą drogą djamenty o średnicy 5 mm. Jest to zatem olbrzymi postęp w tej dziedzinie przemysłu.

Musimy jednak zaznaczyć, że w tych wszystkich próbach chodzi o otrzymanie prawdziwych djamentów nie różniących się co do własności chemicznych od naturalnych, gdyby nawet tym własnościom fizycznym jak załamanie światła nie dorównały. Rozumie się, że te sposoby otrzymywania są bardzo drogie i że mają one narazie jedynie znaczenie teoretyczne, gdyż fabrykacja na sposób techniczny się nie opłaca.

Hallo, Warszawa!... — Hallo, New Jork!...

W jaki sposób nawiązuje się rozmowę „dwóch światów"



Zygmunt spożywał właśnie obiad w swem mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej, gdy do pokoju wpadł lokaj.

— Proszą pana do telefonu. Rozmowa z New - Yorku!

Zygmunt rzucił serwetę na stół i pośpieszył do aparatu.

— Hallo, czy to Warszawa? Czy to ty, Zygmuncie?...

— Hallo, Zosiu?...

— Tak, to ja. Przepraszam, że przeszkadzam ci we śnie, ale chciałam...

— Czy leżysz jeszcze w łóżku, teraz o godzinie 2-ej? Ja już kończę obiad!

— Druga godzina? Ależ, Zygmuncie, twój zegarek źle wskazuje. Teraz jest przecież 5-ta nad ranem. Wstałam o świcie. bo chciałam wcześnie zamówić rozmowę telefoniczną, aby ci zakomunikować, że w czwartek wyjeżdżam do Europy!...

— Ależ, Zosiu! Teraz jest przecie godzina 2-ga!...

Pozostawmy Zygmunta i Zosię ich losowi. Jakoś wybrną z tego i zrozumią, że między Warszawą a New - Yorkiem jest pewna różnica czasu (około 9 godzin) i że w tym czasie, kiedy Zosia leży w łóżeczku i smacznie śpi, Zygmunt może z powodzeniem i apetytem jeść obiad.

Ale w jaki sposób uskuteczniono ich rozmowę? Mieszkańcy Polski i Ameryki mają sobie niewątpliwie wiele do powiedzenia. Czasem o ważniejszych sprawach, niż... Zygmunt i Zosia. Pisanie listu jest mało wygodne, gdyż wiele czasu musi minąć, zanim ten ilst dotrze do rąk adresata i bardzo długo trzeba czekać na odpowiedź.

W ten sposób połaczenie telefoniczne okazało się konieczne.

Jednakże w realizacji tego gigantycznego przedsięwzięcia natrafiono na wiele przeszkód i trudności i stało się to faktem dopiero wówczas, gdy udało się zaprowadzić telefon bez drutu, który udoskonalano coraz bardziej. Wyniki dokonywanych prób były coraz lepsze i wreszcie udało się przeprowadzić rozmowę telefoniczną przez ocean.

Z telefonu i telegrafu bez drutu inżynierowie stworzyli system doskonale pracujący. Obecnie możemy rozmawiać z Ameryką, jak z sąsiadem, mieszkającym obok. Głos, który biegnie z szybkością 300.000 km. na sekundę należy tylko skierować w odpowiednim kierunku.

Ale jak?

Postępujemy w znany nam sposób. Podnosimy słuchawkę, łączymy się ze stacją telefonów

— New-York, urząd Barclay 6244. Tutaj numer...

Później wszystko odbywa się normalnie. Po pewnym czasie słyszymy głos naszej kuzynki z Piątej Ulicy. Każde słowo rozlega się głośno i dobitnie jakby z kilku kroków. Proszeni jednak jesteśmy, aby mówić nieco głośniej, niż zwykle. Gdybyśmy rozmawiali tak, jak zwykle, też bylibyśmy słyszani, ale w tym wypadku głos nasz ma nietylko przebyć ocean. Musi on także wprawić w ruch rozmaite kontakty. Kontakty te stwarzają t. zw. „obrót wymienny" (Wechselverkehr). Na czem to polega postaramy się poniżej wytłumaczyć.

Przy zwykłej rozmowie telefonicznej rozmawia się przy pomocy jednej instalacji Rozmawia się w jednym i w drugim kierunku przez jeden i ten sam przewodnik. Natomiast podczas rozmowy z Ameryką fale głosowe nie przechodzą jedną i tą samą drogą. W jednym kierunku idzie inną drogą, niż w kierunku przeciwnym. Głos nasz ma więc rolę połączenia tych dwuch dróg. Każdy rozmówca czyni to automatycznie przez podniesienie głosu. Dlatego właśnie należy głośniej rozmawiać.

Sam proces rozmowy z Ameryką odbywa się w sposób następujący:

Najpierw telefonicznie łączymy się z Berlinem, który posiada połączenie z Anglją przez Holandję za pomocą kabla długości 165 km. Kabel ten, przy którego zainstalowaniu pracowało 55 dźwigów, prowadzi fale głosowe do angielskiej stacji iskrowej „Rugby". — A więc dotąd odbywa się rozmowa przez przewodnik. Teraz dalszy etap naszej rozmowy odbywa się przy pomocy telegrafu bez drutu.

Z ogromnej anteny w Rugby płyną wdal fale elektryczne, które prowadzą nasze fale głosowe przez ocean.

Przejście fal głosowych z przewodnika na drogę bez drutu uskutecznia się w Rugby automatycznie. Odbiorca amerykański znajduje się w Houlton obok New-Yorku. Tutaj „łapie" się słowa bez drutu i wprowadza się je znowu w przewodnik który prowadzi do urzędu Barclay, a stamtąd normalnie już do żądanego celu.

Tak samo jak z Nowym Jorkiem można rozmawiać z Waszyngtonem, San Francisco i innemi miastami Ameryki.

Tą drogą mówiliśmy my z Ameryką. Z chwilą gdy przestajemy mówić i nasza kuzynka słyszy nasze słowa i chce nam odpowiedzieć, „ofiarowuje" swe usługi amerykańska stacja Rocky Point.

Głos naszej kuzynki płynie z New-Yorku do tejże stacji i zostaje tutaj „pobrany" przez fale elektryczne. Stacja Rocky Point posiada 12 ogromnych anten. Każda z nich służy do rozmowy z innym krajem. Trzy z tych anten są przeznaczone dla rozmów z Europą.

Z Rocky Point fale głosowe płyną przez ocean i są łowione" przez przeciwległą stację, która przesyła je znów za pomocą przewodnika na znaną nam drogę przez Anglję i Holandję do niemieckiego urzędu telefonicznego, dalej do Warszawy, a stamtąd do naszego ucha.

Oto w ten sposób odbywa się ten „cud", który dopomaga nietylko do naznaczenia sobie schadzki Zygmunta z Zosią, ale uskutecznia miljony rozmów dziennie i staje się przez to niezbędny przy załatwianiu rozmaitych interesów.



Szlachta w ojczyźnie konserwatyzmu

Tytuły na sprzedaż. — Szlachectwo dziedziczne i indywidualne. — Dziwactwa i śmiesznostki.

Wszystkie instytucje angielskie, konstytucja, sądy, kościół, bankowość są, teoretycznie biorąc, bardzo trudne do ogarnięcia. Równie skomplikowana jest instytucja angielskiej szlachty wraz ze swą mieszaniną średniowiecza i demokracji pieniądza i polityki. Samo pytanie, kto jest w Anglji uważany za szlachcica może służyć jako temat do doktorskiej rozprawy w kraju, w którym wnuk jakiegoś hrabiego przechodzi przez życie jaki mister taki a taki, a a wzbogacony mydlarz zasiada jako lord w izbie wyższej. Nazwisko nie daje żadnej wskazówki, a to z tego powodu, że w Anglji na podstawie publicznego oświadczenia każdy może się nazwać, jak mu się żywnie podoba a pozatem urząd heraldyczny sprzedaje herby za 70 funtów i 10 szylingów.

Kiedy Anglik rozstrzyga, czy ktoś z jego ziomków należy do szlachty, czy też nie, musi on raczej zaufać swemu instynktowi, aniżeli jakimś formalnym wskazówkom. Anglja jest już takim krajem, że do arystokracji mogą należeć ludzie nie podpisujący się żadnym tytułem a naodwrót żonie urzędnika, który został nobilitowany w dniu urodzin króla nie wpadnie na myśl zaliczać się do arystokracji.

Niższa szlachta składa się z baronetów i t. zw. knightów. Tytuł baroneta jest dziedziczny a knighta — nie. Jedni i drudzy tytułują się słowem sir, pisanem przed imieniem, a nie nazwiskiem. A więc np. Sir John Bull, a nigdy sir Bull. Ta drobna szlachta składająca się z samych sirów, nosi w angielskim języku zbiorową nazwę gentry.

Stosunki, panujące wśród wyższej szlachty t. zw. nobility, są daleko bardziej skomplikowane. Od lorda wzwyż zaczyna się angielska nobility. Przynależni do tej wyższej szlachty, pretendują do dziedzicznego parostwa, czyli prawa zasiadania w Izbie Lordów. Angielski, niepisany kodeks szlachecki rozróżnia pięć klas parów: książąt (duc), markizów, earlów, viscountów i baronów, w codziennem życiu lordami zwanych. Tytuły te faktycznych uprawnień nie dają, ale ich hierarchja jest ściśle przestrzegana w życiu towarzyskiem. Ceremonjał towarzyski wysokiej szlachty angielskiej mógł śmiało wymyśleć jakiś chiński mandaryn. W kronice towarzyskiej „Times'ów" komunikat o urodzeniu się książęcego bobaska ma napewno miejsce przed zawiadomieniem o przyjściu na świat dziedzica jakiegoś markiza lub earla. Niechaj dzieciak już w kołysce wie, co mu się od świata należy.

Naogół przywileje wysokiej szlachty są nominalne. Jedynym faktycznym jest prawo zasiadania w Izbie Lordów. Wobec ograniczeń praw politycznych, które w ciągu stuleci przeprowadziła Izba Gmin i ten przywilej stracił trochę ze swego znaczenia. Pozatem uprawnienia Ich Lordowskich Mości są... groteskowe. Nie muszą oni przed sądem zdejmować kapelusza a wrazie skazania na śmierć lorda ma prawo zażądać, aby egzekucja odbyła się przy pomocy jedwabnego stryczka. Lordowie Kingsale i Forester mogą nie zdejmować kapelusza nawet wtedy, kiedy rozmawiają z królem. Wśród całej masy tych śmiesznych przywilejów jest jeszcze jeden o poważniejszem znaczeniu. W pewnych sprawach karnych lord ma prawo zażądać, aby sąd nad nim odprawowali równi mu stanem sędziowie. Przywilej ten popada w zapomnienie i lordowie, aby nie wywołać oburzenia, nie korzystają z niego. — Ostatni raz skorzystał z tego przywileju w r. 1902 Earl of Russel, oskarżony o bigamję.

Mimo tej wielkiej ilości tytułów szlacheckich, mimo to, że król rokrocznie korzysta z prawa nobilitowania swych poddanych — szlachty angielskiej jest na ilość bardzo mało. Jest to związane z faktem, że szlachectwo angielskie nie jest rodzinne a jest do pewnego stopnia indywidualne. Tylko lord jest lordem, tylko jego najstarszy syn jest lordem, podczas gdy inne dzieci muszą się zadowalić tytułem The Honourable, który zresztą znika w następnej już generacji. Syn earla za życia nosi tytuł lorda, jego synowie są „honourable" a córka nosi tytuł „lady". Najbardziej skomplikowane stosunki tytułów panują właśnie w rodzinach earlów. Z każdym tytułem jest związane nazwisko. A więc np. syn earla of Roseberry za życia ojca nazywa się lord Dalmeny, a jego synowie są The Honourable Primrose, podczas gdy córki podpisują się lady taka a taka Primrose. Żona earla nosi tytuł countess. Widzimy więc, że w jednej rodzinie mamy pięć tytułów i trzy nazwiska. Nie dziw więc, że tak trudno jest zorjentować się w stosunkach arystokracji angielskiej. W najbliższej rodzinie ludzie nazywają się inaczej. — Jest to związane z faktem, że podniesienie do godności lorda powoduje zmianę nazwiska. — Kiedy skromny prawnik Isaac Rufus zdobył sobie uznanie swą wiedzą administracyjno-prawniczą wszedł on do izby gmin nie jako lord Rufus, lecz jako lord Reading, kiedy nobilitowano wybitnego przemysłowca Monda nadano mu nazwisko lorda Melchetta itd.

Szlachta w Anglji naogół jest bogata i wpływowa. Groteskowe tytuły i uprawnienia kryją za sobą faktyczne znaczenie. Anglja jest bowiem jedynym krajem w Europie, który nie przeszedł rewolucji mieszczańskiej. Rewolucja francuska, która zmiotła lub przynajmniej bardzo osłabiła wpływy szlachty, tej jakgdyby kopalnej formacji epoki feodalizmu — oszczędziła Anglję. Ustrój monarchiczny dopełnił reszty. Nie dziw więc, że Anglja jest krajem, w którym warstwą panującą są nietylko fabrykanci, wielcy kupcy, bankierzy, ale i szlachta.

STRESZCZENIE
dotychczasowych odcinków powieści:

Hrabia Estradatis wraz z małżonka zostali zamordowani w willi swej pod Londynem. a śledztwem oficjalnem sprawą zajmuje się młody, zdolny dziennikarz. Tomasz Lee, który wbrew opinji policyjnej, stwierdza, że mord nie miał tła rabunkowego. Przyjaciel zamordowanych, Huxley zwrócił uwagę reportera na to, że trup hrabiego był dziwnie obuty, mianowicie buty były zamienione. Dzięki inicjatywie reportera morderca został aresztowany. Okazał się nim... hrabia Estradatis, a zamordowanym był posądzany właśnie o morderstwo Triandakou. Komisarz Paddick czyta list Tomasza Lee, otrzymany jeszcze przed aresztowaniem.

Zarazek... kataru

Wszyscy wiedzą, że katar jest dolegliwością wysoce dokuczliwą. Zwłaszcza katar chroniczny. I to nie tylko jakiś katar kiszek, katar oskrzeli — katar żołądka. Najzwyklejszy „domowy" katar dróg oddechowych umie dać się dobrze we znaki.

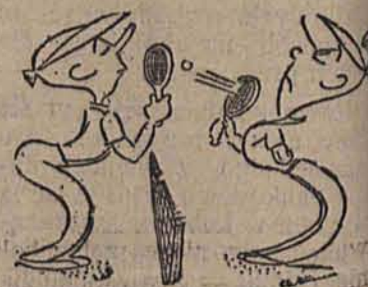
Przyjęło się mniemanie, że katar jest nietylko chorobą, ale chorobą — zaraźliwą. Chorobą zakaźną, której można się nabawić tak samo jak tyfusu, cholery albo nawet dżumy (oczywista znacznie łatwiej i bez wykupywania paszportu zagranicznego, jak przy cholerze, dżumie albo tradzie). Pogląd ten mógł być uważany za utopję, albowiem niema mowy o tem, że jakaś dolegliwość jest zaraźliwa, o ile niema żarazków tej choroby.

Tymczasem o zarazkach kataralnych nikt jakoś nie słyszał

Nie dało to widać spokoju dwum wybitnym uczonym, profesorom uniwersytetu „Columbia", a zatem uczeni o dość dobrej sławie. Uczeni ci poświęcili kilka lat na studjowanie tylko i wyłącznie kataru oraz wszelkich jego przejawów.

Badania te uwieńczone zostały skutkiem pomyślnym — dla zwolenników teorji, że katar jest zaraźliwy, a niepomyślnym dla ludzkości — bowiem wykryto zarazki kataru, ale nie wynaleziono chwilowo sposobów uchronienia organizmu przed ich działaniem.

Mikroby kataru zostały wychodowane sztucznie... na pożywce bulionowej. Stwierdzono, że otrzymane sztucznie zarazki kataru są równie zjadliwe, a więc wywołujące katar, jak i wydzieliny kataralne.



Mecz tenisowy krótkowidzów

Odcinek powieściowy „Panoramy" — nr. 19

lewy but na prawej nodze

powieść kryminalna Allana Parkera

Osiągnąłem więc już tyle, że wiedziałem, iż nie Estradatis jest ową krwawą ofiarą. A więc, kto? Nie wiedziałem! A gdzie był w takim razie hrabia? Zniknął zupełnie z widowni. Czyżby został uprowadzony? Przez kogo? Przez Triaudakona?

Mr. Paddock, nie ma pan wcale pojęcia ile drobnostek, ile osobliwych spostrzeżeń było koniecznych, zanim, zapomocą prawdziwego, myślowego salto mortale, doszedłem do zrozumienia zamienionych ról między Estradatisem a jego sekretarzem. Tak naprzykład, któregoś dnia, mr. Huxley przypomniał mi, że morderca wybił swej ofierze przednie zęby. A jednak zębów tych nie znaleziono. Może pan sobie — mr. Paddock — wyobrazić moją radość, gdy dowiedziałem się od doktora Apletona, że Triaudakon miał z przodu złote zęby. Naturalnie Estradatis zęby te wybił — aby w ten sposób zagubić ten charakterystyczny znak rozpoznawczy.

A potem stało się już wszystko jasne. Czy uduszono hrabinę jedwabnym sznurem z domowego kaftana, który stanowił własność sekretarza? Oczywiście! Uczynił to bezwątpienia hrabia! Czy klejnoty zostały zatopione w morzu? Tak jest, ponieważ hrabia chciał — a także i musiał zerwać ostatecznie ze swem dotychczasowem życiem.

Poczem mu zresztą były potrzebne klejnoty, niemożliwe prawie do spieniężenia? Pieniędzy posiadał dość, gdyż poprzednio podjął w szwajcarskich bankach większą część swego majątku. (Okoliczność ta wskazuje jednocześnie na to, że hrabia działał z rozmysłem, przygotowując swój krwawy czyn na długo przedtem). Teraz też pojąłem, w jaki sposób wszystkie pięć par butów sekretarza były na miejscu, podczas, gdy wśród hrabiowskich jedna brakowała: nieszczęsny sekretarz leżał nieżywy w „ósmej" parze hrabiowskich butów, podczas gdy hrabia paradował w „siódmej", Bóg wie gdzie!

W ten sposób stopniowo do jądra tajemnicy.

Mógłby mnie pan zapytć, mr. Paddock, w jaki sposób doszedłem do przekonania, że Estradatis zamordował sekretarza z zazdrości. Proszę uważać, oprócz owego brązowego włoska, o którym przedtem wspomniałem, leży w moim portfelu jeszcze jeden włos, lecz jasny, dłuższy i delikatniejszy. Czy wie pan w jaki sposób doszedłem do jego posiadania, mr. Paddock? Leżał w łóżku sekretarza! Również fotografja pięknej hrabiny leżała między rzeczami sekretarza. Dodam jeszcze opinję doktora Apletona, który przedstawiwszy hrabinę, jako wspaniałą, piękną kobietę, twierdził, że tylko na jednym Triaudakonie, „nie robiła ona żadnego wrażenia". Naiwny człowiek z tego doktora. **Kobieta ta była kochanką sekretarza!**

Szanowny mr. Paddock, w ten sposób wyobrażam sobie całą tę sprawę. Jeśli się mylę — otrzyma pan ode mnie sto cygar.

Pański oddany

Th. L."

Dwa dni później Paddock pokazał ten list hrabiemu i Estradatis czytał go z widocznem zainteresowaniem. Inspektor polcji z napięciem oczekiwał, co morderca powie odnośnie tego dokumentu. Hrabia jednakże nie uczynił żadnej uwagi. Przeczytawszy list kilkakrotnie, zgniótł go w swych mocnych pięściach, poczem wyrzucił przez otwarte okno gabinetu inspektora. Paddock czekał cierpliwie, wreszcie po dłuższej chwili Estradatis zapytał:

— Czy mógłbym ujrzeć autora tego listu?

Inspektor ujął słuchawkę aparatu telefonicznego i odparł:

— Myślę, że w przeciągu kwadransa będzie tu mógł być.

— Hallo? — — — Mr. Thomas Lee? — Hrabia Estradatis, któremu pokazałem pański list, wyraził życzenie zobaczenia się z panem. Czy chciałby pan tu przybyć?

Mr. Paddock odczuł wyraźnie, że reporter był tą propozycją zaskoczony.

— Czy już, teraz? — zapytał.

— Tak, natychmiast!

— Ja chciałbym się przedtem... namyśleć...

— Ależ, daj pan spokój, proszę, przyjdź pan.

Thomas Lee namyślał się przez chwilę. Wreszcie odparł:

— Dobrze, za piętnaście, dwadzieścia minut.

— Doskonale, oczekujemy pana!

Minęło pół godziny. Paddock spoglądał już niecierpliwie na zegar, gdy nagle rozległo się ciche pukanie i do gabinetu weszedł Thomas Lee.

— Oto, pan hrabia — Thomas Lee! — przedstawił cicho.

Wówczas dopiero odwrócił się Estradatis, stojący cały czas przy oknie, plecami do drzwi. Jego zimne, kamienne oblicze zdradzało, że rozczarował się nieco. Inspektorowi wydało się nawet przez chwilę, że na twarzy hrabiego zagościł lekki uśmieszek.

Mijały sekundy, w pokoju panowała przykra cisza. Paddock właśnie przyszedł w duchu do wniosku, że sytuacja jest nader nieprzyjemna i wymaga natychmiastowego rozjaśnienia, — gdy w tej chwili hrabia z ironicznym uśmiechem zwrócił się z pytaniem do reportera.

— Ile pan ma lat, drogi panie?

Thomas Lee oblał się nagle purpurą.

— Dwadzieścia.

Ironiczny uśmiech nie zniknął z twarzy hrabiego, przeciwnie rozszerzył się jeszcze i przeszedł w głośny śmiech. Wreszcie rzekł wśród zagadkowego śmiechu:

— Dwadzieścia... — — Dwadzieścia... — powtórzył.

Odwrócił się, doszedł do otwartego okna i zamyśliwszy się, spojrzał w dal. Jego oblicze spoważniało nagle. Inspektor i reporter spoglądali na siebie porozumiewawczo.

W tej samej chwili stało się coś nieoczekiwanego. Jednym potężnym skokiem hrabia przesadził okno i zniknął za parapetem. Obaj mężczyźni, którzy dobiegli do okna, zdążyli jeszcze zobaczyć, jak olbrzymi korpus hrabiego, rozerwawszy druty telefoniczne, biegnące na wysokości drugiego piętra, legł zdruzgotany na asfalcie.

KONIEC.

Polowanie na wielkiego niedźwiedzia

Groteska Jacka Belajew

— Trzeba umieć sobie radzić — powiedział Dick — weźcie takiego kapitana Smitsa. Wiecie, ten emerytowany wilk morski. Powiedział kiedyś do mnie: „Nietylko Wiluś umie rżnąć drzewo. Ja to potrafię lepiej i wygodniej. Nalał do balji wody, kupił żywą rubę piłę, uwiązał za ogon i usiadł sobie wygodnie. Wnet się robota zaczęła: co pociągnie za sznurek, ryba ogonem rżnie balik w jedną stronę, a co pofolguje — ryba chce skoczyć do balijki z wodą — i rżnie w drugą stronę.

— Interesujące — powiedział Mike i dołożył jeszcze kilka suchych kawałków drzewa do ognia.

— Tak, bywają jeszcze interesujące wypadki — powiedział Nick, którego twarz ozdobiona wielkiemi, rogowemi okularami, wyłoniła się nagle z półmroku. Jeżeli chcecie posłuchać, opowiem wam o polowaniu na tygrysy.

— Nie chcemy — powiedział Mike.

Ale Nick prawdopodobnie nie usłyszał jego słów, ponieważ przysunął się bliżej do ognia i rozpoczął opowiadanie:

— A więc było to, nie pamiętam już dokładnie, zdaje się, że w roku 1923...

— Albo 33 — rzucił Mike.

— Nie przeszkadzaj! Jeżeli nie chcesz słuchać, możesz się położyć. A więc w roku 1923 albo 24-ym wędrowałem przez Afrykę z zamiarem upolowania tygrysa.

— Tygrys w Afryce? — powątpiewająco zauważył Dick.

— Nie przeszkadzaj! — powiedział do niego melancholijnie Mike. — Prawdopodobnie również tygrys wędrował. — Przybył z Azji, ażeby powłóczyć się trochę po Afryce i postanowił przytem zawrzeć znajomość z Nickiem.

— Siedziałem w lesie — ciągnął dalej Nick. — Była jasna. księżycowa noc. W ciszy nocnej usłyszałem ostrożne stąpanie drapieżcy i mocniej ścisnąłem mój szybkostrzelny karabin — system Field 2, 48-strzałowy, wynalazek mojego przyjaciela Ryszarda Fielda — nie znacie go? Niemożliwe! Jego wynalazek karabinu Field 1 wprawił przecież w podniecenie cały świat. Rozumiecie, postanowił on skonstruować broń o nadzwyczajnej sile, mniej więcej takiej, jaka potrzebna jest dla rozbicia atomu.



Wnet się zaczęła robota.

Mike jęknął leciutko.

— Byłem osobiście obecny przy pewnej próbie z modelem Field 1. Popłynęliśmy na wysepkę Stake-Sterry i postanowiliśmy wypróbować broń w zupełnie bezludnej okolicy nad brzegiem oceanu. Field ustawił celownik na daleki dystans, mniejwięcej na poziomie piersi ludzkiej i strzelił. Przypuszczałem, że usłyszę coś w rodzaju gromu, ale usłyszałem tylko gwizd. Ledwie zrobiłem parę kroków, ażeby się przyjrzeć przedziurawionemu celowi, kiedy nagle Field upadł. Jakaś kula przeborowała go nawskroś. Rana na piersi była większa niż na plecach i to utwierdziło mnie w przekonaniu, że strzał padł z tyłu.

— Co za łajdak mógł cię postrzelić? — krzyknąłem oburzony.

— Bądź ostrożny ze słowami — odpowiedział Field słabym głosem. — Czy nie pojmujesz, że to ja sam omal sie nie zabiłem?

— Jakżeż to jest możliwe? Czy kula strzeliła do tyłu?

— Wprost przeciwnie! Obleciała z szybkością błyskawicy całą kulę ziemską i trafiła mnie z tyłu.

Byłem taki zdumiony, że położyłem zranionego Fielda na ziemi i chciałem się schwycić za głowę. W tej samej chwili jakaś niewidzialna dłoń zerwała mi kapelusz. Podniosłem go i stwierdziłem, że jest przestrzelony. Kula odbyła drugi lot dookoła ziemi i omal mnie nie zabiła.

— Co teraz będzie? — zapytałem i rzuciłem się prędko na ziemię.

— Źle! — odpowiedział Field — Kula zniszczy wszystko, co stanie jej na drodze i spowoduje wiele nieszczęść. Niedoceniłem siły mojego karabinu. Teraz kula będzie wirować nad ziemią aż opór powietrza nie zmniejszy do minimum jej szybkości. Wówczas dopiero spadnie na ziemię.

— Czy przebija ona wszystko, co stanie jej na drodze? Góry, domy, skały?

— Prawdopodobnie — odpowiedział Field i stracił przytomność.

Field miał istotnie rację. Kula powodowała wiele nieszczęść: zabijała, raniła, straszyła ludzi i zwierzęta po lasach. Jej droga była usiana trupami. Powierzchnia ziemska została dzięki temu niewidzialnemu niebezpieczeństwu podzielona na dwie części. Na całej tej przestrzeni trzeba było pobudować tunele, mosty i poustawiać znaki ostrzegawcze. Na morzach czerwone boje znaczyły śmiercionośną drogę. Na oceanach urządzono etapy przesiadkowe, przyczem niebezpieczne przestrzenie przebywali pasażerowie przy pomocy łodzi podwodnych.

Czegóż nie próbowano, ażeby powstrzymać fatalne krążenie kuli? Ale zdawało się, że pocisk wcale nie spostrzega stawianych mu przeszkód.

— Jakżeż się to wszystko skończyło? — zaczął się interesować Dick.

— Tylko sam Field mógł tutaj coś poradzić. I poradził, skoro tylko stanął spowrotem na nogach.

— Trzeba wysłać kontr-pocisk — powiedział.

— No i...?

— No i wysłał go. Jedna kula uderzyła w drugą i obydwie rozpadły się na drobniutkie cząsteczki pod wpływem uderzenia kule zmieniły naturalnie kierunek, a kawałki ich trafiły właśnie tego wielkiego niedźwiedzia.

— I zraniły go? — zapytał Mike poważnie. — Ależ, jeśli sobie przypominam, chciałeś nam opowiedzieć o polowaniu na afrykańskiego tygrysa, a kończysz polowaniem na wielkiego niedźwiedzia. Jak się skończyła ta historja z tygrysem?

— Jesteś niedomyślny — zauważyłem. — Opowiedział tygrysowi historję z karabinem Field 1 i pokazał mu karabin Field 2. Wystarczyło, aby tygrys popełnił samobójstwo.

Tłum. J. K.

W BRAKU INNEGO WYKRĘTU.



— Wychodzisz? A przecież mówiłeś wczoraj, że dziś nie macie żadnego posiedzenia.

— Tak, ale muszę ustalić termin i miejsce następnego posiedzenia.

Arkadjusz Awerczenko

Samodzielna dziewczyna

Mój przyjaciel Foljantow słynął zawsze jako człowiek doświadczony i zrównoważony, to też byłem niemało zdumiony gdy pewnego dnia wpadł do mnie rozgorączkowany i od progu już krzyczał:

— Kochany przyjacielu, Kochany. Możesz mi powinszować... jestem zakochany. Zakochany po uszy...

— Czyś ty zwarjował? — pytam rzeczowo.

— Jak ty ją zobaczysz, zrozumiesz wszystko. To jest kobieta... te małe rączki... te smukłe nóżki... platynowe włosy... Zachwycająca... A jaka samodzielna... Gdy idziemy razem do teatru czy cukierni płaci zawsze skrupulatnie trzecią część.

— Dlaczego trzecią?

— Ponieważ my chodzimy stale w trójkę. Ona, ja i jej brat. Miły chłopiec. Ale muszę już iść... Ona czeka...

I już go nie było.

***

Następnego dnia przyszedł do mnie znów. Mina zatroskana.

— Coś podobnego... Ona jest zrozpaczona... chora. Źle im się wiedzie... mają materjalne troski. Chciałem jej służyć pewną sumą, ale urządziła mi scenę. Ona i jej brat... Obrazili się. — Słodka dziewczyna..

Foljantow wyjął z kieszeni fotografię miłej, młodej dziewczyny i począł ją całować.

Byłem wzruszony.

— Pozwól sobie coś powiedzieć. Tyś źle załatwił sprawę pożyczki. To nie można tak. Należy jakoś delikatniej zaaranżować.

— Jak?... Powiedz mi, jak mam to uczynić?

— Poprostu... Daj jej weksel na jakąś okrągłą sumę... Wytłumacz jej, że wszyscy jesteśmy śmiertelni i że nie mógłbyś skonać gdybyś wiedział, że została bez zaopatrzenia materjalnego. Ile chcesz jej dać?

— Pięćset lirów.

— Bardzo ładnie. Wypełń zatem weksel na tę sumę, kup bombonierkę i włóż weksel do środka. To jest delikatny sposób... Tak postępują prawdziwi gentlemani...

— A ona mnie nie wyrzuci?..

— Wykluczone.

— Dobrze. Posłucham twojej rady.

***

Następnego dnia przyszedł znów.

— Żebyś ty wiedział jak to się odbyło... Łzy... sceny... wyrzuty... Dwie godziny błagałem ją na kolanach, żeby przyjęła weksel. Zagroziłem jej wreszcie, że się utopię i to nareszcie poskutkowało. Prosiła mnie tylko, ażeby nic nie mówić bratu... Złota dziewczyna...

Przez dwa dni nie pokazywał się. Trzeciego dnia przyszedł wielce zdenerwowany.

— Muszę ci opowiedzieć. Doszło między nami do sprzeczki. Zrobiłem jej wymówkę, że zbytnio kokietowała wzrokiem kogoś w teatrze. Zarzuciłem jej, że mnie nie kocha... Zaczęła płakać... Wołała przez łzy... „Myślisz, że jestem taką egoistką i kocham ciebie tylko ze względów materjalnych?"... — Doleciała do szuflady, wyjęła weksel, mój weksel i w moich oczach podarła go na drobne szczątki. Byłem zrozpaczony.

— Prawdziwa kobieta... — zauważyłem. — Charakter... A co ty teraz uczynisz?..

— Nie wiem. Chyba wystawię nowy weksel...

Zauważyłem, że to byłoby najsłuszniejsze.

***

— No, pogodziliśmy się... — wołał Foljantow w kilka dni później, gdy spotkaliśmy się na bulwarach. — Po długich namowach zgodziła się przyjąć nowy weksel.

Ale już następnego dnia odwiedził mnie w domu, wyraźnie zły.

—To nie jest kobieta, to jest potworek... Wyobraź sobie, że zrobiła mi scenę zazdrości... Płakała i śmiała się...

— A później?...

— Później podbiegła do szuflady i podarła mój weksel.

— Podaruj jej trzeci, — powiedziałem i zapaliłem papierosa.

***

Od pewnego czasu sytuacja zaczęła przybierać mniej lub więcej stały charakter. Co pewien czas wymówki, sceny zazdrości, zakończone rozerwaniem weksla. Foljantow uważał za stosowne za każdym razem, na przeprosiny, wystawiać nowy weksel. Sześć razy weksle podarto i sześć razy Foljantow wypisał nowe...

***

Dzisiaj przyszedł do mnie Foljantow w humorze w jakim go jeszcze nigdy nie widziałem.

— Czy podarła także szósty weksel?... — zapytałem ostrożnie.

Foljantow milczał.

— Czemu nie odpowiadasz? Co porabia twoje słoneczko? Twoje najsłodsze dziecko, twoja pieszczotka?...

— Niech ją djabli wezmą — powiedział gorzko.

— Foljantow, co ty mówisz? Wszystko ma swoje granice...

— Nie ma granic... Nie ma... Skąd ja teraz wezmę ażeby płacić 3000 lirów. 3 tysiące lirów, albo więzienie dla dłużników...

— Co za 3000 lirów?...

— Za te sześć weksli, które ja dałem tej dziewczynie.

— Sześć weksli?... Przecież za każdym razem je darła, a ty wystawiałeś nowy...

— Głupstwo... Wszystkie sześć weksli znajduje się w jej posiadaniu.

— Przecież je darła?...

— Tak, darła, ale nie mój weksel, tylko sfałszowany. Jej brat podrabiał moje podpisy i ona w moich oczach darła podrobione. Natomiast oryginały były starannie schowane. Później nawet dowiedziałem się, że jej brat wcale nie jest jej bratem...

— A kim znów?

— Jej mężem... Gdy udałem się do niej do mieszkania, ażeby prosić o wyjaśnienia, on zastąpił mi drogę i powiedział groźnie:

— Panie, proszę zostawić moją żonę w spokoju. Jeżeli jeszcze raz będzie ją pan nagabywał swoją miłością, dam znać o wszystkiem policji. Proszę o tem pamiętać...

— A moje weksle?... — rzuciłem w ślad za nim.

— Weksle muszą być uregulowane. To są pana osobiste sprawy materjalne, które mnie nic, a nic nie obchodzą. Jeżeli pan dał mojej żonie sześć weksli za sól czy skórzane zelówki, czy ja zresztą wiem za co, to mnie to nic nie obchodzi. Podpisał pan weksle?... Tak czy nie?... Jeżeli tak, to musi pan płacić. To jest zupełnie jasne...

Co ty mówisz do tego świństwa?...

— Drogi przyjacielu, co ja mam ci na to powiedzieć?... Jeżeli panna nie jest panną, brat nie był bratem, miłość nie była miłością, tylko okazała się solą, czy też skórzanemi zelówkami, to wszystko jest w porządku i weksle muszą być zapłacone. Masz pieniądze?..

— Będę je musiał spod ziemi wydobyć...

— Widzisz, — nie mogłem się powstrzymać od lekkiej ironji, — tak zawsze bywa, gdy się ma do czynienia z samodzielnemi dziewczętami..

Nie powiedział ani słowa. Wyszedł i trzasnął mocno drzwiami. Nie widziałem go więcej.

Tłum. Iv.

Ze wszystkich

Z Rzymu do Castelgandolfo

Ojciec św. Pius XI na wywczasach

Rzym, w sierpniu 1934 r.

Po raz pierwszy od lat niespełna sześćdziesięciu czterech Papież opuszcza Rzym, a raczej Miasto Watykańskie na dłuższy przeciąg czasu! — Po raz pierwszy od roku 1870-go opustoszeją komnaty papieskie, po raz pierwszy pozostanie przez nec puste łoże Ojca Świętego w obrębie warownych murów jego małego państewka. — Papież wyjechał na wakacje — wypadek od przeszło pół wieku nienotowany!...

Jak wiadomo, w roku 1870-ym po zwycięskiem wkroczeniu wojsk Garibaldi'ego do Rzymu, nowy rząd odrodzonych i zjednoczonych Włoch zniósł t. zw. „Państwo Kościelne" i tem samem odebrał papieżowi wszelką władzę świecką, uznając go jedynie jako „Głowę Chrześcijaństwa". Wtedy-to papież — nie mając już w swojem ręku żadnej mocy dla obrony swych praw — postanowił na znak protestu zamknąć się w Watykanie i nie opuszczać go aż do chwili przywrócenia kościołowi katolickiemu jego dawnego stanowiska.

Ten stan rzeczy zmienił się dopiero po objęciu władzy przez Mussoliniego: w roku 1929 Włochy zawarły konkordat z Kościołem, w którym to konkordacie rząd włoski uznał — choć tylko w minimalnych granicach — Państwo Kościelne za istniejące i poczynił papieżowi jago głowie tego państwa (którego obszarem jest Miasto Watykańskie) szereg ustępstw.

Tem samem przestał istnieć powód, dla którego papieże przez tak długie lata z racji godności własnej i godności instytucji, którą reprezentują, odosabniali się od świata. Lecz choć nowoczesna technika zaczęła tedy wnikać w mury średniowiecznego, zasklepionego w sobie Watykanu, choć pałac papieski otrzymał połączenie telefoniczne ze światem zewnętrznym i choć liczne fabryki samochodów złożyły luksusowe modele swych aut Ojcu Świętemu w darze — jeszcze przez lata całe nieczęsto opuszczał on swą siedzibę, ograniczał się conajwyżej do wzięcia udziału w specjalnie uroczystych nabożeństwach odbywających się w różnych sławnych kościołach Rzymu, gdzie od 1870-go roku stopa papieska nie postała.

W międzyczasie zaś odświeżano gruntownie pyszny pałac Barberini w miejscowości Castelgandolfo — papieską rezydencję letnią!—Nie szczędzono pieniędzy ni trudu, aby stare komnaty uczynić godnemi dostojnego gościa. Między innymi od przeszło roku pracował w nich polski malarz Rosen, któremu Ojciec Święty —wielki znawca sztuki i przyjaciel Polski — polecił wykonanie fresków.

Castelgandolfo jest małem miasteczkiem, położonem na zboczu gór Albańskich (w odległości mniejwięcej 30 kilometrów od Rzymu) nad jeziorem Albano. Jezioro to — to olbrzymi krater wygasłego już dawno wulkanu, wypełniony bijącą gdzieś z pod ziemnych źródeł krystalicznie przejrzystą wodą, której lazurowa powierzchnia kryje niezmierzone głębiny. Otacza je stromy wał górski dziś gęsto zalesiony: dawny brzeg krateru. Na szczycie tego wału właśnie położone jest Castelgandolfo i pałac papieski na jego zboczach zaś rozciąga się wielki, ślicznie utrzymany park przylegający do pałacu. Aby dać wyobrażenie o rozmiarach tego dla „zwykłych śmiertelników" niedostępnego ogrodu wystarczy podać fakt, że wszystkie drogi i dróżki przecinające go w różnych kierunkach mają łącznie długość 15 kilometrów!

Była to sensacja nielada dla całej okolicy gdy po długich oczekiwaniach nareszcie został wyznaczony dzień przyjazdu Ojca Świętego. I oto pewnego sierpniowego poranka długi szereg samochodów watykańskich opatrzonych znanemi tabliczkami „SCV" (które to litery są znakiem międzynarodowym państwa kościelnego) zajechał przed potężną bramę letniej rezydencji, i — gdy otwarły się jej podwoje — zniknął w jej czeluści, aby wyładować swych dostojnych gości w jednym z wewnętrznych dziedzińców pałacowych. Zebrany na piacyku przed pałacem tłum, który przyjazd tej karawany powitał entuzjastycznemi owacjami, przyjął jej zniknięcie z wielkiem rozczarowaniem, gdyż zgromadzeni mieszkańcy miasteczka, wieśniacy z okolicznych winnic i spędzający tu swe wakacje letnicy spodziewali się przy tej sposobności ujrzeć papieża.

Niebawem cerpliwość ich została nagrodzona! — Drzwi balkonu znajdującego się na środku fasady pałacowej otwierają się nagle i na balkonie ukazuje się papież. W swej długiej złocistej szacie i w wysokiej czapce papieskiej przykrywającej jego siwe włosy wygląda on zaprawdę majestatycznie. Podczas gdy tłum, wstrząśnięty jakby dreszczem zachwytu uchyla kolana i klęka pochylając głowy — On wolnym ruchem wyciąga prawicę i błogosławi wszystkich zebranych...

Wraz z papieżem zjawił się w jego rezydencji letniej (która notabene jest częścią Państwa Watykańskiego!) jego słynna gwardja przyboczna Szwajcarzy w swych kolorowych średniowiecznych ubiorach. Wzbudza ona żywe zaciekawienie miejscowej ludności. **Franciszek WOLMAN.**

Przed światowym kongresem piękności



W Londynie odbędzie się już niedługo ogólnoświatowy konkurs piękności, na którym zostanie wybrana „miss Europa".

W związku z tem odbyły się w szeregu państw wybory i wyłonione „miss" wysłano do stolicy Anglji.

Miss Danja i miss Norwegja zatrzymały się na pewien okres czasu w Paryżu, gdzie spędzają czas bardzo miło.

Policjant paryski miał z obydwiema pięknościami wiele roboty, gdyż musiał wskazywać im adresy rozmaitych godnych obejrzenia budynków i na dobitek złego musiał się z niemi sfotografować.

Afganistan modernizuje wojsko



Zdjęcie przedstawia paradę kawalerji afgańskiej w hełmach stalowych, używanych przez wojska europejskie.

Conciergerie — muzeum historycznem Francji

Najstarsze więzienie Europy — zlikwidowane

Paryż, w sierpniu.

W najbliższych dniach zamknie swe podwoje najstarsze więzienie w Europie, paryskie „Depot".

Jest to ostatnia z dotychczas używanych części starodawnej Conciergerie, która już w średniowieczu odznaczała się smutną sławą. Za czasów wielkiej rewolucji francuskiej czekało tam na śmierć z ręki króla katów, Sausona około 20 tysięcy więźniów.

Conciergerie zaliczana jest już od wielu lat do „pomników historycznych". W przewodnikach turystycznych oznaczana jest dwiema gwiazdkami. Corocznie odwiedzają ją tysiące ciekawych, doznających dreszczyków grozy na widok grubych na metr murów kamiennych, przejmujących zimnem lochów podziemnych i pozbawionych światła cel więziennych.

Wielki ten kompleks gmachów wzbudza zainteresowanie i z tego jeszcze powodu, że w jego murach kryje się jeden z najcudniejszych, kotyckich kościołków, zbudowany przez Ludwika świętego, słynna Sainte Chapelle.

W rejestrze „Depot" można wyczytać 4-krotnie nazwisko Stawiskiego. Maurice Puji, kierownik „Actisa Francaise" „odwiedził" ten lokal... 27 razy! W jego celi znaleźć można wyryte na ścianie nazwisko włamywacza - gentlemana, Serge Le Lenz'a. Również słynny poeta Guillaume de Appolinaire, chluba francuskiego Parnasu, nocował w „Depot" pod zarzutem współudziału w kradzieży Monny Lisy z Louvreu.

Za kilka tygodni „Depot" świecić będzie pustkami. Cały gmach zostanie odrestaurowany, sprośne napisy zostaną z murów usunięte, inne, posiadające wartość historyczną zostaną zachowane dla odwiedzających.

Zniknie wiekowa zapora dzieląca „Depot" od Conciergerie, w której odegrała się niemała część historji Francji.

Z celi, w której przebywał Gorgułow, po zamachu na prezydenta Doumera, będzie można przejść wprost do celi, w której piękna Marja - Antonina oczekiwała śmierci. W tej samej celi znajdował się również zagorzały wróg uroczej Austrjaczki, Maksymiljan Robespierre. Tu również spędzali swe przedśmiertne chwile najwięksi wodzowie wielkiej rewolucji: Danton, Madame Roland, Camille Desmoulins.

Dziwna loterja

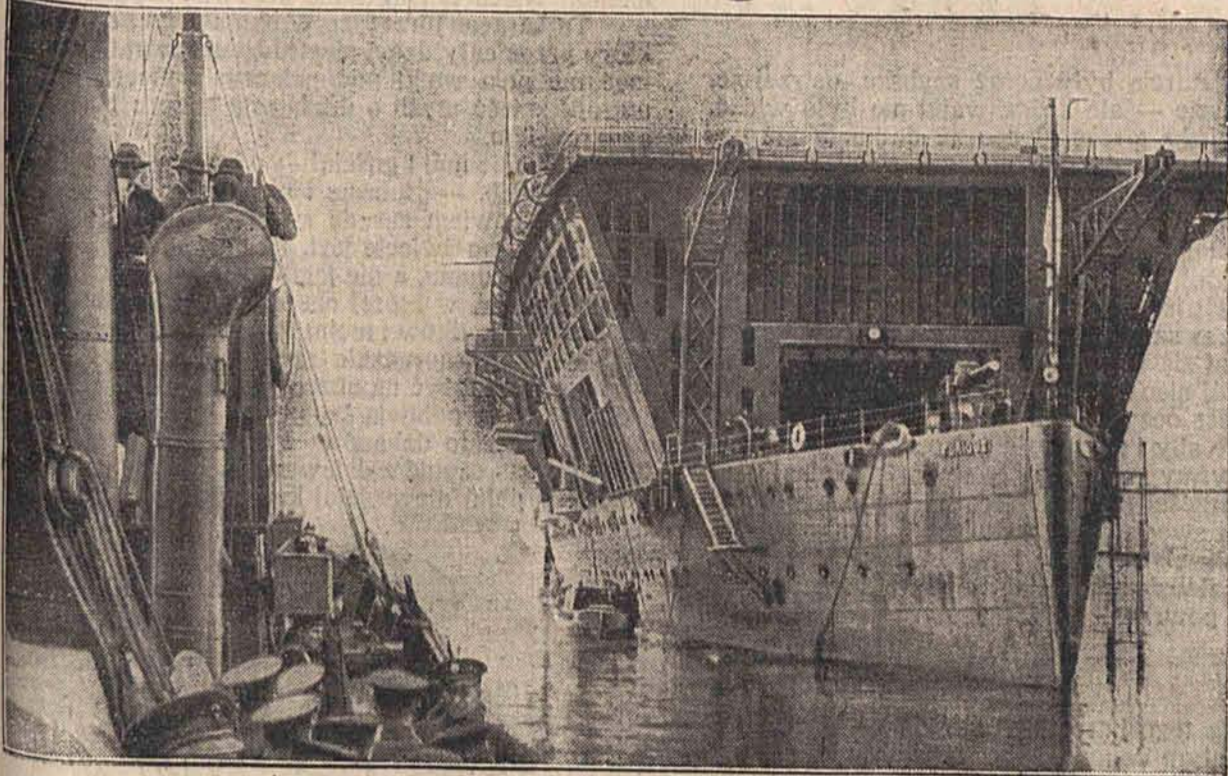
Montreal, w sierpniu.

Pewien bezrobotny Kanadyjczyk, oczekując przyjścia na świat dziecka, długo biedził się nad tem, skąd wziąć pieniądze na kupno najniezbędniejszych rzeczy dla niemowlęcia, które się ma urodzić w najbliższych dniach. Wreszcie wpadł na niebywały pomysł urządzenia loterji. Wypuścił on 135 biletów loteryjnych w cenie 1 dolara za sztukę. Wygrana wynosi 60 dol., a pozostałe 75 dol. zostało przeznaczonych na szlachetny cel zaopatrzenia niemowlęcia w pieluszki, koszulki itp.

Bilety nie są zaopatrzone w numery. Na każdym z nich oznaczona jest **jedna ze 135 godzin, w ciągu których lekarz przewiduje rozwiązanie**

stron świata

Najnowsza awjomatka angielska



Awjomatka „Furious" jest jedną z 8-iu angielskich urządzeń tego rodzaju. Pojemność jej wynosi 22.450 ton i może ona pomieścić 36 samolotów. Załoga „Furious" wynosi 1000 osób.

Nowoczesna wieża Babel

Kilka obrazków z Ameryki środkowej

Japońskie perły i chińska porcelana, pochodzą z Czechosłowacji, panamskie kapelusze pochodzą z Venezueli i Equadoru. Ale masowo sprzedaje się je w Panamie. Na kapeluszach panamskich trzeba się znać. Kupić panamski kapelusz, bynajmniej nie należy do rzeczy łatwych. Są bowiem kapelusze począwszy od dolara aż do trzechset dolarów za sztukę. Łatwo jest odróżnić kapelusz dwudolarowy od kapelusza ośmiodolarowego, ale żeby odróżnić kapelusz 10-cio dolarowy od dwunastudolarowego — na to trzeba już wybitnego znawcy. Cała gama odcieni delikatności słomki i wzorów plecionki.

Pokazywano mi kapelusz, z tych bardzo drogich, nad którym cała rodzina pracowała przez trzy lata. Są one niesłychanie praktyczne i nosi się je przez szereg lat, bez śladów użycia. Często można jeszcze kapelusz panamski zostawić swym spadkobiercim w zupełnie dobrym stanie. Kapelusze panamskie cieszą się w stolicy Panamy, — Colonie, wielkiem powodzeniem. Mieszkańcy Colonu dzielą się na dwie kategorje: tych, którzy już mają kapelusz panamski i tych, którzy się jeszcze nie zdążyli zaopatrzyć w to niezwykle lekkie nakrycie głowy, które szkoda tylko, że nie przyjęło się w Europie, podczas letnich upałów.

‡

Christobal i Colon. Dwa najciekawsze miasta na świecie. Colon jest stolicą niezależnej republiki panamskiej, Christobal leży w sferze kanału, na wąskim pasku ziemi, który amerykanie zagwarantowali sobie. Christobal i Colon dzieli niewielka odległość, ale zato wielka jest pomiędzy miastami temi różnica. Chirtsobal jest czysty, pachnie odolem i mydłem palm olive — Colon jest brudny i pachnie... pachnie wszystkiemi woniami świata. Christobal jest purytański. Miasto kładzie się do snu o godzinie jedenastej wieczorem, to jest akurat w porze w której Colon budzi się do życia. Nic zatem dziwnego, że Amerykanie z Christobalu o tej właśnie porze znajdują się w Colonie. Mieszkańcy Colonu po większej części utrzymują się z posiadania barów i lokali rozrywkowych. W mieście, położonem nad kanałem, gdzie dziennie przepływa dziesiątki wielkich okrętów, wyrzucając na ląd setki spragnionych uciech marynarzy i pasażerów, można się świetnie utrzymać z dostarczania rozrywek innym. Wszystkim Colończykom świetnie się powodzi. Pewien wiedeńczyk, nazwiskiem Schubaschitz, który przed jedenastu laty przyjechał do Colonu napół zagłodzony, w ciągu ostatnich dwudziestu miesięcy zarobił „na czysto" 32 tysiące dolarów. To jest życie.

Najciekawszy był kontrast pomiędzy Christobalem i Colonem w okresie prohibicji. Agenci w Christobalu węszyli i nakładali surowe kary za jeden kieliszek whisky. Ale o kilkanaście minut dalej można było pić na oczach agenta prohibicyjnego i pod dobrą datą wrócić do rodzinnego Christobalu. Sami agenci prohibicyjni, po ośmiogodzinnym dniu wytężonej pracy, szli do Colonu, aby łyknąć sobie czegoś dla nabrania animuszu. I to się nazywa cywilizacja...

‡

W Colonie na każdym kroku napotkać można maszyny, dezynfekujące i oczyszczające powietrze. Trzeba przyznać Amerykanom, że wygonili stamtąd febrę. Ale i tak klimat Colonu jest zabójczy dla europejczyka. Ludzie są tam leniwi, bardzo leniwi. Urzędnicy w biurach siedzą tylko w koszulach z krótkiemi rękawkami, ale koszule te są stale mokre. Duszny i wilgotny klimat wyciska nieprawdopodobne ilości potu z ludzi, wprowadzając ich zarazem w stan lenistwa i apatji. Leniwe i apatyczne są piękne Amerykanki, córki urzędników przy kanale, które leżąc nad brzegiem wody, w swych pajęczych sukienkach, karmią chlebem aligatory. — Wszystko jest ospałe i powolne pod palącemi promieniami bladego słońca. Nawet amerykańskie samoloty sanitarne, które wrzucają do wody kanału tysiące tonn substancyj dezynfekujących, latają jakoś wolno i leniwie.

‡

Colon jest wieżą Babel. Niema narodowości, niema rasy, któraby tu nie była reprezentowana. Właściciel wielkiego hotelu jest Amerykaninem, żona jego Hiszpanka, kelner Murzynem, a kucharka Indjanką. Czyściciel obuwia na ulicy jest Chińczykiem, mixerzy w licznych barach — to Polacy, Czesi i Węgrzy. Ogrodnik jest Peruwiańczykiem, szofer Japończykiem, portjer hotelowy, władający wszystkiemi językami, pochodzi z Syrji. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności liftboy jest urodzony w Panamie.

Sennych Colończyków, bez różnicy barwy skóry potrafi rozruszać tylko jedna rzecz. Loterja państwowa. Losy loteryjne otrzymać można w każdym kiosku z chłodzącemi napojami, trafikach tytoniowych, owocarniach i każdym sklepie. Wiszą długiemi wstęgami przed sklepem i sennie powiewają na nikłym wietrze. Kto ma ochotę odrywa sobie los i płaci pół dolara. Tranzakcja odbywa się w milczeniu i jakby w przejściu. Zato w dnie ciągnienia, które odbywa się co tydzień, przed wystawami kantorów loteryjnych tłoczą się ludzie różnych ras i różnych barw skóry z ciekawością przeglądając wygrane numery. Pół dolara to niewielka suma, a przecież wciąż słyszy się o ludziach, którzy wygrali kilka tysięcy dolarów i więcej.

Wystawy kantorów loteryjnych są jedynem miejscem w Ameryce, gdzie tłoczą się zgodnie, biali, żółci, czarni i czerwoni, opanowani wspólną gorączka złota.

Wampir Kanzas City

Niezwykłe wyjaśnienie krwawej zagadki

Chicago, w sierpniu.

W tych dniach rozegrał się w Kanzas City ostatni akt krwawego dramatu, który przez przeszło pół roku wzbudzał wśród mieszkańców Ameryki Środkowej powszechne zainteresowanie.

Kanzas jest jednym ze stanów Północno -Amerykańskiej Unji, którego ludność do dzisiejszego dnia utrzymuje się niemal wyłącznie z uprawy ziemi. Małe domki znajdują się w znacznej odległości od siebie tak, że warunki bezpieczeństwa pozostawiają wiele do życzenia.

Krytycznego dnia, 24-go grudnia 1933 roku, 20-letnia Ethel, córka farmera Smitha z Huntigtown, jechała wozem, pełnym ptactwa, do pobliskiego miasteczka, aby za uzyskaną ze sprzedaży drobiu gotówkę dokonać zakupów na Boże Narodzenie.

Gdy następnego dnia dziewczyna nie wróciła do domu. zaniepokojony ojciec złożył zameldowanie w urzędzie policyjnym. Natychmiast rozesłano konne patrole, lecz mimo dokładnych poszukiwań nie udało się znaleźć najmniejszego śladu po zaginionej. Jedynie w toku dochodzenia ustalono, że Ethel sprzedała drób i uskuteczniła szereg zakupów. Ostatnio widziano ją na wozie gdy przekraczała granicę miasta w drodze powrotnej do domu.

Po tygodniu bezskutecznych poszukiwań władze umorzyły postępowanie. Ale nieszczęśliwy ojciec nie mógł pogodzić się z myślą, że córka jego zaginęła bez śladu i na własną rękę wszczął poszukiwania. Gdy dotarł do rzeki Arkanzas, ujrzał w pobliżu wielkiej tamy tłum ludzi, otaczających zwłoki kobiece. Już na pierwszy rzut oka rozpoznał ubiór swej córki. Pieniądze i dokumenty znajdowały się jeszcze w kieszeniach zwarłej, brakowało jedynie gładko odciętej od kadłuba głowy.

Mimo ponownie podjętych poszukiwań policji kryminalnej nie udało się ująć zbrodniarza.

Władze stanęły przed zagadką: mord rabunkowy był wykluczony, również zabójstwo na tle seksualnem nie mogło wchodzić w rachubę, ponieważ na ciele ofiary nie ujawniono żadnych śladów gwałtu. Nie pozostało więc nic innego jak przyjęcie hipotezy o samobójstwie...

Ale żaden jeszcze samobójca nie odciął sobie głowy.

Zaledwie mieszkańcy Kanzasu żdołali ochłonąć z pierwszych wrażeń, gdy opinję kraju wstrząsnął nowy, tajemniczy mord.

Dnia 20-go lutego, córka zamożnego farmera, Mabel Johnson, udała się samotnie w podróż do odległego o 35 klm. miasteczka i nie wróciła już do domu. Po 3 dniach policja znalazła jej zwłoki. Podobnie, jak w poprzednim wypadku brak było głowy.

Nie dość tego.

Powracający z manewrów patrol policyjny natknął się niemal u samych wrót miasta na trupa młodej dziewczyny. Wieku nie można było ściśle ustalić ponieważ i w danym wypadku brak było głowy zmarłej.

Teraz nie było już żadnych wątpliwości, że Kanzas zostało nawiedzone przez potwornego zbrodniarza, drwiącego sobie z miejscowej policji.

Władze przystąpiły gorączkowo do pracy. Sprowadzono z Chicago najznakomitszych detektywów i najlepiej wytresowane psy policyjne. Ale wszystkie te środki zawiodły, morderca pozostawał nieujęty.

Legenda o „zagadkowym kacie" rozrosła się do rozmiarów skandalu policyjnego. Wszystko przemawiało za tem, że krwawa zagadka nie znajdzie rozwiązania.

Nagle, w pierwszych dniach maja, na ulicach Huntingtown rozległ się przeraźliwy krzyk kobiecy: „Zabiłam go!"

Mieszkańcy wybiegli z domowstw i ujrzeli biegnącą przez ulicę 16-letnią córkę farmera Browna. Suknia jej podarta była na strzępy, włosy opadały w nieładzie, a oczy pałały niesamowitym ogniem. Gdy młoda dziewczyna odzyskała przytomność, opowiedziała o doznanej przed chwilą przygodzie.

Jak zwykle wypędziła tego dnia owce na pastwisko, poczem zdrzemnęła się nieco. Nagle obudził ją dziwny szelest. W pobliskich zaroślach ujrzała czołgającego się w jej kierunku mężczyznę. Odruchowo wyciągnęła rewolwer i wystrzeliła dwukrotnie do nieznajomego, który z okrzykiem bólu rzucił się do ucieczki.

Gdy tylko dziewczyna skończyła swą opowieść, kilku farmerów udało się natychmiast w pościg za nieznajomym. W pobliżu pastwiska natrafili na ciężko rannego mężczyznę, ściskającego w ręku pałkę gumową.

Gdy ranny odzyskał przytomność złożył dobrowolnie zeznanie. Brzmiało ono wręcz sensacyjnie. Postrzelonym okazał się John Bartman, profesor fizjologji na uniwersytecie w Wichita. Przez długie lata pracował on nad problemem życia po straceniu. Zwracał się wielokrotnie do władz z prośbą o umożliwienie mu przeprowadzania eksperymentów nad zwłokami straconych przestępców, ale władze odmawiały kategorycznie. Postanowił więc samemu zdobyć objekty do swych doświadczeń. Ofiarą jego padały samotne podróżujące kobiety. Obdarzony wielką siłą ogłuszał je uderzeniem pałki gumowej, poczem zawoził do swej prywatnej kliniki. Tam ścinał im głowy przy pomocy elektrycznej gilotyny. Trupy wywoził w nocy w swem aucie, głowy zakopywał w ogrodzie.

‡

Identyczne niemal zeznania złożył „profesor-kat" przed trybunałem. Przysięgli nie okazali zrozumienia dla jego naukowych badań. Profesor Bartman skazany został na karę śmierci. Przed kilku dniami zginął na elektrycznem krześle.

Przygody rycerza O'Brien

Kiedy waleczny i bogobojny oddział krzyżowców przebijał się od północy z Tyberjady do Jerozolimy poprzez gęsto krążące w okolicy oddziały saraceńskie, rycerz Oliver O'Brien, baron królestwa szkockiego, niebacznie odłączył się od towarzyszy, aby dłużej popatrzeć na modrość jeziora Tyberjadzkiego i na aksamitną czarność oczu dziewcząt okolicznej wsi. I obie te rzeczy oglądał tak długo, aż towarzysze zniknęli za zakrętami wąwozów.

Napróżno szukał ich później, napróżno błądził po kamienistej bezwodnej pustyni, nie odnalazł już nigdy oddziału swego, ani chorągwi.

Rycerz Oliver O'Brien leżał wyczerpany na kupie kamieni pod prażącem słońcem, a obok leżał półmartwy jego koń. I kiedy oczy ich obu zachodziły już nieomal bielmem śmierci nad ciałem krzyżowego rycerza pochylił się przejeżdżający tamtędy książę saraceński Abdubulib. Choć wróg — szlachetny saracen przytknął do ust barona mieszek z wodą. Strumień wspaniałego napoju zwilżył gorejące wargi, przeniknął dobroczynnie wnętrze, rozlał się błogością po duszy i sercu barona. Rycerz Oliver O'Brien otworzył oczy, westchnął i uniósł



głowę. Ale kiedy dwaj mężczyźni spojrzeli sobie w twarze, rysy ich skaziła nienawiść. Saracen chwycił swój miecz damasceński o klindze gibkiej i cienkiej, a baron ostatkiem sił dźwignął się i dobył z pochwy swego ciężkiego miecza. Już mieli natrzeć na siebie, kiedy Arab zawołał:

— Stój! Kim jesteś, cudzoziemcze, wiedz, że książę Abdubulib nie krzyżuje klingi ze słabszymi i chorymi. Przed chwilą jeszcze uchodziło z ciebie życie, nie zdzierżysz więc teraz mego ataku. Skoro jednak żelaza zostały wyciągnięte, nic nie powstrzyma mnie od zmierzenia się z tobą. Ale wpierwej pragnę, abyś wrócił do pełni sił i rycerskich talentów. Tedy zapraszam cię do mego domu, który jest stąd o dzień drogi, a skoro wydobrzejesz, stoczymy walkę. Jeśli mi ulegniesz — będziesz moim niewolnikiem, a jeśli ulegnę tobie — uczynię, co rozkażesz.

Na tak wspaniałe słowa baron Oliver O'Brien nie znalazł innej odpowiedzi, niż niski ukłon. Albowiem książę Abdubulib mógł w tym geście swoim współzawodniczyć z wieloma sławnemi mężami, o których śpiewają trubadurowie w pieśniach rycerskich.

Obaj rycerze posilili się wodą z mieszków saracena, plackiem pszennym oraz świeżemi daktylami. Kiedy słońce skryło się za szczytami, a księżyc wpił się ostremi rogami w czarno-granatowe niebo — ruszyli w drogę ku domostwu księcia Abdubulib, gwarząc po drodze o czynach wielkich i odważnych, o wojnach krwawych i długich, o królach potężnych i o kobietach pięknych.

2.

Mile upływały dni rycerza chrześcijańskiego w domu Saracena. Albowiem książę czynił wszystko, co czynić może hojny gospodarz, aby gościowi jego nie zbywało na niczem. Półmiski najwyszukańszych potraw i dzbany najprzedniejszego wina wędrowały na stół barona, aby poprawiły się jego siły. A owies dobierany sypano codziennie do żłobu stajennego, gdzie stał wierny koń Olivera O'Brien. Nic dziwnego, że sierść końska nabierała co dnia większego połysku, a ciało rycerza codziennie krzepło, i ręka jego z taką zręcznością i siłą, jak nigdy, igrała mieczem podczas ćwiczeń.

Aż wreszcie siódmego dnia gościny obaj mężczyźni, skoro świt — wyjechali na pustynię, by tam z sobą stoczyć ostateczną walkę. Albowiem nie przystoi i sprzeciwia się prawom rycerskim, aby gospodarz i gość w domu mierzyli się na szable... Kiedy więc oddalili się od domu saracena tak, iż nie było widać dachów ani palm nad niemi, pożegnali się z sobą serdecznie, uścisnąwszy się jak bracia, poczem rozjechali się w różne strony. A kiedy już stracili się z oczu znów zawrócili po to, by pędząc na rączych rumakach zetrzeć się ze sobą. Kurz z pod kopyt końskich przysłonił niebo, a iskry padając ze ścierających się szabel, żarzyły się, jak gwiazdy. Siły obu rycerzy jednak były zupełnie równe. Żaden matematyk nie zliczyłby ilości skrzyżowań, a oko każdego szermierza radowałyby owe niezwykłe i niespodziewane uderzenia, którym odpowiadała takaż sama obrona.

Słońce stało już wysoko w południe...

Słońce chyliło się już ku zachodowi a książę Abdubulib i baron Oliver O'Brien nie ustępowali sobie ani na krok. Konie pokryte były białą pianą aż do samego ogona. Pot strugami spływał z czoła obu rycerzy. Natarcia były coraz szybsze, ostrzejsze, gwałtowniejsze — ale końca walki nie było widać. Aż nagle, kiedy tarcza słoneczna dotknęła już horyzontu i zarumieniła się purpurą tyryjską, stało się coś nieprzewidzianego: kiedy przeciwnicy z niezwykłą mocą uderzyli na siebie — pękła równocześnie cienka stal damasceńska i grube ostrze francuskiego miecza. Konie stanęły, jak wryte, a książę i baron ujrzeli, iż w rękach trzymają same rękojeście.

Wówczas saracen przyłożył prawą rękę do serca i odezwał się w te słowy:

— Pokój niechaj będzie z tobą. Czyż to co się stało nie jest oczywistym dowodem, że Bóg sam, dając równe siły i zręczność obu naszym prawicom pragnie, abyśmy zakończyli tę walkę i pojednali się? Rycerzu-chrześcijaninie! Seracen pozdrawia cię i jako brata swego zaprasza w swój dom!

Tu uścisnęli się znów i ramię przy ramieniu, zmęczeni całodzienną walką, ale uradowani swem zbliżeniem, powracali do domu.

3.

Od dnia tego baron Oliver O'Brien zamieszkał we wspaniałym domu księciaAbdubulib: już nie jako gość, ale jako brat nieomal saracena. Przychodziła właśnie pora deszczów i nie mogło być mowy o tem, aby Oliver O'Brien mógł dotrzeć do swego oddziału krzyżowców. Bawiąc tedy w domu swego przyjaciela spędzał czas na ćwiczeniach rycerskich i uczonych rozmowach, a w jadle i napitku nie zbywało mu w niczem. Odwrotnie... począł się obawiać, że zbytek tłuszczu i słodyczy zbyt zaokrąglić może jego smukłe kształty i odbić się ujemnie na zdolności bojowej. Skoro wywnętrzył się księciu ze swoich obaw, saracen uśmiechnął się przyjaźnie:

— Nie wzejdzie poraz drugi słońce, a już znajdę dla ciebie środek ratunku, który cię od opasłości nadmiernej wybawi!

I rzeczywiście. Kiedy baron Oliver O'Brien układał się do snu w przestronnej komnacie nagle zjawiła się dziewczyna przedziwnej urody. Poprzez więcej niż powiewną szatę przeglądały jej kształty, które służyć mogły jako model dla niejednego rzeźbiarza, a spojrzenie jej oczu i rozchylenie ust mogło być krynicą natchnień najwytworniejszego poety. Ale przecież Oliver O'Brien nie myślał w tej chwili ani o rzeźbie, ani o poezji, tylko uczynił to, co zwykł czynić każdy najedzony i silny mężczyzna bez względu na to, w jakim się kraju i w jakim charakterze znajduje.

Ponieważ jednak wejście do komnaty sypialnej osłonięte było ciężkim jedwabnym dywanem i nie dobywał się stamtąd ani odgłos żaden, ani promień światła, zaś rycerz Oliver O'Brien nigdy nikomu o tem co było, nie opowiadał — przeto i my zamknęlibyśmy na tem trzeci rozdział, gdyby się nie stało jeszcze to, o czem poniżej:

Następnego rana, ledwie książę Abdubulib przeciągnał należycie swe członki i wyszedł do ogrodu, aby nacieszyć się ranną rosą i pierwszemi promieniami słońca, zbliżył się doń szlachetny rycerz Oliver



O'Brien, odziany w płaszcz podróżny i takie wyrzekł słowa:

— Pokój z tobą, książę Abdubulibie. Dzięki ci, że przyjąłeś mnie w domu swoim jak brata, odchodzę jednak stąd niezwłocznie, albowiem nawet brat brata obrazić tak nie może bezkarnie, jakżeś ty to ze mną uczynił!

Tu rycerz objaśnił księciu, że dar, który mu wczoraj wieczorem uczynił, nie był darem, ale obrazą. Albowiem dziewczyna, którą mu przysłał wbrew wszelkim prawom gościnności — nie była dziewicą!...

— Rycerze z rodu baronów O'Brien — mówił głosem silnym i wzburzonym rycerz Oliver — nie jadali nigdy z talerzy ochłapów, które im ktoś zostawił, ani nie pili z napoczętych czar, ani nie kochali kobiet, które im odrzucano z cudzego łoża. I dlatego obraziłeś mnie śmiertelnie, książę Abdubulibie, a że byłem bratem twoim, przeto szukać nie będę na tobie zemsty, ale opuszczam twój dom i twoje schronienie! Niech ci Bóg moją krzywdę wybaczy!

Tu saracen ujrzał łzę w oku swego przyjaciela, który przez cały dzień niestrudzenie potrafił dotrzymać mu pola walki pod palącem słońcem, ale nie potrafił znieść myśli o draśnięciu honoru tak lubym podarunkiem.

— Bracie mój i gościu! — odparł wówczas książę Abdubulib. — Bolesne i niesłuszne są twoje zarzuty. Albowiem zasadą rycerstwa nietylko u nas ale i na całym świecie jest, że przyjmuje się gościa wedle praw domu, a nie jego praw własnych. W ojczyźnie mojej, w której obecnie przebywasz, w domu moich przodków i moim nikt nie zwykł zezwalać, aby gość własnoręcznie sztyletem ubijał barana, którego ma spożyć na uczcie. Także niewolnicy moi i pachołkowie odbijają szpunty u beczek, z których czerpią wina do dzbanów i czar. Giermek zasię zwykł u nas czynić z dziewczęcia kobietę przedtem, anizeli w pełni niewieściej krasy podadzą ją w łoże



gościowi. Przeto uczyniłem tak, jak każe zwyczaj mego kraju, który w niczem tobie nie ujmuje na honorze. Prędzej kazałbym odrąbać sobie moje prawe ramię, anizeli zgotował tobie dopust na czci.

I wyciągnął dłoń otwartą do rycerza Olivera O'Brien, który podjął ją mocno i serdecznie.

Tak wyjaśniwszy przedmiot rozterki swojej obaj nadal w zgodzie i przyjaźni czasów sobie dochowywali i kochali się jak bracia, aż do chwili, kiedy baron Oliver O'Brien zatęsknił do ojczyzny i powrócił do niej obficie przez przyjaciela na odjezdnem obdarzony.

‡

Król i dworzanie przez cały wieczór już i całą noc słuchali opowiadań rycerza Olivera O'Brien o dziwnych krajach wschodu i dziwniejszych jeszcze przygodach. A dzbany pełne burgundzkiego, ciężkiego wina krążyły dokoła stołów, zaś sługi obnosili wciąż nowe półmiski z dymiącem mięsiwem.

— Owszem, zgadzam się z tobą, baronie, jeśli chodzi o zdanie twe o rycerskich cnotach niewiernych saracenów — rzekł w pewnej chwili stary margrabia Wiliam de Leeds, który za czasów swej młodości dwie zbrojne pielgrzymki do Jeruzalem odbył — natomiast zaprzeczam ci znajomości spraw niewieścich. Saracenki, choć na twarzy gładkie, jednak w biodrach są za szczupłe, a pozatem skóra ich brązowawa zbyt mocno wonieje... Dlatego też pachnidłami stale się wycierają, a tego dla mego nosa już zbyt wiele.

Tu upił wina haustem potężnym i rozejrzał się dokoła. A całe towarzystwo opowiadać sobie poczęło historje pikantne i sławić ukryte wdzięki niewieście, a także i sobie nie żałować chwały i komplimentów, jak to zwykli czynić mężczyźni, kiedy zbyt długo o kobietach rozprawiają.

Wreszcie, kiedy już świtać poczęło, król się pierwszy podniósł z ławy i skinieniem wezwał ku sobie rycerza Olivera O'Brien:

— Tyś to dziś opowieściami swemi najbardziej do serca mi przypadł. W nagrodę za twe czyny rycerskie użyczę ci jutro tytułu i honorów wicehrabiego (co kanclerz zaraz zapisze i dyplomy przygotuje), a w uznaniu twej dzielności męskiej, o której tak opowiadał przyślę ci za chwilę piękną kochankę. Niech też dworzanka, a nawet daleka krewna królowej, pozna, czem jest galanterja szkockiego pana, na dalekich romansach w świecie zaprawiona, wyostrzona i wyszkolona...

5.

Nie sądzone jednak było potomkom rycerza O'Brien nosić tytuł wicehrabiowski. Nigdy dyplom nie doszedł rąk rycerza. Albowiem nie zaszło jeszcze tego wieczora słońce, kiedy strażnicy królewscy pochwycili Olivera O'Brien i wtrącili go do głębokiego lochu.

W kuchniach zamkowych służba opowiadała sobie rzeczy niewiarygodne. Cały dwór wrzał... tajemną opowieścią. Stała się rzecz straszna...

W południe przybiegła do królowej młodziutka jej dworka Elżbieta, którą rano obudzono i z rozkazu królewskiego kazano jej udać się w towarzystwie starszej damy do pewnej komnaty w bocznem

(dokończenie na str. 11-ej).

Felieton

Student i magiel

Front — trzecie piętro — mosiężny dzwonek. Lekcja.

Parter — poprzeczna oficyna -- emaljowana tabliczka. Lekcja.

Piąte piętro — poddasze — „Głośno pukać!!". Lekcja.

Suteryna — Ostrożnie schodzić!... — stęchlizna. Lekcja.

To Kuba dziewiąty trymestr — matematyka — pędzi, leci i wiedzie swój studencki żywot.

— Lekcje zamieniają się w grosze — twierdzi. — Grosze w kalorje. Kalorje w aksjomaty.

I deklamuje:

(prędko, z ogniem) — Lekcje, lekcje, lekcje —

(powoli, o kwintę niżej, z namaszczeniem) — Gro — sze... Gro — sze... Gro — sze...

Na wakacje Kuba przyjeżdża do Łodzi, do ojca.

Ojciec jego jest szewcem. W jednej połowie przegrodzonego pokoju stoi zakopcony warsztat, a w drugiej — magiel, wstawiona kiedyś — za lepszych czasów.

I wówczas w jednej połówce wałkuje się Pytagorasa, Euklidesa, Archimedesa, a w drugiej — koszule, gacie, biustonosze.

Młody Kuba magluje z zapałem greckich mędrców i medytuje nad problemem, czy te dwie proste: dyplom i zarobek —nie przetną się dopiero w nieskończoności — a stary Maciej, za 50 gr. od godziny musztruje pod prasą tam i spowrotem aktualności małżeńskie.

(Ojciec Kuby nie ma już sił do kręcenia, zresztą musi potrochu pracować).

Czasem jednak stary Maciej zesłabnie trochę lub pójdzie cosik przekąsić, albo też zgoła zastrejkuje — a jakaś niewinna dusza przyjdzie ze swym wypranym majątkiem.

Wówczas ojciec krzyczy znad zelówki:

— Skoczno, Kuba, do magla!...

A Kuba zmienia prozaicznych Greków na romantyczną magiel.

Tak było i wczoraj, gdy wpadłem do niego.

Stał przy maglu i kręcił.

— Hm... — rzekłem do niego. — Hm!...

W odpowiedzi zadeklamował:

— Koszule, gacie, biustonosze —

(o ton niżej) Gro — sze, -- sze, Gro — sze...

I zaraz potem:

— Znasz układ perjodyczny pierwiastków Mendelejewa?... W nim każdy pierwiastek ma swój szereg, swoje miejsce. Ja sobie też wykombinowałem taką teoryjkę — słuchaj: High life, złoty świat — to ten, który ma kamienicę i auto. Wyższa sfera — to ten, który ma kamienicę. Lepsze towarzystwo — ten, który ma przynajmniej auto. Inteligencja — fabryczkę włókienniczą. Mieszczaństwo — sklepik kolonialny. Dno społeczne — legitymację PUPP. Ale... ale —

Tu zamyślił się głęboko. Jakaś ważna kwestja legła mu snać na umyśle.

Wtem podskoczył.

To gruba jejmość, która przy stoliku nawijała na wałek różne domowe intymności, krzyknęła raptem:

— Co to za kręcenie, do cholery!... Myśli pan, że ja mam czas marudzić tutaj pięć godzin?!... Albo kręcić, psiakrew, albo nie kręcić!... Łaskę robi!... Później będzie se pan filozofował!...

Teraz dopiero spostrzegł Kuba, że wskutek swoich zawiłych dociekań zwolnił tempo do niedopuszczalnych granic.

Spłoszony, rzucił się, jak zraniony rumak i magiel zaczęła furkotać i wybijać miarowym rytmem:

— Koszule — gacie — biustonosze — —

Grosze, grosze, grosze.

Nie chciałem się już wtrącać, bojąc się ponownego wypadu ze strony „Grubej Berty". Ale tamta, widząc, że z czoła kręcącego spływa obfity pot, według wszelkich reguł i praw hydrostatyki — uspokoiła się trochę.

Schroniłem się do drugiej połowy pokoju.

Po pewnym czasie wszedł tam również Kuba, prostując omdlałe ręce.

— Ale?... — spytałem go wówczas. — Nie dokończyłeś przedtem; ale?...

— Ale?... — rzekł. — Ale jaki to pierwiastek — student przy maglu?... Gdzie jego miejsce?... W jakim szeregu?...

Obtarł sobie pot z czoła i zasiadł nad greckiemi duchami.

Pożegnałem go.

Gdy wychodziłem, słyszałem przez niedomknięte drzwi, jak deklamował:

(Allegro con fuoco) — Lekcje, gacie, biustonosze —

(o kwintę niżej, diminuendo majestoso) Gro — sze... Gro— sze... Gro — sze...

Przygody rycerza O'Brien

(dokończenie ze str. 10-ej).

skrzydle, gdzie spał snem sprawiedliwych rycerz Królestwa baron Oliver O'Brien...

— Serce moje biło, jak dzwonek — mówiła teraz Elżbieta cała we łzach, przypadłszy do stóp królowej — a krew cała spłynęła mi do twarzy... Nie widziałam go nigdy a słyszałam wiele o jego czynach. O, jakże chciałam ukoić jego tęsknoty w swoich ramionach...

A później Elżbieta opowiedziała o tem, że rycerz O'Brien, zamiast zamknąć ją w swoich ramionach, przywołał młodego giermka... Próżno broniła się, płakała i drapała.... Niegodny O'Brien prawił coś o naukach saraceńskiego księcia i wiele innych rzeczy, których nie rozumiała... Poczem, kiedy dworka Elżbieta padła ofiarą człowieka z gminu, rycerz O'Brien kazał ją służbie przenieść do swego łoża...

6.

Olivera O'Brien król skazał na śmierć za obrazę majestatu, albowiem rzucił dar królewski jakgdyby psu na pożarcie oraz obruszył przeciw sobie wszystkie kobiety szlachetnych szkockich rodów.

Kiedy tarcza słoneczna dotykała już linji horyzontu na zachodzie i oblała się szkarłatem, oczy Olivera O'Brien, (kat kładł mu właśnie głowę na pieniek i podnosił rękę z toporem) poraz ostatni spojrzały na świat, a przez umysł przemknęła myśl głęboka i słuszna:

— Co kraj — to obyczaj... Co w jednem miejscu spotyka się z pochwałą, w innem — z naganą. Co tu zasługuje na karę, tam na nagrodę. Jakże tu dać sobie radę z takim światem, i poco wogóle żyć?...

Miłość wielkich ludzi

Uśmiech pięknej Matyldy...

Żoną wielkiego poety, Henryka Heinego, była midinetka paryska, córka chłopa

Henryk Heine — jeden z największych poetów niemieckich ubiegłego stulecia — nie miał zbyt szczęśliwego żywota. — Młodość jego można raczej nazwać wybitnie „pechową".

Heine mieszkał w Hamburgu, gdzie przebywali również jego bogaci krewniacy, właściciele domów bankowych i wielkich przedsiębiorstw. Poeta pozazdrościł im bogactwa i pewnego dnia rzucił w kąt poezję, przedzierzgając się w kupca. Na jednej z ulic hamburskich powstał wielki skład manufaktury pod firmą **„Harry Heine i S-ka"**. W tym maleńkim skrócie „S-ka" mieściło się również nazwisko i imię poety, albowiem Henryk Heine był jednym ze wspólników. Ale — mówiąc dzisiejszym stylem — poetycko - manufakturowa firma szybko zrobiła plajtę...

Nie lepiej powodziło się poecie w dziedzinie, której bożkiem jest amor. Poeta zakochał się na zabój w swej bogatej kuzynce, która wyszła zamąż za innego...

Pech prześladował go nawet na polu naukowem. Heine starał się o katedrę historji literatury na uniwersytecie monachijskim, lecz nic z tego nie wyszło...

Czy należy się więc dziwić, że po tylu niepowodzeniach poeta stracił wiarę we własne siły i postanowił opuścić Niemcy, by szukać szczęścia pod innem niebem?...

Heine udał się do Paryża, gdzie poznał tę, która potem zaważyła na całem jego życiu, która stała się jego towarzyszką aż do ostatniej godziny...

Paryż przyjął go bardzo życzliwie. Heine czuł się znakomicie na paryskim bruku.

Przedewszystkiem zachwycał go liberalizm nadsekwański.

— **Wolność to religja naszych czasów** — powiada rozentuzjazmowany poeta niemiecki — **a Francuzi są tej religji wybranym narodem!**

Działo się to mniej więcej sto lat temu, a więc w okresie, gdy rozkwit literatury francuskiej sięgał zenitu. Krąg znajomych i przyjaciół Heinego stanowili tacy pisarze i poeci, jak **Balzak, Wiktor Hugo, słynny autor „Nędzników", Alfred de Vigny, Teofil Gautier, Alfred Musset** i inni. Szereg znakomitych osobistości uzupełniała znana poetka, pani **George Sand,** słynna już wówczas z wielu przygód miłosnych. Zwróciła ona uwagę na młodego poetę niemieckiego, który wpadłby rychło w jej sidła, gdyby mu się w tym czasie nie podwinęła pod rękę ta, w której zakochał się naprawdę.

Pewnego dnia Heine wszedł do sklepu z rękawiczkami w pasażu Choiselle. Żądał ciepłych rękawiczek. Z za lady rozległ się melodyjny, dźwięczny głosik... Heine podniósł oczy i stanął zachwycony...

Była to brunetka o niskiem czole, wielkich świecących oczach i z wiecznym uśmiechem na ślicznych usteczkach. Nazywała się **Matylda.** Pochodziła ze wsi, skąd przybyła do Paryża, by pomagać ciotce, posiadającej sklep rękawiczek. Cały dzień — od rana do wieczora— stała za ladą i sprzedawała rękawiczki męskie, damskie i dziecinne...

Nie miała czasu na flirty... Zresztą, ciotka nie odstępowała od niej ani na krok...

Ale Heine czuł, że ta kobieta jest jego przeznaczeniem. — Chciał się z nią spotkać jeszcze tego wieczoru — dziewczyna odmówiła:

— Pomów pan z moją ciotką...

I Heine pomówił z ciotką. Przyniósł jej przedewszystkiem śliczny prezent. To odrazu zmieniło stosunek właścicielki sklepu rękawiczek do jej siostrzenicy. Matylda otrzymała zezwolenie na pójście do kina z panem poetą.

Oczywiście, że zamiast do kina młodzi poszli do mieszkania zakochanego poety.

Po tej pierwszej nocy, spędzonej z ukochanym, piękna midinetka rzekła:

— Nie myśl, że jestem taka głupia: — wiem doskonale, żeś kupił mnie u ciotki... Ale nie chcę, żebyś myślał, że się sprzedałam. Podobasz mi się najbardziej ze wszystkich mężczyzn i dlatego ci się oddałam. Mówią, że Niemcy potrafią lepiej dochować wierności, niż Francuzi. Wiedz, że nie porzucę cię nawet wtedy, gdy przestaniesz mnie kochać, gdy będziesz dla mnie zły i nie zechcesz mnie pojąć za żonę. Jestem twoją żoną i pójdę wszędzie za tobą!... Jeżeli mnie porzucisz — odbiorę sobie życie...

— Masz tobie!... Pierwsza scena!...

Matylda rozpłakała się...

Tak rozpoczęło się wspólne życie tych dwojga ludzi, odróżniających się wzajemnie pod względem intelektualnym, a trwające przeszło dwanaście lat aż do śmierci poety. Heine stara się kilkakrotnie zerwać ten związek. W pasji woła:

— **Ach, co to za męka dla mądrego człowieka być ciągle przywiązanym do niezmiennego uczucia!...**

Ale ujarzmił go na wieki urok pięknej Matyldy... Heine nie może się wyrwać z jej objęć...

Zaczyna się dlań nowe życie. Zrywa z eleganckiemi salonami, które otwarły się przed nim naoścież, i z całem środowiskiem literackiem. Nie ma na nic czasu — miłość wypełnia całe jego życie...

Cały swój zarobek przeznacza na stroje dla ukochanej. Matylda nie zna oszczędności. Lubi stroje i mało ją obchodzą źródła zarobków kochanka. Nie zdaje ona sobie sprawy z tego, kim jest jej kochanek.

— **Henryk jest bardzo dobrym człowiekiem** — powiada — **ale mało oleju ma w głowie..**

Jest ogromnie zdumiona, gdy w gazecie znajduje nazwisko swego ukochanego.

— **To ty i do gazet piszesz? Mój Boże!...**

Heine jest z tego powodu szczęśliwy... Wie bowiem, że Matylda lubi szalenie tańce i zabawy, że oglądają się za nią wszyscy mężczyźni, gdy przechodzi uśmiechnięta ulicą...

Wyznaje jej, że jest zazdrosny i że go męczy to okropne uczucie... Ale Matylda odpowiada mu na to denerwującym, dźwięcznym, zadowolonym śmiechem.

W tym czasie Heine zetknął się w Paryżu ze znakomitym kompozytorem niemieckim, **Ryszardem Wagnerem,** któremu dał pomysł do opery „Latający Holender". Matylda zaprzyjaźniła się z żoną Wagnera. W mieszkaniu Heinego zaczynają bywać liczni emigranci niemieccy, a w ich liczbie również **Karol Marks ze swą żoną,** baronessą Westfalen. Heine i Marks razem pisywali do „Vorwärtsu" wychodzącego wówczas w Paryżu.

Matylda, dla nabrania ogłady towarzyskiej, wstępuje do specjalnej szkoły, która wywarła na niej bardzo dobry wpływ.

Dnia 31 sierpnia 1841 roku odbył się w kościele katolickim **ślub Heinego i Matyldy.**

Po wyjściu z kościoła Heine rzekł:

— Pozostawiam cały swój majątek żonie, ale pod jednym warunkiem, a mianowicie, że po mojej śmierci wyjdzie ona natychmiast powtórnie zamąż. W ten sposób będę miał pewność, że przynajmniej jeden człowiek — jej drugi mąż — żałować będzie, iż nie żyję...

Wkrótce potem Heine poznaje matkę swojej żony, nieokrzesaną chłopkę i wiezie Matyldę do Hamburga, by przedstawić ją swym krewniakom. Matylda podoba się bankierom hamburskim i wywiera na nich sympatyczne wrażenie.

Jak wiadomo, Heine spędził ostatnie lata wśród strasznych mąk fizycznych.

Na krótko przed śmiercią poznał niejaką Kamilę Selden, która wniosła nieco nowej radości i słońca do ostatnich godzin jego życia.

Matylda, tłumiąc w sobie zazdrość, nie przestawała opiekować się nim czule, starając się weń wmówić, że Kamila jest niemieckim szpiegiem.

Heine zmarł na rękach Matyldy...

Ale na godzinę przed pogrzebem przybył jakiś młody Francuz o atletycznej budowie ciała i zabrał ze sobą „młodą wdówkę"... Warunek poety spełnił się...

Prochy Heinego spoczęły na cmentarzu paryskim, na Montmartre, a co się stało z Matyldą — historja milczy...

Jerzy Rdzawicz.

Recepty dla kłótliwych małżeństw

Samuel Harrison, urzędnik stanu cywilnego w Evanston (stan Illinois) wynalazł receptę dla młodych małżonków, mającą im zapewnić „zdrowe" współżycie poślubne.

Młodej parze, zawierającej przed nim związek małżeński, wręcza on małe albumiki, zawierające następujące złote myśli:

1) Każdego dnia i każdej nocy mów Twej żonie, że ją kochasz, jeśli to możliwe zapewniaj ją o swej miłości przy każdej okazji. Bądź przekonany, że nigdy jej tem nie znudzisz!

2) Mów codziennie mężowi, że jest on wyjątkowo szlachetnym i mądrym człowiekiem. Dodajesz mu w ten sposób wiary w swe siły, a zarazem sprawiasz mu przyjemność tanim kosztem.

3) Jeśli odnosisz chwilami wrażenie, że nie jesteś szczęśliwa w małżeństwie, przestań natychmiast myśleć i idź do dzieci!

4) Pamiętaj o tem, że nawet niezupełnie dobrane małżeństwo lepsze jest od żadnego.

5) Staraj się zawsze ustępować współmałżonkowi, ale nie prowadź przy tem „książki przebaczeń".

Jaskinie pod Tomaszowem

Królestwo nietoperzy. — Groty naturalne i sztuczne... doły. — Labirynt pieczar. — Zasypane przejścia.

O cztery i pół kilometra na południe od Tomaszowa Mazowieckiego na płaskowzgórzu, przeciętem wodami Pilicy, w malowniczem położeniu leży wioska Nagórzyce.



Wejście do groty.

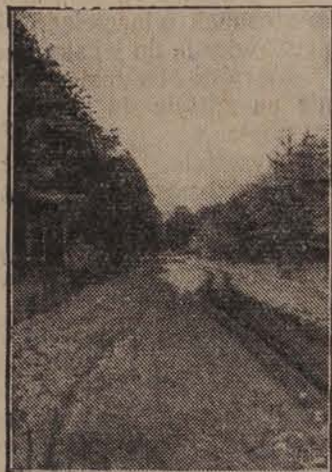
W północnej części tych wzgórz, tuż przy lesie nadleśnictwa Nagórzyce, w skałach piaskowcowych na odcinku trzystu metrów znajduje się szereg obok siebie położonych jaskiń: „Piecyk, który nie grzeje", „Niedźwiedzia", „Borsucza", „Taneczna", „Ciemna", „Jeziorna" (bez śladu jeziora, a nawet wody), „Szumna", „Chowańcowa" i „Karkołomna" zwana od lat kilkunastu „Złodziejską", gdyż w niej czas jakiś ukrywali się złodzieje i bandyci.

Pasmo wzgórz nagórzyckich zaczyna się pagórkami w lasach nadleśnictwa Nagórzyce, ciągnie się ponad łąkami wzdłuż lewego brzegu Pilicy aż hen na południe do wioski Stara Wieś, gdzie stopniowo wzgórza opadają i przechodzą w równinę.

Nazwy grot ludność zmienia często. Za przewodników przy zwiedzaniu służą miejscowi pastuszkowie, pasący bydło na gromadzkiem pastwisku, rozciągającem się tuż przy wejściu do pieczar.

Główne wejście do jaskiń wznosi się trochę wyżej poziomu łąk. Ma ono zaledwie 1.10 m. wysokości, a 3.50 mtr. u podstawy, inne wejścia są dużo niższe bo liczą od 40 do 80 ctm.

Nad wejściami do jaskiń w wydrążeniach skalnych jaskółki-dymówki wiją sobie gniazda.



Droga leśna, prowadząca do grot.

Wchodzimy do pieczary.

Jesteśmy przeniesieni do innego, podziemnego świata, świata czarów i dziwów niepojętych. Przed chwilą kąpaliśmy się w palących, złotych promieniach słońca, teraz nas ogarnia dokoła, miękki aksamitny tajemniczy mrok nocy. Nagły prąd chłodnego powietrza przenika do kości, przypominając nam, żeśmy opuścili złote królestwo słońca.



Filar u wejścia do groty okrągłej.

Zapalamy łuczywo.

Pod wpływem światła, uczepione u stropu jaskini nietoperze zrywają się gwałtownie i z dzikim, nieprzyjemnym piskiem niby obłąkane, latają po grocie potęgując niesamowite uczucia grozy.

W grotach nagórzyckich znajdują się dwa gatunki nietoperzy: jedne bardzo ciemne niemal czarne o krótkich uszkach, drugie o jasno brązowej sierści i bardzo długich uszach. Długość uszów tych ostatnich dochodzi do połowy długości ciała.

W krwawym blasku łuczywa z tajemniczego półmroku wyłania się zagadkowo niezupełnie prawidłowe, pół kuliste sklepienie — pieczar. Jaskinie mają kształt fantastycznych korytarzy, wysokich od pół metra do trzech szerokich od jednego do pięciu metrów. Długość niektórych korytarzy dochodzi do czternastu metrów.

Wchodzimy do olbrzymiej okrągłej sali o 35 mtr. obwodu.

Potężny filar oddziela grotę okrągłą od położonej na prawo od niej groty podłużnej rozległości osiem mtr. kwadratowych. Ze stropu filaru ścieka bezustannie woda.

W ścianach poprzebijano otwory do innych znów korytarzy, które się rozgałęziają i łączą z korytarzami sąsiedniemi. Łatwo więc można zabłądzić w tych grotach i nieraz zdarza się zwiedzającemu, że wszedłszy do jednej z jaskiń, wraca inną grotą w zniszczonem ubraniu zmuszony w niektórych miejscach przez wąskie korytarze przejściowe przedzierać się na czworakach po piasku, a gdzieniegdzie po błocie lub omszonej skale.

Ściany jaskiń Nagórzyckich zarówno przy wejściu jak i wewnątrz, zeszpecono rysunkami i podpisami licznych zwiedzających, którzy w ten tani sposób pragną zdobyć nieśmiertelność.

Ostrożnie stąpać trzeba po jaskiniach, gdyż dno pieczar pokryte bywa dołami, z których miejscowi mieszkańcy wydobywają bielutki piasek dla potrzeby mieszkańców pobliskiego Tomaszowa Mazowieckiego.

Z uczuciem prawdziwej radości i ulgi, wychodzimy z mrocznych głębin ponurej pieczary na jasny słoneczny świat Boży.

Groty nagórzyckie należą do rządowego majątku Nagórzyce. Znajdują się one w miękkim piaskowcu, łatwo kruszącym się, piaskowiec ten można nawet zdrapywać.

Pochodzenie grot może być naturalne, gdyż znajdują się one w stronnym brzegu erozyjnym. W spękaniach skał woda mogła rozszerzyć szczeliny, a potem ludność, czerpiąc piasek i kamienie zmieniła wygląd naturalny grot.

Przy kopaniu piasku czy kamieni nieraz zdarzały się nieszczęśliwe wypadki, tak dwa lata temu przy kopaniu piasku ziemia zasypała jednego z mieszkańców Nagórzyc.

Ongi w grotach nagórzyckich było obszerne przejście, a raczej tunel. Ciągnął się on na przestrzeni przeszło trzech kilometrów. Przejściem tem można było swobodnie przejechać na drugą stronę wzgórz. Pewnego razu stu kawalerzystów wszyscy na koniach, w bojowym rynsztunku znalazło się jednocześnie wewnątrz grot nagórzyckich. Przejechali oni swobodnie na drugą stronę wzgórza.

Obecnie przejście na drugi koniec wzgórza zostało zasypane.

Jaskinie nagórzyckie mają dużą wartość dla całej Polski, jako prawdopodobnie naturalne groty piaskowcowe. Są również one osobliwością i atrakcją dla najbliższych okolic, jako przyszły cel dla wycieczek szkolnych i krajoznawczych, duże znaczenie mają groty nagórzyckie dla badań i obserwacyj nad warunkami geologicznemi i fizycznemi oraz dla przeprowadzenia spostrzeżeń nad warunkami życia występujących tu roślin i zwierząt.

Motywy wspomniane przemawiają za tem by Państwowa Rada Ochronna Przyrody zainteresowała się pięknemi grotami nagórzyckiemi i roztoczyła nad niemi troskliwą opiekę. Szczególnie chodziłoby o przeciwstawienie się chaotycznemu i rabunkowemu wydobywaniu piasku, co powoduje niszczenie i szpecenie grot.

STANISŁAW RUMSZEWICZ.

Jedna godzina Laury Mahr

Światło lampy pada jasnym kręgiem na stół, nakryty do herbaty. W pokoju panuje nastrój przytulny i cichy, tylko zegar tyka monotonnie i nieznużenie. Jest akurat pół do szóstej.

— Wiesz, mała, że masz dziś dobry dzień — mówi jej mąż. — Wyglądasz tak, jakby cię coś ogromnie ucieszyło!

Laura w odpowiedzi uśmiecha się tylko. Służąca wchodzi z wieczorową gazetą. Pan Mahr zapala cygaro i, sadowiąc się wygodnie w fotelu, sięga po dziennik. W trakcie czytania nagłówka odzywa się do żony:

— Zdaje się, że miałaś dziś odwiedzić matkę?

Laura spogląda odniechcenia w lustro. Twarz, która tam się odbija, pełna jest podnieconego oczekiwania. Świadomość bliskiego niebezpieczeństwa podnieca ją tylko do dalszej gry.

— Nie zabrałbyś się ze mną...? — wiedząc zgóry, że mąż odmówi.

Laura idzie do sąsiedniego pokoju, skąd wraca po chwili już ubrana, w palcie i kapeluszu. Pochyla nad mężem i radosna, jak dziecko, całuje go szybko w policzek.

— Baw się dobrze i wracaj prędko! — mówi on.

— Za godzinkę jestem zpowrotem!

Laura przechodzi na drugą stronę ulicy, aby rzucić jeszcze raz spojrzenie na swój balkon, na którym stoi jej mąż. Jak naiwne, szczęśliwe dziewczątko, powiewa rączką i woła:

— Za godzinę! Pa!...

Laura przebiega jakieś schody, zatrzymując się przed jakiemiś drzwiami. Dzwoni. Serce jej poczyna gwałtownie bić, ucisza je ręką i przymykając oczy, szepce: „Feliks, Feliks, Feliks..." Drzwi się otwierają i staje w nich młody, przystojny mężczyzna; Laura pada mu na szyję z namiętnym szeptem:

— Już cię nie widziałam osiem dni!... Ty nie wiesz, ty nie rozumiesz, co to jest dla mnie: osiem całych dni bez ciebie!... Ja już nie potrafię bez ciebie żyć!... Ty, ty!...

***

W pokoju jest ciemno. Laura zapala papierosa i nagle, przy mdłem świetle zapałki, rozróżnia stojący w kącie duży kufer, do połowy napełniony różnemi drobiazgami. Nagle dreszcz bezlitosnego zrozumienia przebiega całe jej ciało...

— Wyjeżdżasz...? — pyta twardym, bezdźwięcznym głosem.

— Tak, ale... Kiedy musisz to zrozumieć, Lauro... Chciałem ułatwić tę rzecz tobie i mnie...

— O której jedziesz?

— Mam pociąg 6.20...

Feliks był zgóry przygotowany na scenę, ale takiego wybuchu rozpaczy nie spodziewał się. Ne pomagają perswazje, nie pomagają pieszczoty. Laura płacze, błaga, szlocha, grozi!

— Dla ciebie zdeptałam moje szczęście małżeńskie, moje całe życie... — a ty!?

Feliks jest coraz chłodniejszy. Spogląda na zegarek.

— W ten sposób nie wyobrażałem sobie naszego rozstania — mówi z goryczą. — A teraz, dziecko, bądź rozsądne. — Za kwadrans odejdzie mi pociąg, muszę już iść! — mówi, wrzucając do kufra ostatnie drobiazgi.

Laura siedzi przy stole, na którym stoi neseser, pełen krawatów, grzebieni i książek. Na samej górze leży rewolwer. Jak skamieniała z bólu, wpatruje się Laura w ten mały, czarny przyrząd nic-niewidzącemi oczyma.

— Lauro, bądź-że rozsądna! Skończ-że już wreszcie!

— Aha — skończyć?.. Dobrze,masz może rację... skończę!

Z nieporuszoną twarzą Laura wkłada rewolwer do kieszeni, podczas gdy kochanek, pochylony nad kufrem, zamyka ostatni zamek.

***

Dworzec. Tłok, tumult, ścisk. Laura poraz ostatni próbuje:

— Nie jedź! — błaga cicho i rozpaczliwie.

— Ależ droga moja, nie bądź dzieckiem — pada niedbała, śpieszna odpowiedź.

Zegar wskazuje 6.15. Poczekalnia opróżnia się, gdyż pociąg za chwilę ma nadejść. Tylko w kącie sali szamoce się ze swoim bagażem jakiś tęgi pan w myśliwskim stroju, bagaż ten, składający się z 2 plecaków, torby myśliwskiej, dubeltówki i pledu — rozlatuje mu się ciągle na wszystkie strony.

— A więc, Feliksie, proszę cię poraz ostatni: zostaniesz — albo... — Ręka jej kurczowo ściska w kieszeni rewolwer.

— Albo...? — pyta Feliks bardzo chłodno.

— Zajmować miejsca— wołają konduktorzy.

W tej samej chwili pada strzał. Ludzie zbiegają się ze wszystkich stron, w jednej chwili naokoło leżącego robi się tłok. Obok, z rewolwerem w bezwładnie spuszczonej dłoni, blady, jak śmierć — stoi Laura. Gdy przychodzi policja, daje ona sobie spokojnie odebrać broń i bez sprzeciwu pozwala się zaprowadzić do komisarza.

***

W brudnym i zadymionym pokoju składa teraz Laura zeznania. Początkowo mówi głuchym, bezdźwięcznym głosem, jakby w hypnozie, — potem naraz budzi się w niej świadomość swego czynu i Laura poczyna drżeć, jak dziecko przed czekającą je karą.

— Dlaczego go pani zabiła? — pyta komisarz.

— Ja go tak kochałam... — odpowiada cicho Laura, nie podnosząc oczu.

— Ach, tak! A więc zazdrość...?

— Kochałam go i on do mnie należał... A teraz chciał mnie porzucić... Więc, skoro ja go miałam stracić, to niech i żadna inna go nie ma...

Wtem wchodzi posterunkowy i melduje komisarzowi, że przyprowadził pewnego człowieka, który się bardzo podejrzanie zachowywał po tym wypadku na dworcu.

— Wprowadzić!

Ale zanim jeszcze rozkaz został wykonany, zadźwięczał telefon.

— Hallo! —Ach, to pan, doktorze! — Komisarz słucha i coraz większe zdziwienie maluje się na jego twarzy. — Co pan mówi — wula z dubeltówki?— Ależ to niemożliwe! — No, zobaczymy jeszcze... — A pozatem, niema niebezpieczeństwa, mówi pan? — Tak, tak, dowidzenia!

Policjant wprowadza podejrzanego osobnika. Okazuje się, że jest to tęgi myśliwy z poczekalni... Komisarz potrząsa głową: rozumie już wszystko...

— Aha, więc to pan? No, proszę nam opowiedzieć, jak to było z tą pańską dubeltówką...

Tęgi jegomość zatraca się zupełnie. Jąkając się i blednąc, mówi:

— Doprawdy... sam nie rozumiem, jak to się stało...?! Wypaliła mi znienacka, ta djablica...! Ale przecież nikogo w pobliżu nie było, co?

Naraz sam sobie przerywa i pyta z przerażeniem:

— Czyżbym zabił kogoś—?

Ale komisarz daje znak i policjanci już go wyprowadzają. Teraz komisarz zwraca się do Laury, która siedzi, nic nie rozumiejąc; po wyjściu tęgiego pana, bełkoce:

— Jakto, czego chcecie od niego? Przecież to ja go zabiłam! Ja **chciałam** go zastrzelić!

— Pani **chciała** — tylko — ale nie strzeliła! — odpowiada spokojnie komisarz, poczem zbliża się do stołu, bierze rewolwer Laury i wyjmuje sześć nietkniętych nabojów.

Teraz Laurę ogarnia jakiś szał radości. Śmieje się i płacze naprzemian ze szczęścia. Wreszcie uspokaja się i prosi o taksówkę.

— Proszę, oto adres szpitala, w którym leży ten pan..

— Ach, tak... — Chwila namysłu i odpowiedź:

— Dziękuję panu, ten adres jest mi zbyteczny. **Ja jadę do domu!**

Jazda taksówką przez gwarne ulice; każda minuta zbliża Laurę bardziej do celu. Czuje się ona jak człowiek, który po długiej i niebezpiecznej wędrówce, wraca wreszcie w domowe zacisze.

Oto jest znowu u **siebie..** We drzwiach zatrzymuje się na chwilę: mąż jej grał na pianinie, ale teraz przerwał, słysząc, że to ona wchodzi.

— Dobry wieczór, dziecinko! No, jakże tam było?

A widząc jej zmienioną twarz, dodaje zatroskanym tonem:

— Już znowu pewno tak szybko biegłaś! A tyle razy prosiłem cię, żebyś tego nie robiła...

Laura rozgląda się po pokoju, jak ktoś, kto wraca do domu po długiej nieobecności. Cień uśmiechu ukazuje się na jej bladej twarzy.

— Czego się tak rozglądasz, kochanie?

— Nic, nic...

Laura w nagłym porywie woła:
tuli się do męża:

— Widzisz, drogi—tak pięknie jest u nas... tak pięknie!

Tłum. ROT.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI“

PANORAMA

NR 35 NIEDZIELA, 2 WRZEŚNIA 1934 ROKU ROK II

Wróg Ameryki Nr 2

Prawa ręka Dillingera, jego towarzysz w niezliczonych wyprawach bandyckich i zaufany przyjaciel w jednej osobie, Homer Zanmeter, skończył w podobny, jak Dillinger sposób. Człowiek ten, którego policja nazwała wrogiem nr. 2 ludzkiego społeczeństwa, lub Dillingerem 2, — został zastrzelony w okolicznościach łudząco podobnych jak towarzyszące śmierci wroga numer jeden.

Homer Zanmeter, który w odwadze i zuchwałości ani trochę nie ustępował swemu szefowi, brał udział w osiemdziesięciu napadach na banki. W wyprawach tych własnoręcznie zabił sześciu policjantów.

Po zastrzeleniu Dilingera przez szefa policji chicagoskiej i jego detektywów Zanmeter znikł bez śladu. Wiedział zapewne dobrze, że teraz policja zagięła parol i na niego i szukał ratunku w ucieczce. Istotnie, nie mniej, jak osiemnastu detektywów było zajętych poszukiwaniem bandyty. Stwierdzono wreszcie, po żmudnych poszukiwaniach, że Zanmeter oparł się aż w Minnesota, w mieście San-Paulo.

W pomoc detektywom przyszła kobieta, owa mityczna czerwona dama, która już w sprawie Dilingera odegrała wybitną rolę i tak walnie przyczyniła się do wydania bandyty w ręce policji. Czerwona dama wiedziała, że Zanmeter był zaprzyjaźniony z pewną kobietą, mieszkającą w San-Paulo. Adres tej kobiety został dostarczony policji i od tego czasu Zanmeter był pilnie i uważnie śledzony przez dziesięciu detektywów. Po kilku dniach detektywi zaobserwowali, że bandyta ma zwyczaj wyjeżdżania wieczorem autem na miasto. Spoczątku przedstawiciele władzy wątpili, czy mają przed sobą istotnie Zanmetera — tak znakomicie był ucharakteryzowany, — ale po pewnym czasie stwierdzili niezbicie identyczność.

W tym stanie rzeczy ster akcji przeciw zbrodniarzowi ujął prezydent policji z San-Paulo. Otoczony kilkoma aż po zęby uzbrojonymi detektywami, udał się wieczorem na punkt obserwacyjny. Trzy noce czekali bez rezultatu. Czwartego dnia wieczorem ukazał się Zanmeter, kierujący swe kroki do garażu. W tym momencie detektywi oddali w powietrze trzy strzały i krzyknęli: „Ręce do góry!“ W tej samej sekundzie bandyta wydobył dwa automatyczne rewolwery i oddał kilka strzałów w stronę policji, nie czyniąc jednak nikomu krzywdy. Detektywi momentalnie skierowali na Zanmetera karabin maszynowy. Dosłownie przedziurawiony trzydziestoma kulami bandyta padł martwy na ziemię. Sekcja zwłok wykazała, że Zanmeter, podobnie jak i mistrz jego Dillinger, poddał się kosmetycznej operacji, aby zmienić wygląd swej twarzy.

SZTURMOWA BRYGADA PRACY

Żelazna kadra dla walki z kryzysem

Napisał Thadee Farou

Po całej Polsce rozrzucone, skoszarowane w murowanych budynkach, w drewnianych barakach i na żelaznych pontonach, tkwią na swych posterunkach: Ochotnicze Ośrodki Pracy.

Budowa dróg, regulacja rzek, osuszanie bagien, nawadnianie piasków i walka z żywiołem — oto obraz ich pracy.

Huk mocarnych uderzeń kilofa o granity Tatr rozbrzmiewa wielokrotnem i potężniejącem echem wśród kopalń Śląska, żyznych pól Podola, zdradliwych bagien Polesia i z bełkotliwym pomrukiem toczy się leniwie po falach Wisły: ku morzu.

W Ochotniczym Ośrodku Pracy

Wstąpmy na chwilę **między karne szeregi junaków,** spójrzmy w ich serca, uściśnijmy ich zgrubiałe i twarde dłonie ..

... „Ochotnicy Ośrodka Pracy Nr. 2...“ olbrzymi napis na wejściowej bramie dał nam znać, że jesteśmy u celu. Lśniący „Mercedes“ pomrukiwał cicho, przeżuwając połknięte 6 km. asfaltowej szosy Kraków — Bronowice Małe.

Groźnie wyglądający, z pod pinką pod brodą, **junak-wartownik,** prowadzi nas gościnnie do komendy O. O. P., gdzie przyjmuje nas komendant por. Wiciński. Z całą gotowościa oddaje się nam do dyspozycji i natychmiast rozpoczynamy zwiedzanie koszar, „podobno“, jak nam oświadczył skromnie komendant, wzorowego Ośrodka Pracy.

W drugim końcu korytarza komendy, w małym pokoju, ozdobionym portretem Prezydenta i marszałka Piłsudskiego, odbywa się **przyjmowanie uprzednio już rekrutowanych** ochotników.

Rekrutacja

Większość z nich — **to powodzianie.** Stoją cicho, kręcąc w rękach czapki i lękliwie podchodzą ku spisującemu ich personalja sierżantowi.

...„Matka pomarli — utopili się“... szepcze mały chłopak o siwych, polskich oczach. W milczeniu patrzymy na tych świadków niedawnej klęski i cieszymy się, że znajdą nareszcie **spokojny kąt, troskliwą opiekę i gorącą strawę.**

Wychodzimy na plac ćwiczeń ze wszystkich stron otoczony drewnianemi barakami. Moc kwiatów i zieleni, przesadna prawie czystość — uderzają w oczy. Na placu odbywa się właśnie musztra. **Sprężyście i szybko** łamią się szeregi, tworzą coraz to nowe szyki.

Karność i porządek

Na salach sypialnych panuje typowo żołnierski porządek: łóżka stoją pod ścianami, jednakowe jak bliźnięta, mundury złożone w „kostki“, menażki lśniące czystością.

W mile woniejącej gotowanemi właśnie potrawami — kuchni, wszystko błyszczy — nawet pucołowate gęby kucharzy. Próbujemy potraw: są bardzo smaczne.

Przechodzimy do spiżarni pokarmu duchowego: świetlicy Co za **bogactwo pism, dzienników, gier,** a ponad tem wszystkiem króluje dumnie: odbiornik 4-ro lampowy. Rozsiadł się wygodnie na stoliku, jakby chciał powiedzieć: **„patrzcie!... jam wart 1400 złociszy...“**

W zrozumieniu kulturalnych potrzeb junaków — Komenda Ośrodka posunęła się do tak dużego wydatku — ale cel swój osiągnęła: junacy są zadowoleni. Nawet obficie wyposażona w doborowe dzieła bibljoteka nie ma teraz tylu zwolenników co radjo.

Kuźnia charakterów

Liczne pogawędki referentów wychowania obywatelskiego, odczyty, organizowane przez Przyjaciół O. O. P., krajoznawcze wycieczki, przedstawienia teatralne i **własna gazetka ścienna** — oto czem rozporządza Ośrodek, by z bezdomnych, z bezrobotnych, a często i z przestępców, uczynić dobrych obywateli, rozumiejących swoją wartosć jako ludzi i wartość swej pracy, która dała im możność wspięcia się na poziom społeczeństwa z przepaści przestępstwa i bagna zgnilizny moralnej, w której dotychczas tkwili. Tutaj w Ośrodku Pracy — tej kuźni charakterów i tężyzny fizycznej, wyrasta **OBYWATEL.**

Też „piatiletka“

Zwiedzamy jeszcze samowystarczalne warsztaty, nowo założoną króliczarnię, piękny ogród warzywny, stację gołębi pocztowych i jedziemy na Błonia, gdzie na boiskach sportowych klubów Wisły — A.Z.S-u — Legji — Patrji, pracują junacy nad wykonaniem wstępnych robót ziemnych pod przyszły reprezentacyjny stadjon.

Z trudu ich i mrówczej pracy powstanie dzieło prawie, że monumentalne: olbrzymia przestrzeń nieużytków **długości 2 km, a szerokości 720 mtr.** rozciągająca się wzdłuż t. zw. „Deptaku“, zostanie zabudowaną boiskami, kortami tenisowemi i basenem pływackim połączonym z kąpieliskiem. O potężnych rozmiarach tego stadjonu świadczy: główna trybuna na 30 tysięcy osób, 49 kortów plus 2 reprezentacyjne, basen o zawartości 3025 mtr3 i kilka boisk sportowych wraz z bieżniami.

Wykonanie tego planu jest obliczone na przeciąg 5 lat. W ten sposób zyska nareszcie Polska godny symbol swej tężyzny fizycznej.

Na przestrzeni 1 km. krążą szybko wąskotorowe wózki z ziemią, pchane silnemi rękoma junaków. Ziemię uzyskuje się przez rozbiór dawnych austrjackich fortów wojskowych.

Z Legji Cudzoziemskiej do O. O. P.

Wykorzystując rozpoczynającą się właśnie przerwę przeznaczoną na spożycie podwieczorku (chleb z marmeladą), rozpoczynamy rozmowę z junakami. Odpowiadają **stając na baczność,** głośno i pewnie.

Głównym powodem przybycia ich do Ośrodka, to — **kryzys;** drugim: chęć uzyskania I-go stopnia P. W. po 6-cio miesięcznym pobycie, a trzecim: poprawienie złego stanu zdrowia wzgl. — kieszeni. Do tej trzeciej grupy należą t. zw. rajserzy. Są to osobnicy o upodobaniach Jacka Londona: gna ich po całym kraju wieczny głód **PRZYGODY,** niezwalczona chęć szukania mocnych i nowych wrażeń. Nie brak wśród nich i kilku uciekinierów z Legji cudzoziemskiej i podróżników naokoło świata (bez pieniędzy) i ruchliwych przestępców, będących utrapieniem służby kolejowej, na dłuższych szlakach. Z ich czynów i doznanych przygód, powstałaby druga Odyssea — **Odyssea Wagabundy.** Znalazłszy się w jakimś przejściowym kłopocie, przybywają do Ośrodka Pracy i, otrzymując tu codzienne wynagrodzenie 50 gr., wyżywienie, umundurowanie i 5 zł. na książeczkę P. K. O. co miesiąc — nabierają zapasu sił i gotówki na dalszą „rajsę“, i... pewnej pięknej nocy układają ubranie Ośrodka w kostkę(!) i krótką drogą — przez okno, uciekają w świat, skuszeni **czarem NIEZNANEGO.**

Nie ściga ich nikt.

Gdy minie kilka miesięcy, gdy ziemią zawładnie biała pani - zima, ze wszystkich stron kraju, z najdalszych jego zakątków, zaczną ściągać przelotne ptaki ku trwałej przystani spokojnej pracy — ku Ośrodkowi.

To powracają uciekinierzy.

I w tem kryje się siła II-ej Brygady — Brygady Pracy.

W czasach, kiedy o kęs chleba bywa niekiedy bardzo trudno, kiedy brak środków do życia łamie i paczy charaktery, pchając w objęcia śmierci lub na drogę występku, Ochotnicze Obozy Pracy są prawdziwem błogosławieństwem dla ludzi bez wyjścia, dla ludzi bez zapewnionego jutra.

Narody budzą się... do zbrojeń

Gdyby zamach na Austrję był udany

Ostatnie wypadki dały Europie porządną nauczkę: nauczkę realizmu. Mieliśmy okazję porównać, jak wygląda sytuacja międzynarodowa w rzeczywistości, a jak zarysowuje się ona w nieskończonych projektach i planach dyplomacji międzynarodowej. Jest pewna różnica między temi obiema koncepcjami; wyrażając się mniej parlamentarnie, powiedzielibyśmy poprostu: jest między niemi przepaść.

Podług teoretyków, wszelkie międzynarodowe zatargi, mogące doprowadzić do konfliktu zbrojnego, powinny być rozstrzygane na forum Ligi Narodów. Tam rozmaici augurowie radzą między sobą, tam sporządza się coraz to nowy inwentarz dotychczasowych... faktów, tam wreszcie odbywa się badanie faktów. Najpierw określa się dokładnie, kto jest stroną zaczepną, i udziela się tej stronie surowych napomnień. Następnie prosi się tę „stronę" o łaskawe podporządkowanie się wyrokowi Ligi. W międzyczasie trwają narady nad tem, co należałoby zrobić w razie, gdyby „strona" przypadkiem nie zechciała poddać się postanowieniom augurów. A ponieważ nic w tym sensie nie zostało przedsięwzięte, augurowie nadal obradują, kłócą się, w bardzo zresztą grzeczny sposób i wysyłają coraz to nowe noty z upomnieniami pod adresem „napastników". W tej błogiej atmosferze upływa sporo czasu, i wreszcie rzeczy wracają do swego pierwotnego stanu. I wszystko kończy się dobrze.

Tak... — ale tu musimy dodać, że wszystko skończy się może dobrze, gdy świat się za parę wieków poprawi nieco. — Albowiem narazie niema na to żadnych widoków. I wcale nie tak reagowały państwa, gdy rozegrała się niedawno tragedja wiedeńska... Wprost przeciwnie, dały one przedstawienie zupełnie różne od tego, które od lat piętnastu zapowiadają nam ciągle różni teoretycy pokoju...

Rzeczywiście, tragedja wiedeńska rozegrała się w ciągu kilku chwil zaledwie. Została drobiazgowo przygotowana po cichu, w tajemnicy. Potem została odegrana i przeprowadzona z brutalnością nagłego ataku. Europa, wstrząśnięta i zdumiona, nie pomyślała ani na chwilę o regułach gry, które widnieją w plikach akt genewskich. O Lidze Narodów nie wspomniało się nawet. Tak samo nie wspomniało się o rozlicznych paktach. Nikt nie miał chęci, ani czasu, aby uciec się do procedury, prawem wskazanej. Wszyscy postąpili w sposób najpewniej i najszybciej działający. Włochy załatwiły się szybko: wysłały poprostu swoje wojsko na granicę. Jak to słusznie zauważył pewien dziennikarz w „Matin'ie": Mussolini miał sposobność, aby dać światu małą „lekcję praktyczną".

A czyż inne potęgi zachowały się inaczej? To prawda, że żadne państwo prócz Włoch, nie uciekło się do tego ostatecznego środka, jakiem jest wojsko ograniczono się tylko do stwierdzenia, że nie pozwoli się, aby niezależność Austrji została naruszona. Ale czyż słowa te miałyby jakikolwiek sens, gdyby nie były poparte siłą zbrojną, stojącą w pogotowiu i gotową na pierwszy rozkaz?... — Gdyby niemiecki zamach, zakończony śmiercią kanclerza Dolfussa, udał się, choćby tylko na przeciąg kilku godzin — stalibyśmy obecnie w obliczu ogólnego starcia się wszystkich potęg europejskich. Tak samo, gdyby zamach ten, zamiast przeciwko Wiedniowi, był wymierzony przeciwko Polsce, czy przeciw Malmedy lub Saarze, Europa byłaby wystawiona na równie decydującą próbę, i tak samo bylibyśmy świadkami, jak mit o pokoju... prędko bierze w łeb!...

Co pozostało, po zajściach lipcowych, z pięknych projektów, z doskonałych a niezawodnych metod... na papierze? Oto pytanie! Tem niemniej, rychło patrzeć, a posypią się rozmaite prace i dyskusje na temat paktów pomocniczych i na temat konieczności wejścia Sowietów do Ligi Narodów w charakterze... gołębia, niosącego w dziobie oliwną różdżkę pokoju. — Gdyż, pomimo wszystkich nauczek i „lekcyj praktycznych", obok świata rzeczywistego, świata, gdzie kłębią się i zwalczają nawzajem różne namiętności i interesy — istnieje jeszcze świat drugi: świat papierowych umów, świat mitologicznego pokoju... ,

Byłoby zupełnym absurdem, gdyby tym amatorom mitologji udało się pozbawić rządy, odpowiedzialne za całość państwa, jedynego czynnika, który tę całość gwarantuje, a mianowicie, siły zbrojnej. Niektóre państwa już sobie uświadomiły , jakie niebezpieczeństwo tkwi dzisiaj w rozbrajaniu się... Anglja przebudziła się wreszcie i powiększa swoją armję lotniczą. Przyznaje ona już teraz, że jej granica leży nad Renem, To już jest coś... Lecz ta polityka nie przeszkodzi bynajmniej panu Hendersonowi pracować nad rozbrajaniem reszty świata, a w tej pracy staną po jego stronie wszystkie żywioły germanofilskie, zarówno rewolucyjne, jak i pokojowo usposobione.

W tym układzie stosunków, Niemcy wybiorą sobie to, co im się wyda zgodne z ich interesami. W wypadku, gdy uznają one, że jest narazie wygodniej wrócić do Genewy, udawać, że bierze się wszystkie traktaty na serjo i schlebiać przez czas pewien międzynarodowej manji zaślepionych rządów — możemy być pewni, że nic się w kotle europejskim nie zmieni, przynajmniej przez czas pewien Ale musimy mieć oczy otwarte. Niemcy już raz się zdradziły. Nawet gdy znajdą się one w tak rozpaczliwej sytuacji ekonomicznej, jak dzisiaj, gdy nie brak im wewnętrznych tarć i zamieszek — ciągle piastują one dumny sen o Germanji, panującej nad całym światem.

Sto wierszy o sporcie

Kusy w niełasce, Wajsówna kaprysi

Sierpień, pechowy miesiąc w sporcie. — Tenis polski rehabilituje się. — Pięściarz abstynent. — Najcichsze mecze. — Echa Magdeburga.

Miesiąc sierpień był wyjątkowo niepomyślny dla sportu polskiego.

Pisaliśmy już o niepowodzeniach naszych wioślarzy, pływaków, kolarzy szosowych i torowych, którzy na mistrzostwach Europy ponieśli same porażki. Dzielnie trzymali się jedynie nasi lekkoatleci. Nasze reprezentantki w tej dyscyplinie sportu zajęły drugie miejsce na Igrzyskach Kobiecych w Londynie a potem zdecydowanie tryumfowały w wielkim meetingu lekkoatletycznym w Brukseli. Kilka sukcesów odniósł również Kusociński, zwyciężając koalicję Finnów na zawodach w Abo.

Liczyliśmy wiele na naszych piłkarzy tembardziej, że ich przeciwnikiem w spotkaniu międzypaństwowem byli Jugosłowianie, których niejednokrotnie już zwyciężaliśmy na własnem i na ich boisku. Niestety i tu nadzieje zostały zawiedzione. Ponieśliśmy porażkę w stosunku 1:4, demonstrując przytem tak słabą grę, że już dziś musimy się mocno niepokoić o wynik spotkania z Niemcami, które rozegrane zostanie w dniu 9 września w Warszawie.

A przecież w grudniu roku ubiegłego na boisku berlińskiem nasza jedenastka narodowa wywalczyła z drużyną niemiecką zaszczytną przegraną w stosunku 0:1. Dziś o takim wyniku nie możemy nawet marzyć. Czołowi nasi piłkarze, nasi niezawodni reprezentanci, jak Mysiak Kotlarczyk I, Albański bądź leczą się obecnie z odniesionych kontuzyj, bądź wykazują tak słabą formę, że nie możemy marzyć o tem, by włożyli koszulkę z Białym Orłem.

Musimy sięgać po młodsze siły, po młode talenty piłkarskie, a ponieważ nie posiadamy ich zadużo, sytuacja nie przedstawia się wesoło.

***

Historja udziału Polski w meczach tenisowych o puhar Davisa jest krótką. Przez szereg lat szczęście nam nie dopisywało. Natrafiliśmy już w pierwszem spotkaniu na tak silnych przeciwników, że nie mogliśmy marzyć o dostaniu się do następnej rundy. Dopiero w roku bieżącym sytuacja zmieniła się na naszą korzyść.

Tegoroczne losowanie w Pałacu Elizejskim w Paryżu było dla nas pomyślne. Wylosowaliśmy Belgów, których „rozłożyliśmy" w Warszawie, a następnie gładko załatwiliśmy się z Estonją. Trzecim naszym przeciwnikiem miała być Austrja jako przypuszczalny zwycięzca meczu z Grecją

Austrjacy zrezygnowali jednak z walki, wobec czego najbliższym naszym przeciwnikiem będą Grecy. Ponieważ nie ulega kwestji, że i Greków pokonamy, przeto możemy już dziś sobie pogratulować dostania się do ćwierćfinałowej rundy rozgrywek o puhar Davisa, w której znajduje się elita państw jak Austrja, Niemcy, Czechosłowacja, Francja i t. d.

***

Naszej rekordzistce światowej Jadze Wajsównie ostatnio nerwy nie dopisują. — Stała się ona kapryśna, niedyscyplinowana, to też związki sportowe mają z nią wiele kłopotu.

Zainteresowały się już tem wyższe czynniki sportowe i istnieje prawdopodobieństwo, że Wajsówna nie będzie wysyłana na zawody zagranicę

***

Młody tenisista polski, Pajkowski zamieszkały w Ameryce i występujący pod nazwiskiem Parker odniósł ostatnio wielki sukces, kwalifikując się do finału w turnieju tenisowym w Newport, w którym brały udział czołowe rakiety Ameryki.

W finale Pajkowski uległ po zaciętej walce znakomitemu tenisiście amerykańskiemu Alissonowi.

***

Do najpopularniejszych syiwetek w pięściarstwie polskiem należy bez-

W Polsce istnieje związek sportowy głuchoniemych, do którego należy 6 klubów i 110 zawodników.

Rokrocznie urządza związek ten igrzyska głuchoniemych, które mają to do siebie, że są „najspokojniejszą" imprezą sezonu....

Do niezwykle popularnych zespołów piłkarskich należą dziś Turyści łódzcy, głównie spowodu sukcesu nad Austrją wiedeńską oraz rekordo-



Mistrzyni Europy w czasie zwycięzkiego biegu.

sprzecznie łodzianin Henryk Chmielewski, zwany popularnie „Henio".

Chmielewski odznacza się pewną osobliwością, o której nie wszyscy wiedzą. Jest on poprostu „niszczycielem" mleka.

Jest to jedyny napój, jaki uznaje. Na rozmaitych bankietach, gdzie zawodnicy raczą się różnemi trunkami przed Chmielewskim stoi zawsze kilka szklanek mleka.

***

Ciekawie przedstawiają się statystyczne dane poszczególnych związków sportowych zrzeszonych w Związku Związków.

Ze statystyki tej widać, że najliczniejszą organizacją jest Sokół, którego gniazda rozrzucone są po całej Polsce. Sokół liczy 888 klubów i 294 tysiące zrzeszonych zawodników. Po Sokole następuje Związek Strzelecki następnie Związek Piłki Nożnej, Związek Lekkoatletyczny i t. d.

Do najmniejszych związków zaliczony jest Związek Tenisa Stołowego (Ping-pong).

wego zwycięstwa nad Hapoelem palestyńskim.

O popularności Turystów świadczy fakt, że są oni formalnie zasypywani ofertami w sprawie rozegrania towarzyskich spotkań.

Ciekawe, że drużyna ta, która w sezonie ubiegłym odniosła wspaniałe sukcesy, przegrywając w ciągu całego sezonu zaledwie jeden mecz, nie zdobyła mistrzostwa Łodzi.

A stało się to dlatego, że nie wykorzystała ona dwuch rzutów karnych, które kosztowały drużynę te dwa punkty.

***

Nasz zwycięzca olimpijski, Janusz Kusociński, popadł w niełaskę swego klubu Warszawianka. Nie są nam bliżej znane szczegóły zatargu, w każdym razie jest rzeczą wiadomą, że Kusociński zażądał wykreślenia z listy członków stowarzyszenia.

Kusociński został w ubiegłym tygodniu skreślony z listy członków K. S. Warszawianka.

Krążą pogłoski, że „Kusy" ma być dożywotnio zdyskwalifikowany za przekroczenie przepisów amatorskich.

***

Na pływackich mistrzostwach Europy w Magdeburgu w pływaniu na 200 mtr. pierwsze miejsce zajęła p. Marta Genenger, uzyskując zaszczytny tytuł mistrzyni Europy.

Babka rosyjskiej rewolucji na łożu śmierci

Katarzyna Breszkowskaja, babka rewolucji rosyjskiej, jak ją powszechnie nazywają, jest konająca. Zdrowie jej szwankuje i od stycznia bieżącego roku, kiedy to ukończyła 90 lat życia. Leży bezwładnie w łóżku, zupełnie ślepa i prawie głucha. O krytycznym jej stanie zawiadomiono niezwłocznie jej ucznia i najbliższego współpracownika, byłego premjera ministrów rządu rewolucyjnego, Aleksandra Kiereńskiego, który na wieść o groźnym stanie zdrowia „babki rewolucji" samolotem przyleciał z Paryża. Prócz niego, do małego sanatorjum w Czechach zjechało wielu Rosjan dla których babka Breszkowskaja była wielką postacią w historji walk o wolność narodu rosyjskiego.

Babka Breszkowska, której sądzone było dożyć tak późnego wieku, jeszcze na krótko przed swą chorobą, odznaczała się niezwykle bystrym umysłem i prowadziła pracowity tryb życia. Ta mała, zasuszona staruszka, o białych, jak śnieg, włosach, budziła ogólne zdumienie swą młodą duszą łaknącą wszelkich nowin i biorącą żywy udział w życiu publicznem. Babcia Breszkowska była specjalnie ciekawa nowin politycznych i codziennie pochłaniała całe stosy gazet ze wszystkich stron świata.

W powodzenie rewolucji 1905 roku nie wierzy i nie ufa rządowym obiecankom. To też nie zarzuca swej podziemnej, ciężkiej pracy. Nie wie jednak ona, że w tym czasie jest inwigilowana przez największego i najgenjalniejszego prowokatora Azewa, który wreszcie wydaje ją w ręce władz. Breszkowskaja została osadzona w twierdzy Petropawłowskiej. Proces jej wzbudził wielką sensację, albowiem na pytanie przewodniczącego sądu, czem się trudni odpowiedziała: — Całe moje życie poświęciłam krzwieniu i propagowaniu idei rewolucyjnej w Rosji...."

Ani przez chwilę nie zwątpiła ona w świetlaną przyszłość Rosji: „Naród rosyjski jest młody i ciemny, — mawiała. — Należy go oświecić, a wówczas obudzi się z letargu i przejrzy...."

Krwawy opar z brunatnego kotła

Rewelacje, o których milczy niemiecka prasa

W prasie austrjackiej i niemieckiej prasie emigracyjnej ukazał się artykuł, w którym nieznany autor oskarża o zamordowanie monachijskiego pisarza, doktora Fritza Gerlicha.

Doktór Gerlich był jedną z pierwszych ofiar przewrotu hitlerowskiego. W marcu 1933-go roku został on aresztowany i osadzony w więzieniu policyjnem.

W kilka godzin potem aresztowano i mnie i wtrącono do celi 36-ej, gdzie spotkałem się z doktorem Gerlichem. Już wtedy był on pokryty plamami, sińcami i zalany krwią. Był tak pobity, że z trudnością utrzymywał się na nogach.

Kilka dni przebywaliśmy we wspólnym areszcie, potem rozdzielono nas i wtrącono go do ciasnej, małej ciemnicy, gdzie męczył się aż do 28-go czerwca 1933-go roku.

W ciemnicy tej doktór Gerlich umierał cały rok.

W nocy 30-go czerwca 1934 roku został wraz z innemi ofiarami teroru zatłuczony kolbami. Do umierającego oddał pewien członek S. S. kilka strzałów rewolwerowych.

Cały jego areszt był okropną martyrologią. Raz już usiłowano go zamordować, kiedy w nocy 18-go maja 1933-go roku wyprowadzono go z celi, rzekomo w celu „przesłuchania". Z „przesłuchania" tego doktór Gerlich wyniósł szereg okrutnych urazów cielesnych.

Oto krótka historja męczarni tego człowieka.

Przez długie lata aż do roku 1928, był Gerlich naczelnym redaktorem „Münchner Neueste Nachrichten", a potem wydawcą katolickiego tygodnika „Der gerade Weg". W tem czasopiśmie zwalczał bardzo ostro Hitlera i jego ruch, najintymniejsze jego koła i cały ruch narodowo - socjalistyczny.

Pozatem dr. Gerlich znajdował się w posiadaniu dokumentów, obciążających Hessa, Goeringa, Roehma. Dokumenty te były częściowo opublikowane w „Gerade Weg".

Jak już wspomniałem, w pierwszych dniach aresztu przebywałem razem z doktorem Gerlichem. Podczas tych chwil wspólnej niedoli zaprzyjaźniliśmy się na mocnej podstawie jednakowej walki politycznej. — Dnia 12-go marca 1933 roku doktór Gerlich wyrzekł do mnie następujące słowa:

„Wiem, że mnie zamordują. Wiem, że Hitler oświadczył, — a jest to informacja doktora George'a Bella (który wtedy posiadał jeszcze zaufanie krwawego kanclerza, ale już piątego kwietnia 1933-go roku został zamordowany na jego rozkaz na austrjackiej ziemi), — iż ja będę jednym z pierwszych, których głowy toczyć się będą. Jeżeli panu uda się ujść z tego piekła, a ja już nie będę żył, wtedy niech pan ogłosi przed całym światem następujące fakty: wiem od doktora Bella, że Goebbels zaprojektował i zainscenizował pożar Reichstagu, Goering zaś ideę tę urzeczywistnił. Pozatem wiem jeszcze, że Hitler zastrzelił własnoręcznie swą siostrzenicę Geli. Powiedział mi o tem doktór F. H." (Dr. F. H. znajduje się dzisiaj na wysokiem stanowisku w Trzeciej Rzeszy. Panna Geli została w r. 1932-im znaleziona martwa w mieszkaniu Hitlera na Prinzregentenplatz. Oświadczono wówczas, że popełniła samobójstwo Uwaga autora).

Następnie powiedział doktór Gerlich co następuje:

„Jakkolwiek będą brzmiały raporty o mojej śmierci, to ogłoś pan światu, że jako przeświadczony katolik gardzę samobójstwem i samobójstwa nigdy nie popełnię".

Dnia 6-go sierpnia roku 1933 widziałem doktora Gerlicha ostatni raz podczas spaceru na podwórzu więziennem. Wykorzystawszy nieuwagę szturmowców zdołał szepnąć mi następujące słowa:

„Nie wyjdziemy już żywi z tych murów. Chcą nam wytoczyć proces o zdradę stanu i zamordować za kratami więziennemi. Panu, jako cudzoziemcowi, uda się, być może, wydostać z tego piekła. Proszę nie zapominać, co mówiłem panu w celi. Hitler chce się zemścić na mnie. Jeżeli ukaże się wiadomość o mojem samobójstwie, — wtedy będzie pan wiedział, co ona oznacza".

Przyrzekłem spełnić tę prośbę doktora Gerlicha i przyrzeczenia dotrzymałem.

Doktór Gerlich został zamordowany w nocy z 30-go czerwca 1934 roku. Wiem, że stało się to w monachijskiem więzieniu w celi 37-ej i że wraz z nim zamordowany został dr. von Kahr. W sprawozdaniu kanclerza Niemiec niema o tem słowa. W oficjalnej publikacji nazwisk pomordowanych „zdrajców" i „buntowników" nie wspomniano nic o tych dwu ofiarach krwawego reżymu.

Zagadka potwora z Loch Ness wyjaśniona

Co mówią raporty nurków

Gdy w całym świecie ucichł nieco rozgłos potwora z Loch Ness i wybrzeża jeziora szkockiego opróżniły się z tłumu ciekawych gapiów, którzy czatowali na ukazanie się „zwierzęcia" z wycelowanemi objektywami kodaków, zainteresował się tą sprawą angielski urząd marynarki.

Zagadka powinna być wyjaśniona.

Ojcem pomysłu przeszukania wód jeziora był major Whilles. On to zebrał dwunastu oficerów, którzy, zrezygnowali z urlopu na rzecz przygód nad jeziorem Loch Ness. Ubrani po cywilnemu, w głębokiej tajemnicy, udali się oficerowie nad brzeg jeziora. Ustanowiono stałe warty, podzielono się na zmiany czuwające na wybrzeżu i... czatowano na potwora.

FOTOGRAFJE NIE KŁAMIĄ.

Dwaj oficerowie wrócili pewnego razu z warty bladzi z wrażenia. Jest... Widziano go... Potwór taki sam, jaki widnieje na fotografjach ciekawych turystów. Długi tułów i mała głowa, płynie swobodnie, ślizgając się po wierzchołkach fal, zanurzając się na dłuższy czas pod wodę.

Ale nad jeziorem Loch Ness czynna była specjalna komisja oficerów marynarki, którzy postanowili rozwiązać niezwykłą zagadkę. Ułożono zatem specjalny plan działania i spisywano wrażenia z czynionych obserwacyj. Na podstawie zapisków ustalono, że:

1) Potwór ukazuje się wyłącznie pomiędzy dwoma określonemi punktami,

2) Nie płynie nigdy przeciwko prądowi,

3) Poddaje się ruchom fal, nie wykonywując własnych,

4) Część, która widoczna jest ponad falami, niczem nie przypomina ani łuski, ani skóry zwierzęcej.

5) „Zwierz" zanurza się tylko podczas spokojnej wody i tylko w godzinach wieczorowych.

Krok za krokiem zbliżano się do rozwiązania frapującej zagadki.

Sporządzono dokładną mapę jeziora Loch Ness i oznaczono miejsca w których ukazuje się potwór. Dane te wraz ze szczegółowym raportem przesłano do ministerstwa marynarki z prośbą o dalsze instrukcje.

Teraz należało tylko na miejsce posłać nurków, którzy potrafią zbadać i rozwiązać zagadkę „potwora". Nastręczała się jednak trudność. Nie można było nurków wysłać na imprezę, bądź co bądź, dość ryzykowną. Postanowiono zatem, że wyjedzie ekspedycja nurków, którzy zgłoszą się na ochotnika.

Przez dłuższy czas nie było reflektantów. Ci zahartowani ludzie morza, przyzwyczajeni byli do najstraszniejszych widoków. Widzieli całe lasy trupów na dnie morza, połamane wraki, groźne stworzenia morskie, ale potwór... osławiony potwór z Loch Ness, o gigantycznych rozmiarach i nieznanej sile — to nie żarty.

Wreszcie zgłosili się starzy marynarze, którzy nie ulękli się nieznanego i oni wreszcie rozwiązali zagadkę, która przez długi czas frapowała cały świat i zapełniała szpalty wszystkich pism. Nie uprzedzajmy jednak wypadków.

RELACJE MARYNARZY.

„Zauważyłem jakiś podłużnego kształtu przedmiot, pływający po falach. Gdy podjechałem łodzią bliżej, dostrzegłem go wyraźnie na głębokości trzech metrów pod powierzchnią wody. Robił wrażenie... powłoki balonu..."

Drugi nurek, który od dwudziestu lat pełni swe funkcje w angielskiej marynarce wojennej, tak raportuje swe wrażenia.

„Udało mi się „zidentyfikować potwora". Jest to powłoka balonu, której jedna komora musiała zachować powietrze. Jest to balon niemiecki Typ II Parseval - Brandtl, używany przez wojskowe lotnictwo niemieckie podczas wojny.

Gondola balonu opuściła się na dno i tkwi mocno przyczepiona drutem do podłoża. Powłoka balonu jest zatem przytwierdzona, jak na kotwicy. Po zejściu na dno jeziora skonstatowałem, że balon jest mocno zniszczony przez wodę i z trudem tylko udało mi się odcyfrować znaki balonu. Balon niemiecki nosił napis „M. P. 3" albo „M. P. 5" co trudno jest osatecznie ustalić."

Tak więc zagadka „potwora z Loch Ness" została całkowicie wyjaśniona.

Wyprawa do czeluści piekielnych

Uczeni włoscy przedsiębiorą wyprawę wgłąb Wezuwjusza

Znaczna część genjalnych fantazyj Vernego, została zrealizowana. Rzeczywistość nawet przewyższyła niejednokrotnie fantazję genjalnego pisarza i lot dookoła ziemi naprzykład trwa dziś krócej, aniżeli osiemdziesiąt dni i odbywa się w warunkach znacznie lepszych i wygodniejszych.

Niemniej jednak geologowie wszystkich krajów wstydzą się tego, że do dzisiejszego dnia nie udało im się rozwiązać zagadki wnętrza ziemi i, że na dzieło Verne'go „Podróż do środka ziemi" nauka nie znalazła jeszcze odpowiedzi.

W Rzymie powstało obecnie towarzystwo uczonych pod nadwą „Narodowego stowarzyszenia" dla odkryć i wynalazków" na którego czele stoi Marconi. Towarzystwo to postanowiło zorganizować wyprawę, która na wzór słynnej fantazji Vernego, wejdzie w głąb krateru, aby w ten sposób wyrwać cząstkę tajemnicy ziemi i zaspokoić ciekawość wiedzy. Skład ekspedycji został już wyznaczony. Wchodzą do niej: profesor Saler, geomechanik, profesor Boaga, technolog i profesor Malladra, który połowę swego życia spędził w pobliżu krateru wulkanu. Ci trzej ludzie wiedzy opuszczą się w głąb Wezuwjusza.

Pierwszym człowiekiem, który nie ulękł się paszczy krateru był pewien Węgier. Nie dotarł on jednak w głąb Wezuwjusza, ale stanął na pierwszym występie skalnym i wycofał się z niebezpiecznej wyprawy.

Jeszcze jeden śmiałek nie uląkł się grozy podziemnego ognia... Pewien Japończyk wszedł do krateru japońskiego wulkanu. Powód jego zejścia miał jednak inne tło. Japończyk ów chciał znaleźć ciało swego przyjaciela, który zmarł śmiercią samobójczą rzuciwszy się do krateru. Odważny Japończyk przepłacił swą wyprawę życiem.

Obecna wyprawa profesorów włoskich nie ma nic wspólnego z modnemi obecnie rekordami. Chodzi wyłącznie o eksperyment ściśle naukowy.

Od czerwca 1933 roku, czyli od czternastu miesięcy Wezuwjusz wykazuje intensywniejszą działalność. Wulkan ten, na pół zamarły od szeregu lat, zaczyna obecnie prychać dymem i lawą, pluć gorącemi kamieniami.

Uczeni, którzy zejdą do krateru chcą odpowiedzieć na następujące pytania: Co wpływa na nagłe wzmożenie czynności wulkanu? Jaka temperatura panuje we wnętrzu? Jaka jest wilgotność powietrza wewnątrz? Czy istnieje jądro wulkanu i czy lej krateru sięga wgłąb ziemi, czy stanowi on krzywiznę tunelu oraz czy właściwy krater jest tylko jeden czy też tworzy cały labirynt podziemnych przejść?

Uczonych interesuje jeszcze skład chemiczny gazów i układ geologiczny warstw wnętrza wulkanu. Czy uda się na te pytania choć w części odpowiedzieć, to pokaże przyszłość.

Dla zapewnienia bezpieczeństwa wyprawie użyte będą wszystkie zdobycze techniczne ostatniej doby. Uczeni zejdą wgłąb czynnego wulkanu, ubrani w specjalne kostjumy nurków, zrobione z azbestu, który nadomiar poddany będzie specjalnym działaniom chemicznym dla większej odporności i mocy.

Całe Włochy dziś z szacunkiem — patrzą na ludzi, którzy nie zawahali się ryzykować swego życia dla dobra wiedzy i narażać się na dobrowolną śmierć w potokach lawy.

Lawa, jak wiemy, jest roztopioną masą kamieni, kwarcu, metali, najrozmaitszych kwasów i chemikalij. Szybko stygnie i tworzy wówczas twardy podkład. Nie wielu ludziom udało się jednak widzieć lawę w stanie płynnym, w czasie jak kipi i bulgoce w tysiącach otworów, prowadzących z głębi ziemi. Niezwykły ten widok ujrzą trzej włoscy badacze.

Za kilka tygodni, albo miesięcy, o ile trzej uczeni szczęśliwie powrócą z paszczy piekieł, będziemy mieli jeszcze jedną zagadkę nauki rozwiązaną i jeszcze jedna tajemnica świata stanie się własnością ludzkości.

Sahara „występuje z brzegów"

Władze kolonjalne silnie zaniepokojone

Angielskie i francuskie ministerstwa spraw kolonjalnych alarmowane są wiadomościami z Nigerji, o gwałtownem rozszerzaniu się Sahary w kierunku południowym.

Uprawna ziemia i gęste lasy zasypywane są lotnemi piaskami pustyni, powiększając martwy obszar. Sahara „pożera" rocznie półtora kilometra kraju, przyczem tempo posuwania się piasków w kierunku południowym stale wzrasta. Niebezpieczeństwo staje się coraz groźniejsze, ponieważ żadne pasmo górskie, ani żadne wzgórza nie bronią dostępu lotnym piaskom.

Rządy francuski i angielski postanowiły wspólnie opracować plan, mający za zadanie przeciwstawić się niebezpieczeństwu „pożarcia" żyznego kraju przez martwe piaski pustyni. Istnieje poważna obawa, że rzeka Niger, której Nigerja zawdzięcza swoją bujną wegetację, zostanie zasypana piaskami pustyni. Oznaczałoby to zamienienie ogromnej połaci kraju w bezpłodną pustynię.

Istnieje projekt zbudowania wielkiego wału ochronnego nad rzeką, któryby uchronił jej brzegi od zasypania.

Maori — „wichrem zagnani“

Od ludożerstwa do parlamentaryzmu

Auckland, największe miasto Nowej Zelandji, zwane Koryntem południa, budzi się do życia. Ulicami, w kierunku portu, zdążają ładowne wozy; chodnikami — płynie wartka fala tłumu. Twarze białe i czarne; rzadziej dostrzega się brązowe oblicze, o odcieniu mlecznej kawy, należące do panów tego kraju — Maorów.

Siedemdziesiąt lat temu Maorzy zaliczali się do groźnych ludożerców. Często zdarzało się, że gdy brakowało im pożywienia, zabijali własne dzieci. Zainterpelowany w tej sprawie przez misjonarza stary wódz Maorów oświadczył z powagą:

— Wielkie ryby zjadają małe; psy zjadają ludzi, ludzie — psy. Psy zjadają się pomiędzy sobią; tak samo czynią ptaki, a nawet jeden bożek pożera drugiego.

Maorysi prowadzili okrutne wojny. Głowami zabitych nieprzyjaciół zdobili swe domostwa, a zęby wrogów nawlekali na sznurki i stroili się w te makabryczne naszyjniki.

Dzisiaj Maorzy są spokojnymi, ucywilizowanymi obywatelami nowozelandzkiego dominjum. Biali kolonizatorzy zżyli się z brązowymi tuziemcami i niema mowy o rasowej nienawiści.

W Aucklandzie i Wellingtonie*) pomiędzy lekarzami i adwokatami spotyka się Maorów. Szereg sędziów czy deputowanych może sie „pochwalić“ dziadkiem - ludożercą, a jeden z brązowych członków parlamentu piastuje nawet godność ministra, ciesząc się wielką popularnością wśród całego narodu.

***

Abel Tasman, który w 1642 r. odkrył Nową Zelandję zastał ją zamieszkałą przez Maorów, których do dwudziestego wieku uważano za tubylców; atoli badania naukowe nad tym wymierającym narodem udowodniły, że Maorzy są pochodzenia polinezyjskiego i najprawdopodobniej przybyli do swej nowej ojczyzny z jednej z wysp, należących do grupy karajskiej — świadczy o tem: pokrewieństwo języka, obyczai, legend i wierzeń.

Sami Maorzy uważają się za emigrantów, a nazwa „Maori“ oznacza w ich języku — „wichrem zagnani“. O tej gigantycznej wyprawie przez ocean z południowej Polinezji, na kruchych łodziach posiadają Maorzy wiele fantastycznych, niepozbawionych poetycznego wdzięku opowieści.

Między innemi zachowała się wśród Maorów podobna legenda:

„W czasie wielkiej oceanicznej wędrówki, jednemu z wodzów wpadł w głębie oceanu topór. Wódz wygłosił zaklęcie. Wody rozstąpiły się, a Maor suchą ręką wydobył zgubę.“

Podstawą bytu Maorów było rolnictwo, ziemia nie stanowiła jednak prywatnej własności, lecz należała do całego klanu, natomiast owocami swej pracy każdy mógł rozporządzać dowolnie. Handlem Maorzy nie zajmowali się, do czasu styczności z białymi. Ziemia była ich dumą i jedynym celem pożądania.

Poza rolnictwem trudnili się Maorzy połowem ryb. Na swych długich wąskich łodziach, częstokroć tak dużych, iż mieściły po setce wioślarzy, wyruszali na ocean, nie lękając się najodleglejszych, najbardziej niebezpiecznych morskich szlaków.

***

Wielkimi artystami są Maorzy w „dziedzinie“ tatuowania. Według legendy, nauczył ich tatuowania bożek Maui i w ciągu setek lat rysunek nie odznaczał się bogactwem, bowiem składał się jedynie z linij poziomych, pionowych i kątów. Zczasem przybyły koła i spirale.

Specjalista od tatuowania pracował nad twarzą swego „klijenta“ niejednokrotnie w ciągu całych miesięcy. Początkowo wykonywał oliwą rysunek. Następnie ostrem narzędziem, milimetr za milimetrem, nacinał głęboko ciało i w ranę napuszczał ciemno-niebieską farbę.

Kiedy w dziewietnastym wieku pomiędzy białymi awanturnikami a chciwymi wodzami Maorów rozpoczęły się „stosunki handlowe“ wówczas taka tatuowana głowa ceniona była w sprzedaży na 20 funtów szterlingów.

***

Świat, według wierzeń Maorów, dzieli się na niebiosa, ziemię i królestwo podziemne. W dziesiątych niebiosach przebywa wszechstronny bóg Rechua, ku któremu unoszą się po śmierci nieśmiertelne dusze wodzów, kapłanów i bohaterów, natomiast dusza zwykłego Maora, niebędąca nieśmiertelną dostaje się do królestwa podziemnego.

Oto jaką drogę przebywa śmiertelny duch Maora.

Ucichły pieśni pogrzebowe. Duch opuścił ciało i ruszył w daleką drogę. Na krańcu północnym N. Zelandji wznosi się stroma skała, zwana Końcem Ziemi i właśnie ku tej skale zmierza duch. Na skale rośnie samotne drzewo o czarnych liściach i czerwonych kwiatach. Jeden z z korzeni drzewa zwiesza się ku czarnej pieczarze, dookoła której kipi biała piana morskich fal. Duch rozpoczyna pieśń wojenną i po korzeniu opuszcza się do pieczary.

W pieczarze, pomiędzy piaszczystemi brzegami płynie szeroka rzeka. U brodu stoi niewiasta imieniem Roche i proponuje duchowi przejście na drugą stronę. Który z duchów zgadza się na propozycję Roche i skosztuje podanej mu przez nią strawy ten skazany jest na zagładę, natomiast duch, który nie zastosuje się do propozycji kobiety, powraca do swego ciała i może kiedyś zmartwychwstać do nowego życia.

Duch, który znalazł się po drugiej stronie rzeki, zamienia się po długich męczarniach w robaka, powraca na ziemię i tutaj wreszcie ginie nazawsze.

Mitologja Maorów odznacza się ogromną fantazją. Bożek Moui np. schwycił słońce i tak długo bił, aż zmuszone było zwolnić swój bieg, co przyczyniło się do przedłużenia dnia. Tenże bożek dał ludziom ogień, kradnąc go spod paznokci bogini ognia, oraz z głębi oceanu wyniósł na powierzchnię Nową Zelandję.

Posiadają również Maorzy opowieść o potopie. Bogowie postanowili ukarać ludzi i zesłali potop. Garstka Maorów ocalała płynąc na tratwie w ciągu ośmiu miesięcy.

R. KRENTEK.



Nowoczesny „krajobraz“ Nowej Zelandji

*) Stolica Nowej Zelandji.

Stulecie bieguna magnetycznego

Dzieje zuchwałej wyprawy angielskiego marynarza

Kompas, albo busola, albo — igła magnetyczna ta niepozorna zabawka, która jednak tysiącom ludzi uratowała życie i jest najniezbędniejszym instrumentem nawigacyjnym, wskazuje — jak wiadomo — kierunek północny.

Nie odrazu, po wynalezieniu kompasu, stwierdzono, iż wskazówka jego nie kieruje się ściśle w stronę bieguna, lecz że zdradza pewne odchylenie w kierunku zachodnim. Gdy na to zwrócono uwagę stało się jasnem, że obok bieguna ziemskiego znajduje się biegun inny, działający na magnes silniej, aniżeli biegun północny. Zorjentowano się zatem, że istnieje jakiś biegun magnetyczny.

Obecnie warto sobie przypomnieć wysiłki (zresztą wysiłki uwieńczone powodzeniem), które towarzyszyły odszukaniu tego bieguna magnetycznego. Warto tembardziej, że obecnie mija sto lat od czasu, jak zwycięska wyprawa powróciła do Europy.

W czasach, kiedy wyprawa kapitana Rossa zmagała się bohatersko z okropnościami dalekiej północy, bez dzisiejszych wynalazków i udoskonaleń, nie miano wyobrażenia o tak popularnem dzisiaj i tak emocjonującem słówku, jak: **SENSACJA.** A przecież wyprawa kapitana Rossa była jedną wielką sensacją, obfitując w moc romantycznych momentów.

Była to swego rodzaju robinsonjada wśród lodów.

Kapitan Ross nie życzył sobie właściwie odszukania bieguna magnetycznego. Odkrycia tego bieguna dokonał drogą jak gdyby przypadku. Zadaniem Rossa było odszukanie drogi morskiej na Północnym Oceanie Lodowatym do cieśniny Beringa.

Państwo nie interesowało się jeszcze wtedy zbytnio odkryciami geograficznemi, w dodatku odkryciami o charakterze raczej kupieckim, jak np. sprawa odszukania nowej drogi morskiej. Dlatego Ross nie wyruszyłby nigdy na morze, gdyby nie wydatna pomoc finansowa znanego bogacza, Feliksa Bootha.

Dzięki Boothowi statek „Victory“ wypłynął na morze w roku 1829, zdążając w stronę Grenlandji.

„Victory“ był parowcem i dlatego obiecywano sobie wiele po nim, jako statku, nieuzależnionym od kierunku i natężenia wiatrów, które zwłaszcza na olbrzymich przestrzeniach Północnego Oceanu Lodowatego hulały bezkarnie i bez żadnych przeszkód.

Uwagę załogi zwrócił fakt, że z chwilą dopłynięcia do 84 stopnia długości zachodniej, wszystkie znajdujące się na statku kompasy przestały działać.

Okręt opływał wówczas wybrzeże, zbliżając się do cieśniny morskiej, zwanej cieśniną Regenta. Nad jej zachodniem wybrzeżem natrafiono na olbrzymie zapasy żywności, pozostałe po rozbiciu okrętu „Furja“ który zawitał tutaj przed laty. Dzięki niskiej temperaturze — prowianty zachowały się w doskonałym stanie i załoga okrętu „Victory“ mogła z łatwością uzupełnić swoje zapasy pozostawiając jeszcze bardzo dużo żywności, jak mąka, mrożone mięso, suchary, konserwy itd. na miejscu.

Okręt opłynął następnie dalej na północ wysunięty cypel Ameryki, coś w rodzaju półwyspu. Na cześć finansującego wyprawę jej protektora półwysep ten nazwano Boothia Felix.

Załoga nie przestawała poświęcać uwagi kompasowi.

Stwierdzono, iż igła magnesu, zawieszona luźno, stawała do ziemi pod kątem 89 stopni, t. j. nieomal pionowo. Zorjentowano się przeto, że biegun magnetyczny musi być bardzo blisko.

Statek napotkał w tym czasie na tak olbrzymie zwały lodu, że musiał się zatrzymać w jednej z zatok świeżo ochrzczonego półwyspu Boothia Felix.

Wyprawa zimowała wobec tego w zatoce.

Minęła zima i krótkie podbiegunowe lato. Dopiero we wrześniu statek zdołał uwolnić się z okowy lodowej, ale nie zdążył daleko popłynąć. Na pełnem morzu został znowu zatrzymany w lodach.

Również z nastaniem cieplejszej pory roku nie mógł „Victory“ wyruszyć na północ. Wobec tego syn kapitana Rossa, James Clarke Ross, wyruszył z częścią załogi na północ po lodach, aby dotrzeć do bieguna magnetycznego.

1 czerwca 1931 roku dotarł młody Ross do punktu, gdzie igła magnesowa przybierała kierunek pionowy. Był to 70 stopień 5 minut szerokości geograficznej północnej i 96 stopień 46 minut długości zachodniej.

Na miejscu, gdzie znajdować się miał biegun magnetyczny, ustawiono stos z kamieni i zatknięto sztandar angielski.

W dwa tygodnie później ekspedycja wróciła na statek gdzie — wobec zamknięcia w lodach — przygotowano się do spędzenia trzeciej zimy pod groźnem niebem arktydy.

27 maja 1932 roku, kiedy kapitan Ross przekonał się, że statku nie będzie można prędko uwolnić z lodów, cała załoga wybrała się saniami na południe i po kilku miesiącach uciążliwej i niebezpiecznej podróży dotarła do miejsca, gdzie znajdowały się szczątki „Furji“.

Oprócz olbrzymich jeszcze zapasów żywności, zachowanej w zupełnie dobrym stanie, znaleziono dwie duże szalupy.

Morze jednak nie odtajało tego lata, a załodze „Victory“ brak było odwagi i sił, aby transportować szalupy po lodach. Zimowano zatem jeszcze jeden raz pod mroźnem niebem dalekiej północy.

W roku 1933 zdołano wreszcie w sierpniu zepchnąć łodzie na wody arktyczne. Rozpoczęła się długa tułaczka po morzach. Wreszcie po wielu przejściach i wielokrotnem zaglądaniu śmierci w oczy rozbitkowie zabrani zostali przez statek wielorybniczy i po długiej tułaczce wrócili do Anglji.

Tak zakończyła się wiekopomna eskapada, której bohaterowie zostali wprawdzie powitani przez mieszkańców Londynu owacyjnie i z honorami, której jednak losy i której zdobycze nie poruszyły szerokich mas w Europie, wywołując poruszenie tylko wśród uczonych.

Dzisiaj każdy uczeń gimnazjalny orjentuje się, jakie zasługi położył dla nauki Ross, spędzając cztery zimy w państwie białej śmierci. I każdy z prawdziwem wzruszeniem odczytałby dzieje tej doniosłej wyprawy.

I dzisiaj już każde dziecko wie, co to jest sensacja. Nawet sensacja o charakterze czysto naukowym.

Z. N.

ZE ŚWIATA FILMU

Twórcy śmiechu na ekranie

Od Maxa Lindera do Buster Keatona

Śmiech i zdrowy humor nigdy nie były tak cenione, jak w czasach powojennych. Wesołość jest dzisiaj niejako potrzebą organiczną — źródłem energji życiowej. Dewiza amerykańska: uśmiechnij się — stała się powszecnem przykazaniem. Nic więc dziwnego, że humor i wesołość zajmują wcale niepoślednie miejsce zarówno w filmie jak i w teatrze.

Kinematograf posiada królów śmiechu, których sława dociera do najdalszych zakątków kuli ziemskiej, pobudzając do zdrowego śmiechu wszystkich ludzi, bez względu na ich wykształcenie, stanowisko społeczne, narodowość i rasę.

Pionierem humoru w filmie był Max Linder. Z początku były to nieśmiałe i skromne próby. Z czasem jednak popularność jego wzrosła i powoli zaczął zapełniać samodzielnie cały program ku uciesze swych licznych wielbicieli.

Max Linder był typowym bez żadnych obcych domieszek przedstawicielem lekkiego humoru ulicy paryskiej. Nikt nie potrafił tak zabawnie jak on przestraszyć, nikt sie tak śmiesznie nie dziwił, zamyślał, wpadał w osłupienie, jak Linder.

Niestety, genjalnemu komikowi nie sądzonem było dożyć triumfu techniki kinematograficznej — filmu dźwiękowego. Pewnego wrześniowego poranku 1925 roku znaleziono w jednym z paryskich hoteli Lindera nieżywego. Przeprowadzone śledztwo ustaliło, iż otruł się on gazem świetlnym. Przyczyna tragicznej jego śmierci po dziś dzień nie została wyjaśniona.

Charlie Chaplin jest jedynym chyba człowiekiem, który zdobył sobie największą popularność ze wszystkich komików świata. Świadczyła o tem najlepiej jego podróż do Europy, kiedy to najpoważniejsze nawet pisma notowały o nim tysiące szczegółów. Tłumy ciekawych oblegały hotel, w którym mieszkał. A w angielskich i francuskich magazynach widać było lalki, odtwarzające charakterystyczną postać Chaplina.

Najwybitniejsi pisarze usiłowali zgłębić istotę jego komizmu, zastanawiając się na czem właściwie polega wielkie powodzenie „króla śmiechu“.

Mało kto jednak wie, że człowiek, rozśmieszający do łez obydwie półkule, jest w życiu prywatnem mizantropem i wogóle typem raczej melancholijnym.

Pierwsze kroki Chaplina w Los Angeles nie były zbyt szczęśliwe. Kierownicy wytwórni filmowej, gdzie młody adept został zaangażowany nie wiedzieli, na czem właściwie polegał nowy rodzaj skondensowanego niejako humoru, którym Chaplin usiłował ożywić szablon groteskowych gonitw i skoków, praktykowanych we wszystkich prawie komicznych filmach. Przepowiadano wówczas Chaplinowi zupełną klapę, proponując nawet odstępne za zerwanie kontraktu. Młody człowiek z podziwienia godnym uporem domagał się jednak ścisłego wykonania umowy. Pozwolono mu tedy korzystać z rekwizytów wytwórni i „kręcić“ na własne ryzyko.



BUSTER KEATON I KOZIOŁEK.

W krótkim czasie ukazał się pierwszy film i ku zdumieniu dyrektora wytwórni został wnet rozchwytany. Charlie Chaplin stał się słynny zarówno w Ameryce jak i Europie. Jego groteskowy kostjum i arcypoważny wyraz twarzy pobudzał do huraganowego śmiechu. Po wygaśnięciu kontraktu z poprzednią firmą, Charlie został natychmiast zaangażowany przez inną wytwórnię.

Dzisiaj Chaplina zna już każde dziecko.

Bardzo popularni są dwaj komicy duńscy Pat i Patachon, którym nie można zresztą odmówić oryginalności. Niesłychanie śmieszni w swoim wyglądzie, jeden z nich chudy, wysoki i kościsty z opuszczonemi wąsiskami, drugi mały pękaty o wyłupiastych oczach — to jakby don Kichot ze swoim giermkiem, którzy chcą walczyć z wiatrakami.

Najpoważniejszym rywalem Chaplina jest słynny komik amerykański Harold Lloyd. O ile Charlie jest bezradny i nieśmiały, o tyle Harold Lloyd bywa we wszystkich swoich filmach zdumiewająco bezczelny.

Harold Lloyd dość długo czekał na powodzenie, ale czuł instynktownie, że musi ono nadejść. Pod tym względem życie jego było zgodne z treścią filmów, w których występował.

Niezwykle interesującym, świetnym artystą, jest Buster Keaton. Chociaż występuje w dość płaskich i banalnych farsach, niepodobna zaprzeczyć, że tak szalonego tempa najdziwaczniejszych wydarzeń i niezwykłych pomysłów nie widzieliśmy jeszcze nigdy.

Jego „tricki“ są poprostu niesamowite i oparte nieraz na głębokich psychicznych pomysłach. Nikt tyle nie zdziałał w dziedzinie ekscentrycznej gimnastyki, co Keaton. Z twarzą skamieniałą, niemal tragiczną, w której ani jeden muskuł nawet nie drga, potrafi przejść przez najniebezpieczniejsze sytuacje. Chaplinowską oszczędność mimiki posunął do ostatnich granic, a Harolda Lloyda przewyższył pod względem przezwyciężenia niesłychanych trudności.

Buster Keaton, albo jak go wielbiciele amerykańscy nazywają „Friko“ jest niewątpliwie odkrywcą nowych dróg nietylko w dziedzinie śmiechu, ale i w całej sztuce filmowej.

Albert Prejean

Wywiad z asem francuskiego filmu

Paryż, w sierpniu.

Gdy się siedzi w kawiarni na Champs - Elysees w towarzystwie tak popularnego człowieka, jakim jest Prejean w Paryżu, niesposób właściwie wcale z nim rozmawiać. Co chwila musi on komuś machnąć ręką, kiwnąć głową, uśmiechnąć się w czyjąś stronę, a kilka razy nawet dać autograf na skrawku gazety.

No, ale „Panorama“ też ma swoje prawa. Dlatego Prejean musiał i mnie poświęcić trochę uwagi, garść uśmiechów i sporo słów.

„Pierwszy i decydujący wielki przypadek w mem życiu to było spotkanie z Rene Clairem. Debjutowaliśmy obaj filmem „Voyage imaginaire“ i „Paris qui dort“. Wtedy, że to było nie tak znów dawno po wojnie, w której brałem udział, jako lotnik, miałem w świecie statystów filmowych opinję akrobaty. To było zresztą dość na czasie, bo wtedy wszyscy byli pod wpływem filmów Douglasa Fairbanksa. Grałem role akrobatyczne, które były dobrze płatne, bardzo trudne do obsadzenia, ale mimo to nie wpływały nic a nic na popularność... Drugim wielkim przypadkiem w mem życiu było też spotkanie, ale — jak mi się to udało! — z Feyderem, który dziś razem z Clairem jest czołowym reżyserem francuskim. Feyder wtedy kręcił „Nowych panów“ i dał mi główną rolę. Jak mi było spoczątku głupio mieć taką rolę prawdziwą, na serjo i odpowiedzialną. Rolę z psychologją i satyrą. Ale jestem jeszcze dziś dumny z tego, że nie popsułem Feyderowi filmu, a miałem stracha!...

— Tylko dwa były przypadki? — pytam.

— Nie, było ich więcej. Jak naprzykład ten, już to pani kiedyś opowiadałem, z filmem dźwiękowym. Jak mi kazali śpiewać, a ja nie umiałem i dla śmiechu zaśpiewałem podwórzową piosenkę i odtąd stale muszę śpiewać tak samo, czy trochę inaczej? Ale teraz mi się wydaje, że ten trzeci przypadek, to znów Duvivier. Cóż to za człowiek! Zna go pani? I jaka rola w tym filmie „Paquebot Tenacity“! Jestem szczęśliwy, że ją grałem. Tak po raz pierwszy, od czasów filmu Feydera, dostałem inną rolę, zupełnie inną, niż wszystkie dotychczasowe. Nie mam wcale roli komicznej, ale jestem nareszcie zwyczajnym i prawdziwym człowiekiem, w którego życiu zdarzają się czasami i zabawne sytuacje, z których można się śmiać, ale to nie ja, nie ja jestem przyczyną humoru. A Duvivier wynalazł dla tego filmu tyle nowych filmowych chwytów. Już sam początek, albo pomysł podróży, jaki powstaje w imaginacji mego bohatera. Toż to są cudne rzeczy — mówi Prejean z zapałem. I ciągnie dalej:

— Współpraca z Divivierem odkryła mi wiele rzeczy, których nie podejrzewałem w sobie. Do tej pory wydawało mi się, że jestem w części bohaterem „Pod dachami Paryża“, w części kimś z „Opery za trzy grosze“. Ale „Tenacity“ mi poprostu objawiło, że mogę być wszystko.

— Mówi pan o tem z takim ogniem. Widzę, że kocha pan swój zawód?

— Uwielbiam, bo to jest zawód najtrudniejszy z tych, jakie znam. A pani przecież już wie, że byłem lotnikiem i akrobatą, sprzedawcą jarmarcznym maszyn rolniczych i --- no przecież nie o tem mieliśmy mówić! Mój zawód wymaga co pięć minut ostrego pogotowia do prób generalnych. I za każdą próbą trzeba być gotowym do dania maksimum swojego najlepszego.

— Chyba więc pan uprawia wszelkie możliwe ćwiczenia?

— Co rano gimnastyka. A gdy kręcę akurat, uprawiam co dzień dobrą godzinę wiosłowania: mieszkam teraz w La Varenne i co rano przyjeżdżam kajakiem do Joinville. Właśnie teraz gram w filmie Siodmaka „Koniec kryzysu!“ Siodmak jest człowiekiem dużego talentu i to wielka przyjemność pracować u niego: rozumiemy się doskonale i często mamy ten sam pogląd na rzecz. Niestety, gdy pracowałem u Pabsta, pozwolił mi grać, jak mi się podobało, ani jednego razu nie zwrócił mi na nic uwagi, ani razu nie poprawił, ani razu nie dał żadnej wskazówki...

— To może dobrze, że pozwolił panu się wygrać swobodnie?

— Sądzi pani? — zastanawia się Prejean. — Ale jednak mnie się wydaje, że lepiej ujmować rolę rozumowo, a nie intuicyjnie... Ale i o tem byłoby zadużo mówić i się zastanawiać. A ja, prawdę powiedziawszy, nie lubię...

Alicja Brun.

„Boska Greta“ dziś i przed dziesięciu laty



Boska Greta! Olśniewająca urodą, błyszcząca przepychem i zachwycająca świat cały kunsztem gry. Greta - wamp, której nazwisko znane jest w całym świecie, Greta otoczona adoratami, Greta o którą walczą wszystkie wytwórnie filmowe!

Czy zawsze była tak sławną? Kiedy nastąpił rozkwit jej karjery?

Właśnie obecnie mija 10 lat, kiedy na ekranach europejskich ukazał się film szwedzkiej wytwórni „Svenska“ p. t. „Gösta Berling“, realizacji Maurycego Stillera. Ulotki reklamowe głosiły, że gra w nim słynny aktor szwedzki Lara Hanson...

A kiedy przeglądaliśmy stare rekwizyty filmowe wpadł nam w ręce pożółkły fotos. Machinalnie odwracamy fotografję: Greta Garbo. Data 16 stycznia 1924 roku. Próżno doszukujemy się podobieństwa dawnej, nieznanej nikomu Grety do dzisiejszej królowej ekranu. Napróżno doszukujemy się w starej i pożółkłej ulotce reklamowej nazwiska Grety Garbo, która grała w tym filmie epizodyczną rolę hrabianki Ebba Dohna. Nazwiska jej nie było w reklamowym świstku. Były natomiast wymienione nazwiska sławnych aktorów, najbardziej zdolnych i najbardziej utalentowanych artystów szwedzkich. A więc wyżej wspomniany Hanson, Gerda Landquist, Hilda Torshund etc.

Mało kto zapewne zwrócił wówczas uwagę na Gretę Garbo, młodziutką Gretę, debjutująca w krótkiej i mało wdzięcznej roli. Patrzano na nią tak jak się patrzy na każdą inną statystkę, których tyle przewija się w każdym filmie...

Minęło dziesięc lat... „Utalentowani“ aktorzy szwedzcy, którzy grali w filmie „Gösta Berling“ zniknęli z ekranów, zapomniani przez wszystkich. Nazwiska ich pochłonął kurz czasu, tak samo, jak starą taśmę filmową z przed dziesięciu laty...



A Greta Garbo? Z małej aktoreczki wyrosła na najbardziej popularną artystkę, której sławy w dzisiejszej epoce filmu dźwiękowo - mówionego nie umniejszyły nawet braki językowe ani głosowe. Dziś wszystkie gazety, ulotki, magazyny pełne są fotografij i słów zachwytu dla „boskiej Grety“, która już właściwie nie potrzebuje żadnej reklamy...

Podajemy właśnie obydwa zdjęcia: z przed dziesięciu lat i jedno z ostatnich. Na jednem jak i na drugiem jest ta sama Greta. Fascynująca, porywająca Greta Garbo! Ale jakże niepodobna!

A. K.

Willy Lehner

Tajemnica Świątyni Lotosu

Tłum. Paweł G.

Gorąco świeciło słońce nad wodą, pokrytą wielkiemi liśćmi lotosu. Łódź powoli płynęła przez wąskie ulice. Rytmicznie i monotonnie pluskały wiosła. Pozatem — ani szmeru. Cisza, bezgraniczna cisza, która jednak coś wróży...

Wysmukła blondynka poprawiła poduszki na leżaku i spojrzała nawpół przymkniętemi oczyma przez oszklone okna kabiny na wodę. Potem przeniosła wzrok wdal na brzeg, gdzie stały świątynie i domy herbaciane.

Cóż to za rozkosz płynąć podczas tego południowego żaru gdy woda tak kojąco chłodna.

Tęsknota była zbyt wielka.

Być tak samotną, niestrzeżoną, niepodziwianą! Być tak samotną w tym kraju bajki, kraju pełnym cudów i nieoczekiwanych, budzących dreszcz, zdarzeń...

Musiała to uczynić. Raz w życiu. Raz jeden musiała poddać się urokowi tajemniczości i narazić na przekleństwa męża.

Łódź zbliżyła się do samotnej wysepki. Gałęzie drzew nurzały się w wodzie. Wioślarz wyciągnął łódź na brzeg.

Tubylec zbliżył się do kobiety.

— Missi, Świątynia Lotosu? — Stara świątynia — niema ludzi...

Kobieta skinęła głową. Owinąwszy się szczelniej płaszczem udała się za milczącym przewodnikiem. Powoli weszła na kamienne ,omszałe schody. Owionęła ją cisza południa.

Na tarasie stały cyprysy w dziwnem rozmarzeniu. W cieniu cyprysów jaśniała statua z pamiątkową tablicą. Schody prowadziły do świątyni, ozdobionej smokami, pokrytej zielenią patyny. Cisza — głęboka, święta, przygniatająca cisza!

Drżąc, kobieta szła dalej. Pełna oczekiwania wstąpiła na schody, na których szczycie stały lwy — stróże świątyni. Przeszła przez sklepienie między kolumnami. — Groźnie, cicho i tajemniczo wyglądała sala świątyni. Wzrok kobiety starał się przeniknąć niepokojące ciemności. Napróżno! Ujrzała tylko jakieś cienie, pełne grozy cienie.

Nagle cofnęła się. W ciemnościach ukazała się blado - żółta twarz i w chwilę potem cała postać mężczyzny, wyglądającego jak bonza, w ciemno - niebieskiej jedwabnej sutannie. Powitał ją złożonemi do ukłonu rękami i zaprosił do wejścia.

Świątynia miała być przecież niezamieszkana? Skąd wziął się tutaj ten cudaczny kapłan?

Wahała się jedną chwilę, wreszcie poszła za nim. Owionęła ją zimna i beznadziejna pustka i niczem nieprzenikniony zmrok.

Bonza poszedł naprzód i wrócił, wręczając jej, pełen usłużności, naczynie z herbatą. Porcelanowa czara, ozdobiona srebrem, spoczywała na srebrnej tacy, pełnej liści lotosu.

Kobieta, widać obznajmiona z panującemi tutaj zwyczajami przyjęła dar. Herbaty jednak nie piła, dając znak, że chce jeszcze zostać w świątyni.

Bonza zauważył to i z tajemniczym uśmiechem poprosił ją, aby raczyła zwiedzić świątynię. Udali się przez szereg sal i salonów do głównej świątyni. Dwóch olbrzymich, jakby wykutych z bronzu strażników, uzbrojonych od stóp do głów, pilnowało wejścia.

Znowu pochłonęła ich ciemność Aż znaleźli się wewnątrz. Wielki posąg Buddy, pokryty kwiatami, czynił potężne wrażenie. Objaśnienia kapłana były jedynym dźwiękiem w tej ciszy, przygniatającej swą beznadziejnością.

Usta jego zamilkły, nie wydobywał się z nich żaden głos, cała postać znieruchomiała, tylko oczy, te dziwne i fascynujące oczy, gorejące jakiemś dziwnem, zielonkawem światłem, mówiły. Wpatrywały się pożądliwie w jej piękne oblicze, w jasne włosy i migdałowe szafirowe oczy, obejmowały jej wysmukłą kibić, zesuwały się po klasycznych linjach bioder, po piersiach, udach...

Podniosła wzrok, aby dać mu odpowiedź w taki sam niemy sposób. Wściekłość, wstyd, ciekawość i niewieścia delikatność walczyły w niej. Wiedziała, że gdy tylko spojrzy w gorejące oczy bonzy — skapituluje. Ulegnie jego czarowi męskiemu i zgodzi się na co tylko on zechce. Sprzeczne uczucia, które nią miotały, zostały jednak zwyciężone przez głos ostrzegawczy.

— Uciekaj! — wołał tajemniczy głos.

— Zostań... — próbowała przemóc ciekawość.

Prędko uniosła naczynie z herbatą do ust, chcąc wypić na znak pożegnania, a on wzniósł rękę rozkazująco:

— Nie pij, o pani!

Spojrzała nań pytająco.

Ostrożnie wyjął jej naczynie z rąk. Gdy musnął w przelocie wargami jej pachnące włosy, pożądliwy uśmiech wykwitł mu na wargach. Przymknąwszy oczy z rozszerzonemi chrapami począł przybliżać się coraz bardziej...

Przelękniona zawróciła, chcąc uciekać. Ciągle, kłaniając się, zastąpił jej drogę. Kobieta, dobywszy ostatka sił odepchnęła go i szybko zbiegła po schodach do brzegu. Gdy siedziała już w łodzi, zwróciła głowę ku świątyni: tajemnicza postać młodego bonzy zniknęła bez śladu.

W nocy zbudziła się nagle i zerwała z pościeli: gdzie było naczynie, pokryte srebrnemi liśćmi lotosu? Czy rzeczywiście je upuściła? Jeszcze słyszała brzęk tłukącego się szkła. Jaki ostry dźwięk — jakby ostrze noża!

Przyłożyła rękę do serca. Wyczuła je, tętniące i gorące. Spojrzała w ciemność. Bonza!—Co za szlachetne oblicze! Jakie myśli żyły pod tem tajemniczem czołem, jaką tajemnicę krył ten dziwny uśmieszek? Ach, wiedzieć to! Jak opjum są ci ludzie obcej rasy, zwodniczy, tajemniczy, pociągający. Kraj nieograniczonych możliwości! Jak bardzo ją pociągały te tajemnice! Jak bardzo chciałaby przeniknąć ten tajemniczy świat!

Dlaczego jednak młody bonza wziął z jej rąk naczynie z herbatą?...

Przez kilka dni walczyła z myślami, z pożądaniem, z chęcią ponownego odwiedzenia świątyni. — Całemi dniami majaczyły jej zielone oczy bonzy i tajemniczy urok świątyni. Posąg Buddy i kwiaty lotosu...

Gdy siedziała razem z mężem przy stole służący wszedł na salę, niosąc na tacy jakieś naczynia. — Czy to nie jest ta sama czara, pokryta srebrnemi kwiatami lotosu? Cudowna czara...

Mąż położył swą rękę na jej ramieniu.

— Gdzie są twoje myśli, dziecko?

Ujrzała na stole naczynie z herbatą wśród liści lotosu. Spojrzała jeszcze raz... Gdzie była? Czyż nie rozległ się w tej chwili odgłos tłukącego się naczynia, przenikający jak sztylet?... Zdumiona spojrzała wkoło i odpowiedziała mechanicznie:

— Myśli moje są przy naczyniu z herbatą...

— Chciałabyś posiadać takie naczynie? Gdzieś je widziała?

Milczała kilka chwil przelękniona i nagle rzuciła:

— Tak! Muszę to naczynie posiadać!...

— — — — — —

Ciemna noc nad Źródłami Lotosu. Przez zachmurzone niebo rzadko błyśnie jakaś gwiazda. Jak szlachetne kamienie świecą lampiony łódki, odbijając światło w wodzie.

Łódź przybiła do brzegu. Smukła postać szybko wbiegła po kamiennych stopniach do świątyni. Noc jest wśród ciemnych cyprysów stojących niby widma na terasie. Nagle mocny wicher, zwiastun burzy, wstrząsnął ich gałęźmi.

Kobieta przystanęła, zdjęta trwogą. Bezdenna cisza i ta ponura pustka ogarnęły ją przerażeniem. Już chciała zawrócić, gdy wtem stanął przed nią bonza. Ze złożonemi rękoma, kłaniając się, zaprosił ją do wejścia. Wpatrując się w jego oczy, jak urzeczona, szła za nim, bezwolna.

Westibul świątyni był zupełnie ciemny. Nagle poczuła rękę, która objęła ją delikatnie. Nie oponowała. Dziwne wrażenie przeniknęło młodą kobietę. Wstrząsnął nią jakiś dreszcz i przymknęła piękne oczy.

Jak długo trwała ta wędrówka wśród ciemności? Wkońcu ujrzała się w mrocznej świątyni, oświetlonej jedynie świecami.

Podniósłszy oczy wgórę, ujrzała posąg Buddy. Ach, ile tu jest kwiatów lotosu! Takich samych kwiatów, jak na czarze. Podbiegła do posągu, pełna niepokoju, i oparła się o jakiś występ.

Chuda, żółta ręka zbliżała się i podała tak bardzo pożądane naczynie.

— Teraz pij!

Drżąc na całem ciele, sięgnęła po czarę a bonza mówił dalej:

— Pij, mój złoty lotosie, bo moja wola tkwi w tej czarze. Pij!

Powoli podniosła naczynie do ust. Pożądanie poczęło się rozlewać w jej żyłach, bulgotać, kipieć, wrzeć... Przechyliwszy czarę wypiła z niej do dna. Ach, jak teraz dobrze! Jaki piękny jest świat! Jaki piękny jest ten milczący bonza, o zielonych oczach...

Pijana szczęściem podniosła ponownie wzrok na Buddę. Jakże ciemne i gorące były jego oczy!...

Żółta, pełna cierpienia twarz schyla się ku jej obliczu. Niesamowicie błyszczą upiorne oczy młodego bonzy... Wychudłe jego ręce obejmują ją, ściskają... Uścisk ten odczuwa jak objęcie trupa...

Opamiętanie przyszło nagle, raptownie. Młoda kobieta krzyczy w obłędnym strachu. Głos jej odbija się o kamienne wnętrze świątyni, coraz przeraźliwszy, coraz straszniejszy... Długie, cienkie palce zamknęły jej usta, zacisnęły się wokoło szyi...

Z głośnym stukiem spadła błyszcząca czara na podłogę.

Listy Mixa do Czytelników

Mix awansuje niekiedy na instancję odwoławczą. Zwłaszcza wówczas, kiedy któremu z Czytelników dzieje się coś w rodzaju krzywdy z racji kontaktu z „Panoramą". Ponieważ Mix jako człowiek jest wrogiem jakichkolwiek krzywd, a „Panorama" jest zanadto kobieca i delikatna, aby krzywdzić — przeto najchętniej spieszę z radą lub interwencją.

Jeden z wiernych „Panoramie" Czytelników, którego nazwiska lepiej nie ujawniać, bo i tak zorjentuje się, że to o Niego idzie, pisze w następujący sposób:

„Panie Mix. Dlaczego ja zawsze zostaję pominięty i zawsze muszę zwracać się do Pana z pretensją. Zresztą należy mi się umieszczenie moich rozrywek choćby za to, że z taką niecierpliwością wyczekuję wyjścia „Panoramy". Oprócz tego rodzice się ze mnie śmieją, rodzeństwo się śmieje że tak dawno posłałem te rozrywki a tam nie chcą mi ich umieścić. Kończę list pozdrowieniami..."

List ma akcenty prawie rozpaczliwe. Co było w mojej mocy — uczyniłem natychmiast. Odbyłem krótką konferencję z kolegą od rozrywek umysłowych, wyszukaliśmy prace Pana, przejrzeliśmy je uważnie i...

Jedno z zadań jest doskonałe. Pójdzie w obecnym numerze. Już je Pan zapewne znalazł.

Inne za to są znacznie gorsze. Wykonanie, niestety, szwankuje. Te inne zatem prawdopodobnie nie pójdą. Na pociechę mogę Panu powiedzieć, że to wyróżnione zadanie jest tak dobre, że — w innem skomentowaniu — ukaże się jeszcze w C. T. P.

Ta sprawa jest więc załatwiona.

A teraz pan **M. Przygoda.**

Bardzo długo Pan milczał, jakby przetrwając moją bardzo obszerną odpowiedź. Nie wiem, czy zwrócił Pan uwagę na to, że osobą Jego zainteresowała się jedna z bardzo miłych, bardzo kulturalnych, inteligentnych i szlachetnych Czytelniczek. Dałem temu wyraz w jednej z następnych odpowiedzi — po swegoczesnym alarmującym liście Pana.

Chce mnie Pan obciążyć obowiązkiem przerabiania Jego prac. Niestety. Jakkolwiek nie jestem leniuchem (przynajmniej wierzę, że nim nie jestem), to nie mogę tego wziąć na siebie. Najprzód — nie dysponuję dostatecznym i potrzebnym do tego czasem, a powtóre — jeżeli chodzi o zagadnienia szczególnie głębokie (istnienie Boga, jak sobie przypominam z Pańskiego dawnego listu), to w każdym razie tematy takie nie mogą znaleźć odzwierciadlenia w „Panoramie".

Zwracać się do wspomnianego opracowacza nie radziłbym. Jeżeli nie myli mnie wrażenie — znam tego pana i mogę zaręczyć, że nie jest ani dziennikarzem, ani literatem. Przynajmniej nie był nim dotychczas.

Jeśli drukowano już coś gdzieś Panu, niech Pan posyła tam w dalszym ciągu. Być może, iż się myliłem.

Żałuję, że nie mam sposobności poznać Pana osobiście, może umiałbym pomóc Panu w jakiś sposób.

Pan **„Doutdes"** wspaniałomyślnie wstrzymał się z odpowiedzią na moją odpowiedź z ostatniej „Panoramy" i poprzestał na nadesłaniu trzech anegdotek.

Pierwsza („Obydwaj") zbyt znana, druga — niebezpieczna (w dobie szalejącego rasizmu...), trzecia — ma szanse pójścia, nawet nie do kosza. Nie dlatego, aby mi się podobał tytuł. Zawsze byłem słaby w matematyce.

Chce mnie Pan wziąć szturmem, Panie **Zygmuncie Rajzman**, przysyłając rękopis do druku z powołaniem się.. na siebie samego.

Taka protekcja jest niby najpewniejsza, bo przecież człowiek o sobie naogół źle nie mówi. Ale... to chwilowo nie wystarcza.

Właściwie drobiazgi, które Pan nadesłał, nie są złe. Tylko traktują o dziedzinie nieznanej mi bliżej. Dlatego przed ustosunkowaniem się do przesłanego mi materjału chciałbym wiedzieć, skąd był zaczerpnięty.

Nadmieniam jeszcze, że — jeśli obiecuje się utworzenie kącika, to nie obiecuje się równocześnie zamieszczania materjału, dostarczanego przez daną osobę. Ale to już taka uboczna, luźna uwaga.

Karjera dziennikarska nie jest taka łatwa do osiągnięcia, Drogi Panie **W...kiwski z Torunia.** Dziennikarz korzysta wprawdzie z wielu przywilejów, niedostępnych dla ogółu, ale też spotyka na swej drodze ciernie, o jakich się w innym zawodzie nie ma wogóle wyobrażenia. Jeśli odczuwa Pan nietylko sympatję do zawodu dziennikarskiego ale i ma Pan powołanie — proszę próbować szczęścia. Co do zamieszczania czegoś u nas — niech Pan spróbuje przysłać coś na próbę. W następnym numerze otrzyma Pan bezstronną odpowiedź i ocenę.

Zdziwił mnie **P. Cezary Zamiński z Warszawy.** Ale zdziwił nieco inaczej, aniżeli przypuszczał.

Skąd Pan wziął to nazwisko? Myślał Pan zapewne o koledze, który jednak nie jest obowiązany do pisania „Listów Mixa". Obecnie bawi na urlopie. List Pański oddam po przyjeździe. Niech Pan na próbę coś przyśle. Wiek „Mixa" zgadzałby się, gdyby Pan obie cyfry przestawił.

Pannie Hance Cieślikównie z Krakowa dziękuję za pamięć, pozdrowienia i — uznanie.

Współczuję **„Łodziance w Rumunji"**, że ma tam mieszkać aż tak długo, całe dwa lata. Chociaż Rumunja to kraj piękny — podobno. Mix był kilkanaście dni w Czerniowcach i to bardzo dawno temu, ma zatem o Rumunji słabe wyobrażenie. Natomiast jedna z koleżanek, również dziennikarka, mieszkała w Jassach bodajże kilkanaście lat, jeśli nie dłużej.

Za śliczną kartę ślicznie dziękuję.

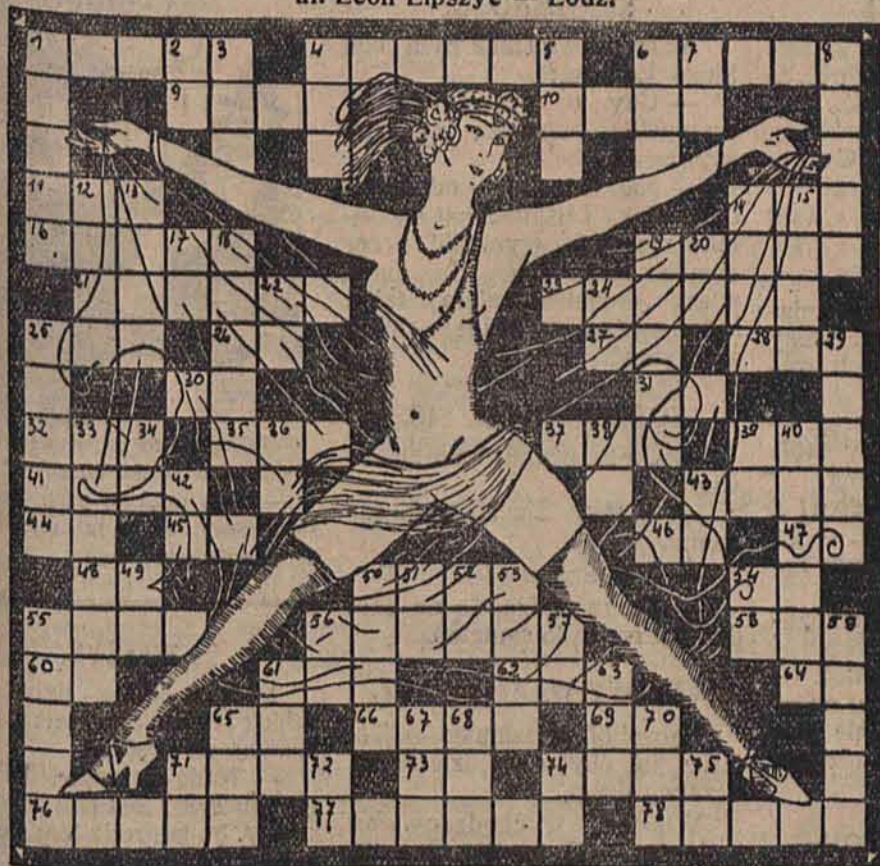
P. Irena Nożanka z Dubna ma słuszność, jeżeli oburza się, że jej zadanie poszło w swoim czasie bez podania, kto je ułożył. Za pozdrowienia — dziękuję. Gdyby Pani zwróciła się

(Dalszy ciąg na str. 5-ej).

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

ul. Leon Lipszyc — Łódź.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo:

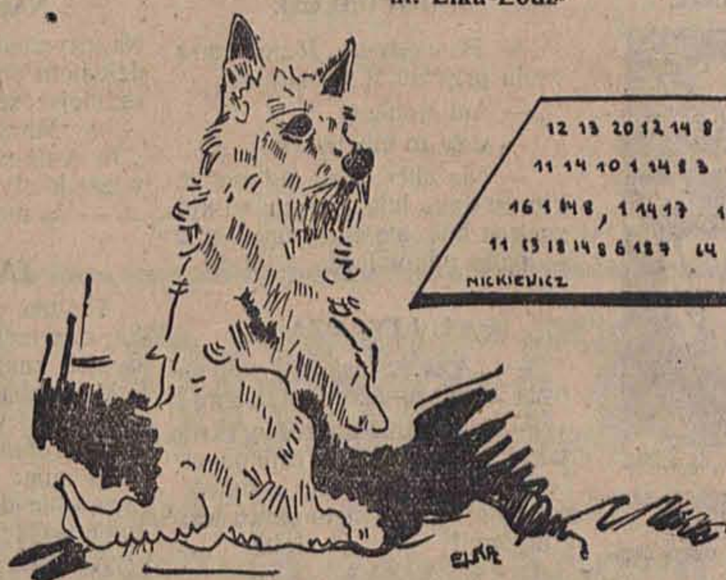
1) Tytuł szlachecki.
4) Ganek na piętrze.
6) Utwór sceniczny.
9) Mieszkanie zwierząt.
10) Wulkan we Włoszech.
11) Żałobne sukno.
14) Mitologiczny bóg pasterzy i trzód.
16) Miejsce popisów w cyrku.
19) Zabudowanie gospodarskie.
21) Dodatek do weksla, przydłużak.
23) Średniowieczny statek wojenny.
25) Rzeka na Syberji.
26) Zaimek wskazujący.
27) Nuta.
28) Część sztuki.
30) Litera fonetycznie.
31) Litera fonetycznie.
32) Przeczenie.
35) Ptak.
37) Liczebnik.
39) Ptak.
41) Wyraz powtarzający się w modlitwie
43) Tkanina jedwabna.
44) Zaimek wskazujący.
45) Zaimek wskazujący.
46) Ofiaruje.
47) Litera fonetycznie.
48) Tak jak 46.
50) Pora roku.
54) Litera fonetycznie.
55) Gad.
56) Narzędzie malarskie.
58) Imię żeńskie.
60) Tym po łac.
61) Książka.
62) Owad.
64) Do po łac.
65) Trzecia litera alfabetu
66) Szał.
69) Nuta.
71) Skaleczenie.
73) Litera fonetycznie.
74) Miara długości.
76) Składacz.
77) Trawa.
78) Imię męskie

Pionowo:

1) Łódź.
2) Zaimek wskazujący.
3) Część twarzy.
4) Bicz.
5) Rzeka w Polsce.
6) Zaimek wskazujący.
7) Pożegnanie dziecięce
8) Imię żeńskie.
12) Kraj w Azji.
13) Imię żeńskie skrócone
14) Okres.
15) Mocny napój.
17) Pytajnik.
18) Imię męskie skrócone.
19) Tłuszcz.
20) Litera fonetycznie.
22) Inaczej „jego".
24) Nuta (wspak).
25) Ubiór kapłański.
29) Inaczej materjał.
33) Srubsztak.
34) Litera fonetycznie (wspak).
36) Rzeka na Syberji.
38) Litera fonetycznie.
39) Rzeka na Sycylji.
40) Dzierżawa.
42) Tak jak 17 pionowo.
43) Posiada.
49) Dwie jednakowe samogłoski.
50) Kapłan Buddy w Tybecie lub Mongolji.
52) Zaimek wskazujący.
53) Brzeg monety.
55) Skrzydlaty rumak.
56) Przysłówek.
57) Karta.
59) Orzeł w języku obcym.
61) Zaimek wskazujący.
63) Imię wschodnie męskie.
65) Dawny panujący w Rosji.
67) Burmistrz we Francji.
68) Imię żeńskie zdrobniale.
70) Imię żeńskie zdrobniale.
71) Nuta.
74) Inaczej posiada.
75) Miara powierzchni.

Arytmograf

ul. Elka-Łódź.



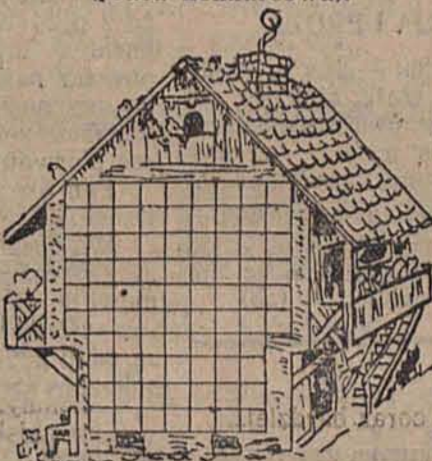
Posługując się niżej podanym kluczem, w miejsce cyfr wpisać odpowiednie litery, poczem odczytać znany dwuwiersz Mickiewicza:

Klucz.

16 15 18 2 — cierpienie.
17 2 18 — uczeń w dawnej Polsce.
20 19 2 1 — pierwiastek chemiczny.
12 8 10 — dążenie.
7 11 2 4 2 — rodzaj osiedla.
13 5 9 3 — inaczej rulon.
14 6 — muł rzeczny.

Logogryf

ul. Leon Lipszyc-Łódź.
(praca konkursowa).



W kratki powyższego wzoru 10 wyrazów poziomych, których środkowy rząd da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Zderzenie.
2) Biały metal.
3) Odludek.
4) Polip koralowy (e — ę).
5) Miasteczko w woj. pomorskiem.
6) Niemający stałego miejsca zamieszkania.
7) Imię artystki filmowej.
8) Kłopot.
9) Jeden z znanych footbalistów polsk.
10) Samoczynna maszyna.

Zagadka

ul. M. D. Lublin.

Dwie sztuki **pierwsza-trzecia** stanowi
Druga-trzecia — tak mieszkanie zwierząt się zowie
A gdy do tego **trzecią-czwartą** jako ozdobę obrazu dodamy
Wnet **całość** — ciekawy tygodnik otrzymamy.

Termin nadsyłania rozwiązań — 6-go września r. b. Dla Czytelników którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 wartościowych książek.

KONKURS „PANORAMY"

Wobec wielkiego powodzenia konkursu „Panoramy" na ułożenie prac do działu rozrywek umysłowych, redakcja postanowiła przedłużyć termin nadsyłania ułożonych przez Czytelników zadań do dnia 1 października r. b.

A więc jeszcze cały miesiąc mają czas Czytelnicy nadsyłać prace konkursowe.

Po zamknięciu listy konkursowiczów wydrukujemy jeszcze nadesłane zadania poczem podamy, kto otrzymał nagrodę.

ROZWIĄZANIA Z N-ru 32-go.

WIRÓWKA: Pohaniec, anegdota, nadzorca, otomanka, rozpusta, admirały, Mata Hari, arabeski — PANORAMA.

LOGOGRYF: Składajmy ofiary na powodzian.

REBUS: Głuche cierpiących jęki, śmiech ludzki nieszczery, są hymnem tego świata.

KONIKÓWKA: Błogosławione! Te jasne i proste serca wierzące z słodyczą gołębia, które przetrwawszy ciężką losu chłostę, szlachetnych pragnień w sobie nie wyziębią i chociaż niemi burza nieszczęść miota, widzą wciąż piękno i dobro żywota".

KRZYŻÓWKA SYLABOWA: Wyrazy poziome: Danina — Sklepienie — Ara — Denuncjator — Szanowana — Banita — Kolega — Darzy — Syrena — Tuluza — Cale — Rysunek — Niedbały — Poborowy — Karawana — Stawy — Japonja. — Wyrazy pionowe: Danie — Nawigacja — Skleroza — Ananasy — Detale — Torba — Szarada — Tablica — Konary — Gatunek — Rzymianie — Zastępowy — Leniwy — Sutanna — Łyka — Rafinerja — Starosta — Arja.

Za trafne rozwiązania nagrody otrzymali:

1) Władysław Sendowski, Łódź, Śródmiejska 44.
2) Henryk Rother, Wełnowiec, pow. Katowice, ul. Peowiaków 71.
3) Henryk Rozenkranc Łódź, ul. Kilińskiego 40.
4) Tadeusz Kuniewski, Wejherowo, ul. Sobieskiego 36.
5) Cezary Zamiński, Warszawa, ul. Kacza 21.

Listy Mixa do Czytelników

(Dokończenie ze str. 14ej).

wcześniej do mnie, wcześniej ukazałoby się to „sprostowanie". Całusy, adresowane do kogo innego, trafiły do mnie. Nie zwracam ich, bo... cały mój zapas wyczerpany.

Zadania doskonałe. Nie mówię tego w swojem własnem imieniu, bo na rozrywkach (zwłaszcza umysłowych) nie znam się zupełnie. Stwierdził to natomiast kategorycznie referent działu rozrywek.

P. Jan Konieczny z Krakowa zawsze o mnie pamięta. Znam już doskonale Jego charakter pisma i ilekroć biorę Jego kopertę do ręki wiem, że będzie tam kilka słów dla mnie. Miło mi, że jesteśmy obaj z siebie zadowoleni.

A teraz chcę tylko KOMUŚ, z dalekiego miasta nad Wilją zakomunikować, że list przyszedł „jutro", to znaczy, że chęć Autorki została przez pocztę zaspokojona. Pozatem mógłbym (w odpowiedzi na ten list) dodać króciuteńko: o szczęście jest podobno tak trudno, a jednak czasem tak łatwo pomieścić się ono może na białej kartce papieru.

Panu „Lim" mogę udzielić żądanych informacyj w następnym liście.

Odpowiadając na kilka zapytań — wyjaśniam ponownie, że Mix nie jest referentem działu rozrywek umysłowych w „Panoramie". A p. Jan K. nie powinien „bluźnić". Jeżeli wziąć pod uwagę ogólną liczbę Czytelników, nadsyłających swoje rozwiązania do działu rozrywek, otrzymywał Pan nagrody dość często. A że już dość dawno nie? Proste, niech teraz inni wygrywają. W każdym razie niech Pan nadziei nie traci. Prośbę, zawartą w otrzymanym dzisiaj liście, już w swoim czasie nieproszony spełniłem. Dowiaduje się Pan o tem dopiero dzisiaj. Ale i ja nie powinienem narzucać się z petycjami moich pupilów. Nawet „Panoramowych". Mogę i muszę, jeżeli chodzi o ich słuszne pretensje.

Niejednokrotnie zdarza się, że Czytelnik reklamuje nieotrzymanie książki. Administracja „Panoramy" wysyła je zawsze sumiennie. Otóż w wypadku nieotrzymania książki obdarzony nagrodą Czytelnik ma prawo reklamować w urzędzie pocztowym, a gdy to nie odniesie skutku — powiadamiać Redakcję „Panoramy". Powiadomienia te będą kierowane do najbliższego urzędu pocztowego, wprowadzono bowiem przepis, zezwalający na reklamowanie nietylko przesyłek poleconych, lecz również zwykłych, druków i t. d.

Pan K. P. z Katowic podjął wcale interesujący temat. lecz — niestety — temat ten we wszystkich szczegółach był już wielokrotnie poruszany. Z tej racji nie skorzystaliśmy. Niech Pan spróbuje o czem innem.

Czytelnicy i Czytelniczki spóźnione, które nadeślą swoje listy w drugiej połowie tygodnia, otrzymają odpowiedź w następnym numerze „Panoramy".

Wasz Mix.

HUMOR i SATYRA

PASKUDNY DZIECIAK.



— Cieciu, a cemu ty nie kces zamknąć ocy?
— A czemuż ja mam oczy zamknąć?
— Bo mamusia mówiła, że wtedy dopiero będzie nam dobrze, gdy ty ocy zamkniesz.

DOBRY UCZYNEK.

Rodzice pouczyli Pawełka, że powinien codziennie spełnić jakiś dobry uczynek. Pewnego dnia, przychodzi do obiadu z dumną miną i mówi:
— Tatusiu! dziś, już z samego rana uczyniłem coś dobrego.
— To pięknie; cóż to było? — pyta ojciec.
— Starsi państwo Miller mieli wyjechać i obawiali się że spóźnią się na pociąg. Spuściłem więc z łańcucha naszego psa i dzięki temu zdążyli oni w samą porę! (ab)

ANI JEDNEGO.

— Powiedz-no Józiu, masz wielu przyjaciół w szkole?
— Ani jednego.
— Czy to możliwe?
— Nie chcę znać chłopców, którzy mnie biją, a ci znów, których ja biję, nie chcą mnie znać — pada odpowiedź. (ab)

U LEKARZA.

— ...A więc łaskawa pani — pyta lekarz. — Co pani dolega?
— Ach, panie doktorze, mam takie szalone bóle w ramionach że z ledwością mogę je unieść ponad głową, — i to samo jest z nogami! (ab)

SŁABA ORJENTACJA.

— Co mi tam będziecie opowiadać! Mieliście poprostu zamiar ukraść samochód.
— Doprawdy, że nie, panie komisarzu. Uważa pan, auto stało u wrót cmentarza; więc pomyślałem sobie, że właściciel dopiero co umarł! (ab)

POEZJA I PROZA.

Nauczyciel: — Nocy, ześlij swą ciemną szatę; zasłoń przed naszemi oczyma cierpienia ziemi! — To jest poezja. Jak wyrazisz tę samą myśl prozą, Jonny?
Jonny: — Zapuść rolety! Mam już dosyć tego, co się tam nazewnątrz dzieje. (ab)

„NASZE DZIECI.

Nauczycielka próbuje wyjaśnić dzieciom pojęcie; przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.
— Marysiu! dziś mówisz: „Ja jestem dziecko". Co powiesz kiedy będziesz duża?
— Ja mam dziecko! (ab)

TAJEMNICA.

Pewna młoda dama z miasta, odwiedziła poraz pierwszy swoich znajomych, w ich majątku miejskim.
— Jaki wspaniały obrus, — zauważyła, siedząc przy stole i analizując gatunek płótna.
— Nic dziwnego, odparł z dumą właściciel majątku. — To wyrosło na moim własnym zagonie!
— Ale to przecież niemożliwe! W jaki sposób?
— To moja tajemnica, — szepnął jej w odpowiedzi na ucho. — Ale proszę tego nie rozpowiadać. — Ja zasadziłem serwetkę! (ab)

ROZMÓWKI BRYDŻOWE.

Pewien pan, grając w bryd ża z przystojną partnerką, pokazał w licytacji słaby kolor, poczem partnerka dwukrotnie go przenosiła na inne kolory, wreszcie podniosła go w kolorze pierwotnym do czterech.
Pan ów zagrał i leżał bez trzech.
Wówczas zirytowana partnerka rzuca karty na stolik i mówi do niego w ten sposób:
— Panie! Pan zaczepia!... Ja panu podnoszę dwa razy i pokazuję, co mam najlepszego — a pan się pcha z tem swojem małem, krótkiem świństwem, i jeszcze pan nie potrafi przyzwoicie skończyć! (k)

BEZ RYZYKA.

— Czemu płaczesz? Łzy nie wskrzeszą twej zacnej teściowej.
— Wiem i właśnie dlatego płaczę.

WARUNEK.

— Proszę o podwyżkę. Pracuję przecież za trzech urzędników.
— Wskaż mi pan nazwiska tych trzech urzędników, ich wydale, a panu podwyższę pensję.

SKROMNOŚĆ.

Mały prawnuczek pyta wiel kiego Edisona:
— Czy to prawda, że ty wymyśliłeś pierwszą maszynę mówiącą?
— Nie, dziecko — odpowiedział stary i uśmiechnął się — taką maszynę wymyślił przedemną Pan Bóg. Ja natomiast skonstruowałem taką, którą można w każdej chwili zatrzymać.

ZORJENTOWAŁ SIĘ.

— Co to, ożeniłeś się niedawno?
— A tak. Źle mi było samemu.
— A teraz?
— Teraz widzę, że mi bardzo dobrze było samemu.

SĘDZIWY WŁAMYWACZ.

Naczelnik więzienia: — No, teraz już chyba wejdziecie na uczciwą drogę.
Więzień, wychodzący na wolność: — O, już nie czas dla mnie na eksperymenty.

ALUZJA?

— Słuchaj. Nie możesz mi nic zarzucić. Jestem ci wierna, jak pies.
— Oho. Czy nie spodziewasz się aby, że kupię ci za to naszyjnik?

NA RÓŻOWO.



— Czemuż to stąpa pan wciąż jedną nogą w ścieku ulicznym?
— Ach, dziękuję panu, panie posterunkowy, bo ja już myślałem, że utykam na jedną nogę.

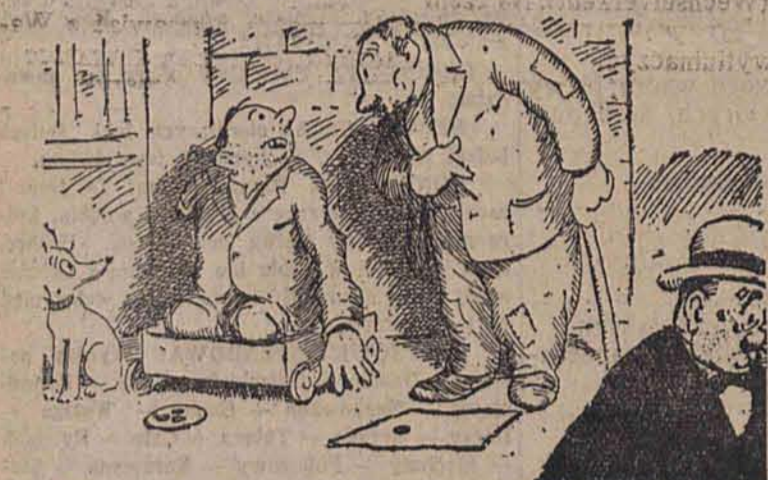
ZDĄŻYŁ.

Pewien lekarz dziwi się na widok 90-letniego starca, o czerstwym wyglądzie:
— Nadzwyczajne. Tak długo pan żyje i jest pan zdrów?
— A bo ja urodziłem się w tym czas, kiedy nie wynaleziono jeszcze żadnych bakcyli.

NIE ZNA ŻYCIA.

— Ależ mój drogi. Ta sztuka jest absolutnie bez sensu. Drugi akt dzieje się w trzy lata po pierwszym, a oni ciągle mają tę samą służącą. Przecież autor absolutnie nie zna życia.

Szczerość



— Wie pan? To skończona świnia.
— Tak! On ją przypomina postępowaniem, a pan jeszcze i wyglądem.

Dziwne



— Szef zaczyna się mną interesować.
— Doprawdy?
— Tak. Spytał mnie dzisiaj, czy jestem tutaj zatrudniony.
(„Pastinghow", Londyn)

Spowiedź Fr. Jarossy'ego

Przyszedł Dymsza, wyjął słoik
z kieszeni
I rzekł do mnie: „Wynalazłem maść",
Każdy, kogo nią natrzesz, do gruntu
się zmieni.
Drań — przestanie, święty — zacznie
kraść.
Słonimskiego nią natrzesz, a wnet go
opęta
Chęć zostania zawodowym sierżantem,
Boy pod maścią zapragnie urodzić
bliźnięta,
A Ordonka zapragnie teatr puścić
kantem.
Nikt w tę maść nie chce wierzyć,
ty uwierzysz w nią,
Bo ty jesteś duchem młody przecież
I pożyczysz na wyrób maści złotych
sto,
Które zwrócę jutro o trzeciej".

Tak, to prawda, że ja jestem młody.
To się widzi, a ta nitka siwa
To nie starość, ale żart przyrody.
To się zresztą łatwo wyrywa.
Jestem młody. Duszę mam naiwna.
Moje serce ma szesnaście lat.
I uwierzę w twoją maść przedziwną
I uwierzę, że nią zmienisz świat,
Ale, żebym miał tyle naiwnej prostoty
I uwierzył w ten cud niedowiary,
Że mi zwrócisz moje sto złotych,
Na to jestem trochę za stary.

II.

Przyszła ona i na biurku mem siadła,
Wylewając z kałamarza tusz.
Była wonna, trochę jakby przybladła
(Najwidoczniej skończył jej się róż).
Wyszeptała cichutko: „Jesteś dziś
uroczy.
Dziś na nowo zakochałam się w tobie.
Gdy spoglądam w twe dziwne, śmiejące
się oczy,
Wiem dobrze, że dziś wszystko, co
rozkażesz, zrobię.
Taki ładny masz krawat i tak kocham
cię!
Jeśli zechcesz, to ci dam dowody,
Coś dziś w tobie poprostu oszałamia
mnie.
Jesteś taki dziwnie dziś młody".
Tak, to prawda, że ja jestem młody.
To się widzi, a ta nitka siwa
To nie starość, ale żart przyrody.
To się zresztą łatwo wyrywa.
Jestem młody. Chętnie ci uwierzę,
Że cię mój magnetyzuje wzrok,
Że mnie kochasz szczerze,
jaknajszczerzej,
Że mnie zdradzasz tylko raz na rok,
Ale, żebym uwierzył, że dziś albo jutro
Nie masz właśnie jakiejś pierwszej
miary
Lub ostatniej raty za futro.
Na to jestem trochę za stary.

III.

Przyszło do mnie życie raz, proszę
państwa.
Powiedziało: „Skończże z tem już raz.
Dosyć tego „bandyckiego" cygaństwa.
Swej fantazji powiedz wreszcie — pas!
Przecież jesteś już stary, więc
rozsądnie żyj.
Więc się ożeń, grosz do grosza składaj,
Pij rumianek, o zdrowie dbaj
i zwolna tyj
I kobiecych alkow nie badaj
Tak, to prawda, że już jesteś stary.
To się widzi, a ta nitka siwa
Wciąż odrasta, choć to nie do wiary
Jak mi często fryzjer ją wyrywa.
Jestem stary. Co tu dużo gadać.
Gdy wyznaję miłość którejś z dam,
Sufler musi mi już podpowiadać
Z jakim kwiatem ją porównać mam
Ale, żeby skwitować z fantazji
cygańskiej
Dla szlafroka albo gorzkiej wody,
Żeby sprzedać humor ten bezpański
— Na to jestem jeszcze grubo za młody.

JERZY WRZOS.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika". Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122-14